

OSKARŻENIA WOBEC
KARD. WOJTYŁY s. 4

DZIECI
ŚW. JÓZEFA s. 34

ARKA
PANA s. 38

KIEROWNICTWO
DUCHOWE s. 12

19.03.2023
nr 12 (907)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak nie stracić rekolekcji? s. 10



Wyniszczająca wojna w Ukrainie

ODEBRAŁA IM MOŻLIWOŚĆ GODNEGO ŻYCIA.
POTRZEBUJĄ NASZEJ POMOCY, ABY
PRZETRWAĆ TEN NAJTRUDNIEJSZY CZAS.

W RAMACH PROGRAMU RODZINA RODZINIE

Caritas Polska przekazuje comiesięczne wsparcie gotówkowe najuboższym mieszkańcom Ukrainy. **Opieką objętych zostało ponad 1100 rodzin bezpośrednio dotkniętych skutkami wojny.**

Otrzymane środki pozwolą rodzinom stanąć na nogi po ogromnej tragedii, jaka je spotkała. Wesprzyj działania Caritas i pomóż im odbudować zniszczone życie.

wyślij

SMS

o treści
RODZINA

pod numer

72052

aby wesprzeć program
Rodzina Rodzinie Ukraina
(koszt 2,46 zł z VAT)



Dokonaj wpłaty lub zadeklaruj
regularne wsparcie na stronie
caritas.pl/rodzina





ks. Henryk Zieliński

Znamienna koincydencja

W sprawie św. Jana Pawła II wypowiedzieli się już prawie wszyscy. No, może z wyjątkiem tych, którzy mieliby na jego temat najwięcej do powiedzenia. Nie chodzi mi jednak o rytualne oburzenie tym od dawna przygotowanym, z rozpisaniami na role, atakiem na świętego. Ale o świadectwo dane prawdzie – zanim już tylko kamienie wołać będą. A ściślej: zanim wołać zaczną łoskot zwałanych z cokołów pomników świętego papieża. To zaś może nastąpić szybciej, niż się wielu wydaje. Nie będzie to żadna oddolna akcja lokalnej społeczności, ale dzieło aktywistów z centrali, będących na „występach gościnnych”.

Nie wiem, na ile merytorycznie wypowie się w tej sprawie Konferencja Episkopatu Polski, obradująca w Warszawie w czasie, kiedy ten numer „Idziemy” oddajemy do druku. Z uznaniem należy przyjąć argumenty uczciwych historyków i dziennikarzy, wskazujących na metodologiczne błędy w publikacjach Agory oraz TVN i zauważających, że są to materiały produkowane pod antypapieską tezę. Bardzo cenne jest również światło rzucone w tym kontekście przez papieża Franciszka w wywiadzie dla argentyńskiego dziennika „La Nación”, wskazujące na zmianę podejścia do pedofilii w ostatnich czasach i na fakt, że w świetle dzisiejszych praktyk każdego z tamtych czasów można oskarżyć o tuszowanie pedofilii. A w wielu pozakościelnych społecznościach to tuszowanie nadal ma miejsce. Dlatego wciąż potrzebujemy ukazywania głębszego kontekstu, w którym działał Kościół i sam kard. Karol Wojtyła / Jan Paweł II.

Warto zwrócić uwagę na znamienną koincydencję ostatnich ataków na św. Jana Pawła II z 70. rocznicą tzw. procesu kurii krakowskiej. Trwający siedem dni (21–26 stycznia 1953 r.) przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie pokazowy proces był transmitowany i opisywany w mediach. Wobec oskarżonych zapadły surowe wyroki, począwszy od kary śmierci, przez dożywocie, po długie więzienie. Aby zdobyć materiały do oskarżeń, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wtargnęli 17 listopada 1952 r. do kurii biskupiej w Krakowie, gdzie „znaleźli” 30 tys. dolarów, dzieła sztuki, dokumenty oraz pamiątki po ofia-

rach sowieckiego mordy w Katyniu. Historycy podkreślają, że bezpieka czekała z tą akcją do śmierci kard. Adama Sapiehy (23 lipca 1951 r.), zwanego ze względu na swoją postawę „Księciem niezłomnym”.

W kontekście publikacji Agory i TVN pojawia się pytanie: dlaczego ubecy nie skorzystali wcześniej z zeznań swoich tajnych współpracowników, którzy oskarżali

kard. Sapiechę o homoseksualizm i molestowanie kleryków? Ujawniając to, skompromitowaliby w oczach Polaków nie tylko metropolitę, ale i znienawidzonego arystokratę. Może jednak oni sami znali „wartość” tych donosów, biorąc pod uwagę skłócenie swoich informatorów z kardynałem oraz ich niemoralne życie? Insynuacje, jakoby młody Karol Wojtyła miał być molestowany przez kard. Sapiechę i to by wpłynęło na jego tolerancję wobec przestępców seksualnych w sutannach, przechodzą fantazję nawet ubeckich skrybów.

Doświadczenia z procesu kurii krakowskiej, a także z procesu bp. Czesława Kaczmarka i księży kurii kieleckiej (14–22 września 1953 r.), z aresztowania Prymasa Tysiąclecia (25 września 1953 r.), a naza jutrz bp. Antoniego Baraniaka, wpłynęły na sposób prowadzenia archiwów w wielu diecezjach. Wiadomo było, że dla komunistów nie ma tajności kościelnych archiwów ani innych świętości. Stąd w archiwach kurii biskupich w Polsce często nie znajdziemy z tamtego czasu dokumentów dotyczących „spraw wrażliwych”, które mogłyby posłużyć bezpiece do szantażowania i werbowania podpadniętych duchownych. Stawiano raczej na pamięć ludzi i instytucji. Nie wiem, czy coś takiego miało miejsce w Krakowie. Ale w wielu diecezjach tak. I wówczas gardłowanie o otwarcie kościelnych archiwów jest tylko propagandą, którą trzeba uciąć.

Nie mam, jak inni, osobistej pamięci dotyczącej postawy kard. Wojtyły w czasach, kiedy był metropolitą krakowskim. Mam jednak oficjalne i mniej oficjalne informacje o tym, jak bardzo zależało mu nie tylko na ściganiu, ale też na eliminowaniu nadużyć seksualnych wobec dzieci i młodzieży w Kościele, gdy był papieżem. Jego decyzje czasem spotykały się z niezrozumieniem w kurii rzymskiej i w kuriach biskupich, a czasem trafiały na „włoski strajk”. Jego przełomowa decyzja o przekazaniu kompetencji osądzania tych spraw do dawnej „Świętej Inkwizycji”, o czym pisałem przed półtora miesiącem, potwierdza, że w tej dzielnicy mieliśmy do czynienia z człowiekiem wyprzedzającym swoją epokę. Trzeba tylko chcieć to widzieć.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

19.03.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak nie stracić rekolekcji? – mówi salwatorianin ks. dr Krzysztof Wons, rekolekcionista s. 10

Towarzystwo w drodze – dla kogo jest kierownictwo duchowe? s. 12



fol. Frayalo/Cathopic

MOJA WIARA

O. Salij: Grzechy świętych – jak Kościół rozumie świętość? s. 18

Dzieci św. Józefa – cuda za wstawiennictwem Oblubieńca NMP s. 34

Idę śladami ks. Jerzego – rozmowa z młodą katoliczką z Francji s. 36

Biblijne obrazy Kościoła: Arka Pana s. 38

NA CZASIE

Z góry przyjęta teza – rozmowa z prof. Rafałem Łatką z IPN o zarzutach wobec kard. Wojtyły s. 4

Ostudzić emocje s. 8

Ani wiary, ani rozumu s. 9



fol. Defense Visual Information Center/Wikipedia

Fatalna inwazja – jakie są skutki inwazji na Irak sprzed 20 lat? s. 30

WARTO WIEDZIEĆ

Zdrowa dieta informacyjna s. 32

Patron trudnej zgody – św. Józef Bilczewski s. 42

Czerniak s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak Pan ocenia wartość dokumentów IPN, na podstawie których w reportażu „Franciszkańska 3” oskarża się kard. Karola Wojtyłę, że nie reagował na nadużycia seksualne kapłanów?

Film należy oceniać łącznie z książką, która ukazała się w tym czasie. Nie jest przypadkiem, że atak na kard. Wojtyłę poprzedzony był atakiem na kard. Sapiechę. Autorzy filmu i książki twierdzą, że kard. Sapiecha, „mentor”



foto: arch. R. Łatki

alnych przestępstwach ks. Sadusia. Tę sprawę trzeba jeszcze gruntownie zbadać, najlepiej z uwzględnieniem dokumentacji kurii krakowskiej.

Padają w filmie zarzuty, że przenosząc ks. Sadusia do Wiednia, kard. Wojtyła nie napisał w liście do kard. Königa o przestępstwach tego kapłana. Dlaczego?

Kuria krakowska była inwigilowana przez SB. W zasadzie wszystkie jej listy podlegały tzw.

Z góry przyjęta teza

Z historykiem prof. **Rafałem Łatką** z IPN rozmawia Irena Świerdzewska

kard. Wojtyły, był „drapieżcą”, który miał molestować młodych kleryków, domniemywa się, że także Karola Wojtyłę. To wszystko miało się przekładać potem na postawę tolerancji kard. Wojtyły wobec nadużyć seksualnych ze strony kapłanów. Są to nadinterpretacje, bazujące na słabych przesłankach, niemające nic wspólnego z rzetelnością, jaka powinna towarzyszyć osobom badającym tak trudny temat.

Osąd oparty jest na mało wiarygodnym źródle. Książka zbudowana jest na donosach jednego z tajnych współpracowników bezpieki, ks. Anatola Boczka, który sam był przestępcą seksualnym, osobą skompromitowaną. Donosy na temat nadużyć seksualnych kard. Sapiechy przekazywał, gdy sam został przez niego zasuspendowany. Później w aparacie bezpieczeństwa zapadły decyzje, żeby z księdzem rozwiązać współpracę ze względu na niską wiarygodność przekazywanych przez niego informacji. To na tym materiale oparł się Ekke Overbeek, pisząc w książce o kard. Sapiechę.

Gdyby aparat bezpieczeństwa uważał oskarżenia wobec kard. Sapiechy za wiarygodne, to wykorzystałby je w procesie kurii krakowskiej, który służył przecież do skompromitowania pamięci o kard. Sapiechę.

Na jakich dowodach oparł się film?

W przypadku filmu we fragmencie dotyczącym kard. Sapiechy dochodzi drugie świadectwo – więzionego ks. Andrzeja Mistata, który zeznania przekazuje w czasie śledztwa dotyczącego kurii krakowskiej. Wiemy, w jaki sposób na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku zbierano zeznania – często w wyniku przemocy fizycznej i długotrwałych przesłuchań. Nie możemy więc traktować tych zeznań jako szczególnie wiarygodnych.

Autor filmu i autor książki nie podejmują rzetelnej historycznej krytyki źródeł archiwalnych. Nie odnoszą się do kontekstu uzyskania tych informacji przez bezpiekę, tylko traktują je jako zawsze w pełni wiarygodne, a jak wykazałem wyżej, w przypadku kard. Sapiechy były to materiały mało wiarygodne, nawet dla samego aparatu bezpieczeństwa.

Analogiczne podejście przyjęto przy ocenie postępowania kard. Wojtyły, bez analizy materiału historycznego z jego kontekstem. Autorzy filmu i książki przyjęli gotową tezę, zanim zaczęli tworzyć swoje dzieła. Nie wskazali przy tym, że historiami niektórych tych księży zajmowali się już wcześniej inni dziennikarze: Piotr Litka i Tomasz Krzyżak, którzy do tematu podeszli rzetelnie.

Kard. Wojtyła nie podjął działań wobec księży pedofilów?

Kiedy kard. Wojtyła dowiedział się, że ks. Surgent jest osobą, która może zagrażać dzieciom i młodzieży, usunął go z archidiecezji i przekazał tę sprawę do procedowania biskupowi lubaczowskiemu, który był ordynariuszem ks. Surgenta. Postąpił tak, jak powinien, zgodnie z kodeksem prawa kanonicznego. Kapłan ten został skazany wyrokiem prawomocnym na karę więzienia. W przypadku ks. Loranca również postąpił prawidłowo: pozbawił urzędu, suspendował i wydał nakaz przebywania w określonym miejscu. Po odbyciu kary więzienia ks. Loranca był ściśle nadzorowany i nie miał prawa do katechizacji.

Autorzy reportażu nie udowodnili przekonująco, że kard. Wojtyła wiedział o seksu-

perlustracji korespondencji. Jakikolwiek informacje na piśmie przekazywane z archidiecezji krakowskiej do wiedeńskiej byłyby dostępne dla SB, która mogłaby je wykorzystać do skompromitowania Kościoła. Stąd biskupi nie o wszystkich sprawach pisali w listach. Załatwiano pewne sprawy, przekazywano informacje w czasie spotkań bezpośrednich czy przez pośredników.

Kiedy kard. Wojtyła został papieżem, utrzymywał kontakty z ks. Sadusiem. Trudno mi sobie wyobrazić, by tak było, gdyby był przekonany o przestępstwach seksualnych tego kapłana.

Czy konfrontacja dokumentów IPN z dokumentami w kurii archidiecezji krakowskiej może być miarodajna? Przecież w czasach inwigilacji Kościół nie wszystko dokumentował.

Były takie sprawy, o których nie pisano, ale kuria gromadziła dokumenty na własny użytek, więc istnieją materiały, które mogą być w badaniach historycznych bardzo przydatne. W moim przekonaniu dawałyby one możliwość wyjaśnienia tej sprawy do końca. Na razie jesteśmy na etapie domniemań i przypuszczeń, a nie wiedzy pewnej. Liczę, że władze kościelne, na poziomie tak archidiecezji krakowskiej, jak i innych diecezji, udostępnią historykom materiały, bo teraz wiele z nich jest niedostępnych dla badaczy historii. Konfrontacja źródeł kościelnych i aparatu bezpieczeństwa pozwoliłaby na analizę tych spraw w pełnej perspektywie.



Jubileusz Franciszka

W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyły się obchody 10. rocznicy wyboru Franciszka na papieża. Liturgii z udziałem biskupów zgromadzonych na 394. Zebraniu Plenarnym KEP przewodniczył nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio.

– Papież Franciszek z od wagą proroka głosi całą prawdę objawioną, przekonany, że walka o przyszłość Kościoła toczy się na płaszczyźnie prawdy. Często wskazuje na wartości, których współczesny świat nie akceptuje. W sposób niezwykle mocny i jednoznaczny mówi o poszanowaniu życia na każ-

dym jego etapie, o znaczeniu rodziny, o świętości i nierozdzielności małżeństwa, które jest związkiem mężczyzny i kobiety, o godności każdego człowieka, a szczególnie ubożego i skrzywdzonego – zwrócił uwagę w homilii abp Józef Guzek.

W czasie Mszy świętej modlono się również o „jednoznaczną postawę w dyskusji wokół spraw związanych z atakiem na św. Jana Pawła II”.

– Przecież to jest jednoznaczne uderzenie w świętość jego osoby, w Kościół – powiedział na początku liturgii metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz./PAP/apl

Apel abp. Gądeckiego

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki wydał oświadczenie w związku z publikacjami dotyczącymi metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły. „Święty Jan Paweł II to jeden z najwybitniejszych papieży i największych Polaków. Jego papieskie przepowiadanie, apostolskie wizyty, a także wysiłki dyplomatyczne przyczyniły się do wzrostu duchowego milionów ludzi na całym świecie. Dla nich Papież Polak był i pozostaje moralnym punktem odniesienia, nauczycielem wiary, a także orędownikiem w niebie” – pisze.

„W tym świetle szokujące są próby zdyskredytowania jego osoby i dzieła, podejmowane pod pozorem troski o prawdę i dobro. Autorzy tych dyskredytujących głosów podjęli się oceny Karola Wojtyły w sposób stronnictowy, często ahisteryczny, bez znajomości kontekstu,

bezkrytycznie uznając tworzone przez Służby Bezpieczeństwa dokumenty za wiarygodne źródła. Nie wzięli przy tym pod uwagę istniejących raportów i opracowań, które rzetelnie ukazują jego słowa i czyny” – dodaje przewodniczący KEP.

Abp Gądecki dziękuje tym, którzy w ostatnim czasie bronią dziedzictwa i osoby św. Jana Pawła II. Przypomina o jego zdecydowanych działaniach na rzecz ochrony nieletnich przed wykorzystywaniem seksualnym. Zaznacza, że obrona świętości i wielkości papieża nie oznacza twierdzenia, że nie mógł on popełniać błędów.

„Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, by nie niszczyć wspólnego dobra, a do takiego należy niewątpliwie dziedzictwo Jana Pawła II. Polacy winni pamiętać o błogosławieństwie, jakie Opatrzność dała nam za sprawą tego Papieża” – apeluje./KAI/bs



Krzysztof Ziemiec

zawuuje się postaci pomnikowe, by w ten sposób zniszczyć autorytet instytucji. Narracje antyklerykalnych środowisk podchwycili ludzie delikatnie zdystansowani wobec Kościoła albo obrażeni na niego.

Banałem jest stwierdzenie, że w kraju, w którym jesz-

mują to, co jest w internecie, jako wiarygodne źródło wiedzy. A tam „nasz papież” przedstawiany jest w najlepszym razie jako człowiek z memów, z którego można się pośmiać, a nie podziwiać.

Dziwić też musi, dlaczego ta cała narracja, prowadząca do

Na pewno czarę goryczy przelały też kolejne ujawniane drastyczne, niewyjaśniane przez lata przypadki pedofilii wśród księży, brak zainteresowania ofiarami czy – idąc dalej – różnego rodzaju kościelne nieformalne lobby, które z wiarą nie mają wiele wspólnego.

Co zatem zrobić, by nie obudzić się za późno? Koniecznością wydaje się lepsza formacja młodych ludzi, powołanie komisji, która wykazałaby na podstawie także kościelnych akt,

jak było naprawdę, i maksymalny dystans do tej sprawy wszystkich polityków wygłaszających płomienne deklaracje. Papieżowi jest to nie-

potrzebne – zdecydowanie jemu i Kościołowi nie pomaga. Starsi wiedzą swoje, a młodzi i tak nie wierzą politykom.

Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Otwórzcie drzwi prawdzie.

Autor jest dziennikarzem TVP

Otwórzcie drzwi prawdzie

Wiele już powiedziano w sprawie zarzutów wobec kard. Karola Wojtyły, więc zaczynajmy od efektów. Choćby nie było to zamierzeniem autorów oskarżeń, którzy deklarują poszukiwanie prawdy, w głowach większości Polaków pojawiło się zwątpienie. A nawet obraz papieża skalanego strasznym grzechem. Oskarżenia czy dowolne żonglowanie faktami, w oderwaniu od realiów, spowodowały dalszą erozję obrazu Kościoła. Może i podważenie wiary w samego Boga? To schemat znany w naukach społecznych od lat. Najpierw de-

cze nieco ponad dekadę temu oplakiwaliśmy Jana Pawła II, a wcześniej okłaskiwaliśmy i witaliśmy go ze łzami w oczach i nadzieją w sercu, taka zmiana postawy musi dziwić. Zaskakiwać musi też chęć szybkiego pozbycia się jakichkolwiek – jeśli nie ostatnich – narodowych autorytetów. Jak mówią mądrzejsi, to tylko etap na drodze do całkowitego i trwałego zmarginalizowania pozycji i wpływu Kościoła, szczególnie na młode pokolenie. Na roczniki, które papieża nie zdążyły „poznać na żywo” jako świadka, ale za to przy-

niszczenia nas jako wspólnoty, tak łatwo została podchwyciona przez ludzi, którzy demonstrowali swoją wiarę, również w internecie. Dlaczego dziś milczą te wszystkie autorytety, które przez lata tak pięknie opowiadały o papieżu? Z jakiego powodu świadectwa nie dają dziś ludzie z tzw. Rodzinki, czyli środowiska studenckiego bp. Wojtyły? Czemu milczy tak wielu hierarchów i księży?

Dlaczego dziś milczą te wszystkie autorytety, które przez lata tak pięknie o papieżu opowiadały?

W SKRÓCIE

■ **Franciszek pojedzie do Argentyny?** Nie wzbrania się przed podróżą do Argentyny, jestem otwarty na taką możliwość – przyznał papież w wywiadzie dla argentyńskiego portalu informacyjnego Infobae z okazji 10. rocznicy pontyfikatu. Franciszek przypomniał, że już raz miał w planach podróż do ojczyzny, jednakże nie doszła ona do skutku, bo zbiegała się w czasie z wyborami politycznymi. Teraz jednak otwarcie zadeklarował, że chce odwiedzić swój rodzinny kraj.

■ **Trzecia kadencja przywódcy Chin.** Xi Jinping został wybrany na bezprecedensową trzecią kadencję na stanowisku przewodniczącego ChRL. Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin określany jest jako najpotężniejszy chiński przywódca od czasu Mao Zedonga.

■ **Stres w pracy.** Ponad czterech na dziesięciu (44 proc.) francuskich pracowników doświadcza stresu psychicznego – wynika z raportu pracowni OpinionWay, przygotowanego na zlecenie organizacji Empreinte Humaine.

■ **Szpieg skazany.** Na 30 lat pozbawienia wolności skazał włoski trybunał wojskowy oficera marynarki wojennej Waltera Biota. Uznano, że jest winny szpiegostwa na rzecz Rosji.

■ **Podatek na odbudowę.** Parlament Turcji wprowadził jednorazowy 10-procentowy podatek dla 22 firm, z którego środki zostaną przeznaczone na rządowy projekt odbudowy regionów dotkniętych trzęsieniami ziemi z 6 lutego.

■ **Surowsze kary na Białorusi.** Alaksandr Łukaszenka podpisał poprawki do przepisów prawa karnego, które przewidują m.in. możliwość skazywania urzędników i wojskowych na karę śmierci za zdradę stanu, a także odpowiedzialność karną za „dyskredytację armii”.

■ **Zabójstwo kapłana.** W miejscowości Obala w Kamerunie znaleziono ciało uprowadzonego przed miesiącem księdza Oliviera Ebode. Zabójstwo wstrząsnęło miejscowym Kościołem, w którym duchowny był szczególnie ceniony za zaangażowanie na rzecz pokoju i sprawiedliwości.

■ **Podwyżka nieunikniona.** Senat Francji przyjął budzący wielkie kontrowersje artykuł rządowego projektu reformy emerytalnej, podnoszący wiek przejścia na emeryturę z 62 do 64 lat. Zdominowana przez prawicę wyższa izba parlamentu uchwaliła artykuł 201 głosami za, przy 115 głosach przeciw.

■ **Śmierć Tewjego Mleczarza.** Zmarł Chaim Topol, aktor, który wcielił się w rolę Tewjego Mleczarza w ekranizacji „Skrzypka na dachu”. Rola ta w 1971 r. przyniosła Topolowi nagrodę Złotego Globu dla najlepszego aktora musicalowego oraz nominację do Oscara. Aktor miał 87 lat.



fol. PAP/EPA/Giuseppe Pipita

CORAZ WIĘCEJ MIGRANTÓW

W ostatnich dniach doszło do wyjątkowego nasilenia napływu migrantów na włoskie wybrzeża. 9 marca padł rekord na wyspie Lampedusa, jednego dnia dotarło tam 41 łodzi z 1860 migrantami. Dwa dni później 584 osoby dotarły do portu Reg-

gio Calabria na pokładzie statku Straży Przybrzeżnej, a do Crotone wpłynęła łódź z około 500 ludźmi, którym również pomogły włoskie służby. Wśród tych rozbitków jest około 70 kobiet i dzieci. Trwa ustalanie narodowości przybyłych.

KUCHNIA DLA UCHODźCÓW

„Pokażę ci moją wiarę ze swoich uczynków” – te słowa z Listu św. Jakuba proboszcz parafii św. Jana Pawła II we Lwowie ks. Grzegorz Draus cytował podczas otwarcia kuchni dla uchodźców wojennych mieszkających w tym mieście. Kuchnia została zbudowana i jest prowadzona przez amerykańską organizację Altruist Relief Kitchen.

Będzie w niej przygotowywanych do tysiąca obiadów dostarczanych następnie do ośrodków, gdzie zamieszkują osoby, które we Lwowie znalazły schronienie



fol. PAP/EPA/Vitaliy Hrabar

przed działaniami wojennymi na wschodzie Ukrainy.

POGRZEB LEGENDARNEGO DOWÓDCY

Legendarny dowódca ukraiński o pseudonimie „Da Vinci”, Dmytro Kociubajło, został uroczystie pożegnany w soborze św. Michała w Kijowie przez przedstawicieli władz i obywateli Ukrainy. Zginął

w walkach o Bachmut. Prezydent Wołodymyr Zełenski odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Zasług Bojowych. W pogrzebie uczestniczyła przebywająca w Kijowie premier Finlandii Sanna Marin.



fol. PAP/EPA/Wachslaw Ratynski



fot. PAP/EPA/Martin Divisek

ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA CZECH

W XV-wiecznej Sali Władysławowej w najstarszej części zamku w Pradze Petr Pavel złożył ślubowanie prezydenckie podczas połączonego posiedzenia Izby Poselskiej oraz Senatu. W ceremonii uczestniczyli poprzednicy Pavla, prezydenci Miloš Zeman oraz Václav Klaus. Obecna była także wdowa po Václavie

Havlu Dagmara. Bezpośrednio po złożeniu przysięgi z pobliskiego wzgórza Petřín rozległo się 21 salw armatnich. Wieczorem w katedrze Świętych Wita, Wacława i Wojciecha o pomyślność prezydenta modlili się przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich oraz federacji gmin żydowskich.

ATAKI TERRORYSTYCZNE W NIEMCZACH



fot. PAP/EPA/Fabian Geyer/ER24

Przez dwa kolejne dni Niemcy były areną ataków terrorystycznych. W Hambur-

gu osiem osób poniosło śmierć w wyniku strzelaniny w miejscu spotkań Świadków Jehowy. Kilka osób zostało rannych, niektóre poważnie. Policja poinformowała, że wśród ofiar znajduje się domniemany sprawca, który zdaniem śledczych działał w pojedynkę.

Następnego dnia w Karlsruhe dwudziestoletni mężczyzna przez pięć godzin przetrzymywał zakładników w miejscowej aptece. Po szturmie policji został aresztowany.

WOKÓŁ REFORMY SĄDOWNICTWA

Zdaniem prezydenta Izraela Icchaka Hercoga rząd premiera Benjamina Netanjahu powinien zrezygnować z proponowanej reformy systemu sądownictwa na rzecz ustawy cieszącej się szerokim poparciem społecznym. Zdaniem Hercoga proponowana reforma „podważa demokratyczne podstawy

państwa”. Projekt zakłada m.in. zwiększenie kontroli rządu nad procesem wyborów sędziów Sądu Najwyższego, a także możliwość uchylania orzeczeń tego sądu większością 61 głosów w 120-osobowym Knesecie. Przeciw reformie wciąż trwają demonstracje w wielu miastach izraelskich (na zdjęciu).



fot. PAP/EPA/Abir Sultan

■ **Silne wstrząsy.** Trzy silne wstrząsy sejsmiczne zanotowano w Perugii i okolicach we włoskim regionie Umbria.

■ **Zwolnienia w Fordzie.** Amerykański producent samochodów Ford ogłosił, że znacząco zredukuje zatrudnienie w hiszpańskiej Walencji. Pracę straci jedna piąta załogi, czyli 1,1 tys. osób. Wcześniej firma zapowiedziała zwolnienia również w Wielkiej Brytanii i Niemczech, obejmą 2,3 tys. pracowników.

■ **Aborcja we francuskiej konstytucji.** Prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział przedstawienie w najbliższym czasie projektu ustawy, który ma na celu wpisanie prawa do dobrowolnego przerywania ciąży do francuskiej konstytucji.

■ **Celowe zaniedbania.** Szwajcarska prokuratura podała, że czterech bankierów dopuściło się zaniedbań, które pozwoliły rosyjskiemu wionlonczeliście, przyjacielowi Władimira Putina Siergiejowi Rołduginowi umieścić 30 mln franków na kontach w Szwajcarii.

■ **Pomoc z Iranu do Rosji.** Iran dostarczył Rosji około 100 mln naboju i około 300 tys. różnego typu pocisków, m.in. artyleryjskich, moździerzowych i przeciwpancernych; uzbrojenie, które zostało przekazane drogą morską, jest wykorzystywane przez Kreml podczas wojny z Ukrainą – poinformowała telewizja Sky News.

■ **Dalsze represje w Nikaragui.** W Nikaragui reżim prezydenta Daniela Ortegi zamknął dwa należące do Kościoła katolickiego uniwersytety oraz zakazał działalności katolickiej organizacji charytatywnej Caritas. Skonfiskowano majątek należący do uczelni. Konfiskowany jest też majątek wspólnot protestanckich.

■ **Audycja dla przeora Taizé.** Papież Franciszek przyjął na audycji prywatnej w Pałacu Apostolskim brata Aloisa, przeora wspólnoty z Taizé. Tematem ich rozmowy były zwłaszcza przygotowania do wydarzenia „Razem, Zgromadzenie Ludu Bożego”, które będzie miało miejsce 30 września w Rzymie, w przeddzień inauguracji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat „Ku Kościołowi synodalnemu: komunizm, uczestnictwo, misja”.

■ **Ostrzeżenie episkopatu Ukrainy.** Przed wprowadzaniem na Ukrainie ustawodawstwa legalizującego konkubinaty osób tej samej płci przestrzegł przewodniczący Komisji ds. Duszpasterstwa Rodzin tamtejszego episkopatu, bp Radosław Zmitrowicz OMI. Jego zdaniem przyjęcie tej i podobnych ustaw niszczy tożsamość i stwarza kolejny front, gdzie próbuje się zniszczyć ukraińskie społeczeństwo poprzez agresję kulturową.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Ostudzić emocje

Urodziłam się zaraz po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, więc z całą pewnością przynależę do pokolenia Jana Pawła II. Ale nie tylko z racji wieku i tego, że wzrastałam i wchodziłam w dorosłość, znając tylko tego jednego papieża. Przynależę do pokolenia JP2 z wyboru, którego dokonałam wtedy, kiedy moje serce chłonęło jego słowa wypowiedziane do Polaków podczas pielgrzymek papieskich, do młodych w czasie Świątynnych Dni Młodzieży, w jego encyklikach, które czytałam po kilka razy, aby ich treści zapadły mi głębiej w myślach i wskazywały mi drogę, kiedy będę potrzebowała ukierunkowania w dokonywanych wyborach.

Do dziś mam tak, że jak udaję się w jakieś miejsce, w Polsce czy za granicą, i widzę tablicę z napisem, że tu był papież Polak, robi mi się cieplej na sercu. Czy to już idolatria, o którą teraz posądzają się tych, dla których

św. Jan Paweł II jest nadal ważny i którzy nie tylko inspirować się jego przekazem, ale też wypraszają łaski za jego wstawiennictwem? Bynajmniej, w tym kontekście z bałwochwalstwa nie trzeba rozgrzeszać ani mnie, ani milionów ludzi.

To, czego obecnie jesteśmy świadkami, nie ma nic wspólnego ani z oczyszczaniem pamięci o Janie Pawle II z kremówek, ani z oczyszczaniem Kościoła z pedofilii. Trzeba być bardzo naiwnym, aby wierzyć, że

Wraz z obaleniem Jana Pawła II nastąpi obalenie wartości, których był obrońcą, jak rodzina czy godność każdego życia.

próbując na siłę znaleźć winę w jednym z największych Polaków, jakich wydała historia, w najbardziej drażliwej kwestii z możliwych, próbuje się „naprawić” Kościół. Tym bardziej że nawet niewierzący mogą sprawdzić, że to właśnie papież Wojtyła zaczął naprawiać niesprawne w tym względzie mechanizmy w Kościele. Tych faktów nie chcą jednak przyjąć ci, dla których teza o winnym papieżu jest po prostu wygodna. Jak sami mogliśmy zobaczyć, rozszalała się burza, co spowodowało jeszcze większy podział polskiego społeczeństwa, choć można było myśleć, że jest to niemożliwe. Społeczeństwo zostało zantagonizowane, ponieważ sprężyły się nastroje antyklerykalne, już dość mocno podsycane w ostatnich latach, oraz antyrządowe.

Ale przecież prawicowi politycy, stając w obronie papieża Polaka, uczynili to przez wzgląd na jego liczne zasługi, które są nie do przecenienia. To jednak spowodowało jeszcze większą agresję ze

strony krytyków Jana Pawła II, którzy wykorzystali okazję, by przypisać go do jednej li tylko partii i tym samym wzbudzić jeszcze większą niechęć w tych, w których zasiali już wątpliwości oskarżeniami o tuszowanie pedofilii w archidiecezji krakowskiej. Na tym tle nawoływanie do zdejmowania obrazów św. Jana Pawła II, zmieniania nazw ulic noszących jego imię czy usuwania jego pomników jawi się bardziej jako walka z Kościołem niż o Kościół. Co do tego trudno mieć wątpliwości.

Czym innym jest chęć dociekania prawdy, by naprawić złe funkcjonujący system, a czym innym niszczenie dziedzictwa, na którym opiera się tożsamość narodu. Bo obecnie system prewencji w Kościele katolickim w kwestii przestępstw na tle seksualnym jest dużo lepszy i działa sprawniej niż w instytucjach świeckich.

O co więc chodzi w hasłach nawołujących do dekanonizacji jednego z największych świętych, który już za życia za takiego był uważany? Może w tym, że wraz z obaleniem Jana Pawła II nastąpi obalenie wartości, których był obrońcą, jak rodzina czy godność każdego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

To nie pierwszy raz, kiedy w ten sposób walczy się z chrześcijańskim systemem wartości. Pomyślmy o św. Matce Teresie z Kalkuty, co do której po serii szkalujących ją doniesień medialnych padły głosy, by ją dekanonizować i odebrać jej Nagrodę Nobla. Tak jakby komuś można było odebrać zbawienie, bo kanonizacja potwierdza publicznie to, że człowiek jest zbawiony. I dlatego nie musimy się martwić i rwać sobie włosów z głowy. Ktoś powiedział, że prawda się obroni. A ja bym jeszcze dodała, że tylko spokój nas uratuje. To nie pierwszy i nie ostatni raz, kiedy będą następowały ataki na sługi Pana. Nie dajmy jednak odebrać sobie tego, co każdy z nas zawdzięcza św. Janowi Pawłowi II.

Co z Ławrą Peczerską?

Do 29 marca Ukraiński Kościół Prawosławny, podległy Patriarchatowi Moskiewskiemu, musi opuścić dolną Ławrę Peczerską w Kijowie. Decyzję rządu Ukrainy ogłosiło 10 marca tamtejsze ministerstwo kultury. Wcześniej UKP stracił możliwość korzystania z górnej Ławry, w tym soboru Wniebowzięcia Matki Bożej. W odpowiedzi na tę decyzję patriarcha moskiewski i całe Rusi Cyryl wystosował apel do papieża Franciszka, sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa i do wspólnoty międzynarodowej o niedopuszczenie do eksmisji mnichów Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego, podległego Patriarchatowi Moskiewskiemu, z Ławry Peczerskiej. Ławra Peczerska to jeden z najważniejszych ośrodków prawosławia na Ukrainie. Od 1990 r. znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. /ws

Franciszek o Nikaragui

Papież Franciszek w wywiadzie dla argentyńskiego portalu INFOBAE potępił „brutalne rządy” prezydenta Nikaragui Daniela Ortegi i jego małżonki, „przypominające dyktatury hitlerowskie i komunistyczne”. Odnosząc się do skazania przed miesiącem na 26 lat więzienia bp. Rolando Álvareza, jednego z najbardziej krytycznych wobec rządu głosów nikaraguańskiego Kościoła katolickiego – symbolu opozycyjnego oporu – papież wyraził „wątpliwość co do zrównoważenia osoby kierującej Nikaragwą”. – Mamy oto aresztowanego biskupa, człowieka bardzo poważanego, który pragnął dać przykład, nie zgodził się na wygnanie z kraju – powiedział papież. /ws



fot. archiwum redakcji



Dariusz Kowalczyk SJ

Ani wiary, ani rozumu

Znajomy zza oceanu, czyli ze Stanów Zjednoczonych, napisał mi, że śledzi ataki na Jana Pawła II w Polsce. „Zidiocenie i zbydlęcenie” – podsumował. Mocno, ale celnie. Dodałbym, że czytając niektóre komentarze zwolenników „odjaniewawienia”, czuje się swąd siarki. To nie są kontrowersyjne opinie, to nawet nie jest chamstwo... To jest jakiś diaboliczny chichot. Celna była też internetowa wypowiedź pewnej dziewczyny. Przypominając wielkie dziedzictwo papieża Polaka, wskazała m.in. na encyklikę „Fides et ratio” (Wiara i rozum). „Niestety – zauważyła – wrogom Jana Pawła II brakuje zarówno wiary, jak i rozumu”.

Swego czasu Adam Michnik zgromił jakiegoś dziennikarza: „Odp... się od generała”. Chodziło oczywiście o Wojciecha Jastrzębskiego. A innego generała, Czesława Kiszcza, ogłosił „człowiekiem honoru”. Wielu się zachwyciło, jaki ten Michnik miłośni, gotowy do przebaczenia. I tym bardziej głosili, że np. domaganie się pełnej prawdy o zabójstwie ks. Popiełuszki i zabójstwach wielu innych księży w latach 80. byłoby przejawem nienawiści, a w ogóle to trzeba patrzeć w przyszłość. A jakie stanowisko architekt środowiska „Wyborczej” zajął wobec wrzasku, że Jan Paweł II obrońcą pedofilów był? Trzeba przyznać, że bardziej łaskawe, niż np. Stefan Niesiołowski, który na gościnnych łamach

„GW” napisał na Karola Wojtyłę. Michnik orzekł, że „jego odpowiedzialność jako zwierzchnika Kościoła jest bezdyskusyjna”. Wielodusznie jednak dodał: „Jego błędy, których ja nie neguję, nie mogą unieważniać wielkich zasług”. No, łaskawca!

Kto atakuje Jana Pawła II, tłumacząc jednocześnie, że to żaden atak, tylko troska o prawdę i dobro, w tym dobro dzieci i młodzieży rzekomo zagrożonych „pedofilią w Kościele”? Czyż nie są to srodo-

W całej sprawie ataku na Jana Pawła II dziwi i boli postawa niektórych tzw. ekspertów Kościoła.

wiska, które jakiegokolwiek rozliczenie zbrodni komunizmu nazywały polowaniem na czarownice? Czy to nie ci sami, którzy z wielką radością przyjmowali tłumaczenia różnych notabli, że o kolejnych aferach, w tym o Amber Gold i reprivatyizacji w Warszawie, nic, ale to nic nie wiedzieli, a jak coś do nich dotarło, to sprawa nie mieściła się w ich kompetencjach, a jak się mieściła, to działali zgodnie z procedurami i wszelkie zarzuty wobec nich to potwarz? I nie domagali się współuczucia ofiarom owych procederów. Wręcz przeciwnie! Rechotali, że sami sobie winni, bo chcieli albo niezaradni.

A co ci niby zatroskani o dzieci i młodzież mają im do zaproponowania? Czyż nie panseksualizację, wczesną inicjację seksualną, aborcję na życzenie, genderowo-LGBT-owskie pogadanki w szkołach i tzw. zmianę płci dla nastolatków? Tych, którzy wrzeszczą: „papież obrońca pedofilów!”, nie obchodzi dramat

pedofilii, w tym turystyka pedofiliska i pedofilskie strony w internecie. A kiedy coś się dzieje w szeregach ich ulubionej partii albo w ideologicznie słusznych koteriach artystycznych, to sobie tłumaczą, że dla większości dobra nie należy o tym mówić. A jak trzeba, to sąd wyda wyrok, że nie wolno o sprawie pisać, bo to szarga czyjąś opinię, a przecież jest domniemanie niewinności itd. Co innego, kiedy można przyłożyć Kościołowi. Tu wszystko wolno. A plucie na nie tylko niewinnego, ale świętego Kościoła katolickiego, Karola Wojtyłę, stało się w niektórych kręgach nie tylko modne, ale wręcz obowiązkowe.

W całej sprawie ataku na Jana Pawła II dziwi i boli postawa niektórych tzw. ekspertów Kościoła. Zamiast pomóc w odparciu zorkiestrowanego niszczenia dziedzictwa papieża Polaka, budzą wątpliwości i dolewają oliwy do ognia, że trzeba się pochylić, wyjaśnić, czyli kontynuować spektakl pt. „Czy aby święty nie był obrońcą pedofilów”? Zasmucają też internetowe wypowiedzi „tradycjonalistów”, którzy atakują Jana Pawła II jakby z drugiej strony, a mianowicie, że był „modernistą”, wprowadzał nowinki liturgiczne i rozwijał szkodliwy ekumenizm.

W tym całym zamieszaniu warto podejmować wielkopostną odnowę razem ze św. Janem Pawłem. Przypominajmy sobie jego nauczanie, np. to z pielgrzymki do Polski w 1991 r. I trwajmy na modlitwie za jego wstawiennictwem. Ataki na papieża mają wiele wymiarów: społeczny, polityczny, cywilizacyjny. Ale to jest także walka duchowa. Zły duch wie, że przegrał, ale tym bardziej chce niszczyć...

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Argentyna pamięta

W argentyńskim sanktuarium Matki Bożej w Luján zgromadziło się około 10 tys. ludzi, by wspólnie modlić się z okazji dziesiątej rocznicy wyboru na Stolicę Piotrową ich rodaka, kard. Jorge Mario Bergoglio. Matka Boża z Luján (Nuestra Señora de Luján) jest patronką Argentyny, Urugwaju i Paragwaju. Wśród obecnych na uroczystości był prezydent Argentyny Alberto Fernández, a także laureat Pokojowej Nagrody Nobla Adolfo Pérez Esquivel, przyjaciel papieża Franciszka. Wydarzenie transmitowały na żywo krajowe radio i lokalne stacje telewizyjne. Liturgię sprawował przewodniczący Konferencji Biskupów Argentyny bp Oscar Ojea./wś

Testament wypełniony

Arcybiskup Georg Gänswein zniszczył po śmierci wszystkie prywatne listy Benedykta XVI. Taki był zapis w testamentie papieża seniora. Główna część spadku, jak książki i rękopisy, trafiła do Instytutu Papieża Benedykta XVI w Ratyźbonie. Mniejsza część pozostaje w Watykanie./wś

REKLAMA



Czy można źle przeżyć rekolekcje?

Daleki jestem od oceniania, nawet przy formułowaniu ogólnej opinii. Z rekolekcji można skorzystać bardziej lub mniej, a wiele zależy od naszego osobistego nastawienia, czyli od pragnień, które w sobie mamy. Zaczynając rekolekcje, stawiam słuchaczom pytanie: Z czym przyszedłeś? Patrząc na Jezusa, odpowiedz sobie, czy chcesz tych rekolekcji. Jeśli nawet nie pragniesz rekolekcji, to proszę, by mieć takie pragnienie. Zajrzyj przy tym w głąb swojego serca: czy rzeczywiście nie potrzebujesz rekolekcji?

W każdym, niezależnie od motywacji, pragnień, Pan Bóg może działać, ale nigdy nie wyważa drzwi, nigdy niczego nie czyni na siłę.

A kiedy wzbudzimy w sobie pragnienie bycia na rekolekcjach, jaki powinien być kolejny krok?

Po pierwsze, potrzebna jest wierność, czyli obecność. Mam prawo do różnego samopoczucia, mogę być cierpiący duchowo, psychicznie, może pojawić się we mnie lenistwo, gnuśność albo konkurencją dla rekolekcji będzie ciekawy program, mecz czy zachęta innych, by zostać w domu. Dzisiaj wierność jest w kryzysie głównie dlatego, że nie wierzymy, że to „coś” ma wartość. Jako rekolekcionista zwracam tu uwagę nie tylko na pragnienia, ale też na wolę. Nawet jeśli musimy włączyć siłę woli,



foto: arch. CFD

Jak nie stracić rekolekcji?

Z ks. dr. **Krzysztofem Wonsem** SDS, dyrektorem Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów, rozmawia Irena Świerdzewska

to jeśli kogoś kochamy, z miłości do niego zrobimy wiele, przekraczając siebie.

Potem ważne jest słuchanie. Jeśli idziemy na spotkanie, na którym nie chcemy słuchać, a każdy chce tylko mówić, to wtedy nic się nie wydarzy. Wychodzimy ze spotkania, na którym od początku byliśmy „nieobecni”. Zachęcam, by zapytać siebie: Czy ja słyszę? Co zapamiętałem po wyjściu z kościoła?, ale nie na zasadzie: Czy cokolwiek pamiętam? Tak kiedyś nas odpytywano, przez co teraz możemy blokować się na takie hasło. Owszem, intelektualna pamięć jest ważna, ale chodzi o to, żeby zajrzeć w głąb swojego serca – czy coś cię poruszyło, dotknęło, jakieś przeżycie, jakieś światło, poznanie, zdumienie albo jakiś ból? Czy coś cię może

zdeenerowało, zaniepokoiło, o czym byś chętnie podyskutował, pokłócił się z rekolekcionista, a nawet z Panem Bogiem?

Jak można „klócić się” z Panem Bogiem?

Zawsze namawiam do szczerości i stawania w prawdzie. Powinniśmy być tu zgodni ze swoim sumieniem. Jeśli usłyszysz podczas rekolekcji jakieś słowo, które jest dla ciebie trudne, wobec którego się buntujesz, które cię denerwuje albo wywołuje w tobie opór, to powiedz to Panu Bogu. Bądź uczciwy, to jest bardzo ważny etap: „Panie Boże, to, co usłyszałem, jest

prawdą, tak powinno być, ale tak się dzisiaj nie żyje. Jestem na tym etapie, że nie chcę tak żyć, ale ja Ciebie uznaję za Boga, więc będę dalej Ciebie słuchał. Proszę Cię, skrusz moje skamieniałe serce, daj mi nowe serce”.

Czy istotne jest, żeby w czasie rekolekcji przyjąć sakramenty?

Uczestniczenie w Eucharystii, przyjęcie Komunii świętej, przystąpienie do sakramentu pokuty to są momenty, w których potwierdzam, że poszedłem za Słowem, coś chcę zrobić z tym, co usłyszałem. Potrzebuję się wypowiadać, bo Słowo

Zachęcam, żeby w czasie rekolekcji w rodzinie, w domu przeżywać wspólną modlitwę. Zadbaj też o ciszę, sięgnąć po Biblię.

Ks. dr Krzysztof Wons SDS – salwatorianin, doktor teologii, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Od 1997 r. dyrektor Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie oraz dyrektor Szkoły Wychowawców Seminariorów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych działającej przy CFD pod patronatem Komisji KEP ds. Duchowieństwa. Redaktor „Zeszytów Formacji Duchowej”, ceniony rekolekcjonista i kierownik duchowy.

było dla mnie jak lustro i zobaczyłem siebie w nie najlepszym stanie, chciałbym to oddać Panu Bogu. Chcę się jeszcze raz ku Niemu zwrócić, kolejny raz idę do spowiedzi, do Komunii świętej, i nie traktuję tego jako pewnego rytuału, praktyk do wykonania. Oczywiście, dla niektórych osób będzie to tylko powinność – niech tak zostanie, ale ja zawsze wychowuję do czegoś więcej.

Co znaczy to „więcej” podczas rekolekcji?

Parafrazuje myśl św. Ignacego Loyoli: „Prowadzić ich ku «więcej» (*magis*)”. Zachęcam, żeby w rodzinie, w domu przeżywać wspólną modlitwę. Zadbaj też o ciśnięcie, sięgnięcie po Biblię. Chrześcijanin, który nie czyta Pisma Świętego, jest w niebezpieczeństwie, jest zagrożony. Bo my zawsze czegoś słuchamy. Jeśli Słowo Boże nas nie wypełnia, to będą nas wypełniać inne treści.

Zachęcam kapłanów, by w trakcie rekolekcji parafialnych po naukach, przez cały dzień lub większość dnia, wystawiali Jezusa w Najświętszym Sakramencie i zapraszali na adorację. Dobrze, by nauki rekolekcyjne przełożyły się na osobistą modlitwę, żeby ludzie, którzy wychodzą z kościoła, nie utonęli w oceanie różnych codziennych zajęć. Dlatego warto wychowywać do kultury wyciszenia i modlitwy.

Kiedy uznamy pierwszego dnia, że styl rekolekcjonisty nie trafia do nas, to czy rezygnowanie z rekolekcji jest dobrym rozwiązaniem?

Mamy prawo do własnych oczekiwań, ale trzeba uważać, aby nie ulegać coraz bardziej żywemu dzisiaj kultowi subiektywizmu. To znaczy uczynienia samego siebie ośrodkiem opiniotwórczym i decyzyjnym – „podoba mi się” czy „nie podoba mi się”, „tak czuję” albo „nie czuję”, „ten ksiądz do mnie trafia” bądź „nie trafia”. Pierwszym wyzwaniem jest wtedy przekraczanie siebie: zaufaj Bogu, że cię tutaj zaprosił. Pamiętam, kiedy w mojej rodzinnej parafii komentowano rekolekcjonistę: „Prosto mówi, szalu nie ma”. Okazało się potem, że takich kolejek do spowiedzi, jak podczas tych rekolekcji, wcześniej nie było w parafii.

Bóg działa, ale potrzebna jest nasza wytrwałość. Do Jezusa mówiono: „Twarda

jest ta mowa, i któż jej słuchać może?”, a do św. Pawła: „Posłuchamy cię innym razem”. Kard. Raniero Cantalamessa OFMCap skomentował to tak: „Twarde serce czyni twardą Bożą mowę”.

Jak ocenia Ksiądz korzystanie z rekolekcji w internecie zamiast tych w kościele?

Rekolekcje w internecie nie zastąpią rekolekcji w kościele. Niestety, czas COVID-u pozostawił w mentalności ludzi przeświadczenie, że nie potrzebujemy Kościoła, żeby spotykać się z Bogiem. Kościoła nie można przeżywać wirtualnie, podobnie jak relacji ze swoją rodziną czy spotkań ze znajomymi. Wirtualne kontakty mogą być jakąś pomocą, bajpasem w relacjach, ale nie zastąpią bezpośrednich spotkań. Parafia to twoja wspólnota, twoja rodzina, ważne jest, żebyś spotykał się w niej z innymi – niezależnie od tego, czy kogoś znasz bardziej, mniej czy nie znasz w ogóle. Jesteś wtedy w domu twojego Boga Ojca razem ze swoją wspólnotą.

Praktyki sakramentalne bardzo ucierpiały w czasie COVID-u, trzeba więc pomagać ludziom wracać do sakramentu pokuty, Eucharystii, Komunii świętej. Nie da się ich zastąpić niczym innym. Poza tym trzeba pamiętać od strony teologicznej, że słuchanie Słowa w czasie liturgii ma szczególną moc. Słowo „dzieje się”, przemawia ze szczególną mocą, ma charakter wydarzenia mistagogicznego. My jesteśmy w środku tego wydarzenia razem. To nie jest to samo, co moja prywatna modlitwa, nie zastępuje ona tego spotkania w Kościele. Ktoś powie: Mogę pójść do lasu i tam się pomodlić. Możesz, mnie też las pomaga w modlitwie, ale nie zastępuje zgromadzenia w Kościele. *Ecclesia* to jest zgromadzenie, spotkanie, bycie razem, napełnianie siebie modlitwą, funkcjonujące jak naczynia połączone.

Czy dobre jest korzystanie z kilku tur rekolekcji w ciągu roku?

Intensywne życie duchowe nie polega na tym, żeby śledzić, szukać mnóstwa programów o treściach duchowych, religijnych. Nie chodzi o wielość propozycji, ale o jakość, o głębię. Muszę mieć przestrzeń na przetrwanie ich. Nasze życie duchowe nie może przypominać motorówki ślizgającej się po wodzie z prędkością 200 kilometrów na godzinę, ale ma raczej przypominać płetwonurka wchodzącego w głębię

wody. Wystarczy mi więc jedna propozycja rekolekcyjna.

Nie możemy przejadać się treściami rekolekcyjnymi, bo tylko niezdrowo się utuczmy. Biologia jest paradygmatem dla życia duchowego. „Miałem taki smak, taki apetyt” – ale nie pomyślałeś, czy to będzie ci służyć. Kiedy żołądek jest przepełniony, nie może trawić. Ociężały organizm buntuje się, reaguje bólem.

W życiu duchowym jest podobnie. Czasem wystarczy jedno słowo, które będę smakował, nosił w sercu, modlił się. Kulturową konsumpcji, zjadania się przenosimy na życie duchowe i wcale nie musi chodzić tu o złe intencje. W naszym ośrodku

mamy stacjonarne rekolekcje ośmiodniowe. Uczestnikom, którzy chcą przyjechać na kolejną, zalecamy, żeby wrócili nie wcześniej niż za rok. W tym czasie mają pracować nad owocami w codziennym życiu.

Dlatego ważna jest stała spowiedź, kierownictwo duchowe, żeby mieć kogoś, kto będzie towarzyszyć, a także ważna jest wspólnota formacyjna.

Jak ma pracować w nas to, co usłyszymy podczas rekolekcji?

Przed wszystkim Słowo pracuje, do rekolekcjonisty należy uświadamianie, że Słowo ma moc działania. Ojcowie Kościoła mieli sakramentalną wizję Słowa, bo ono jest *dabar* – to oznacza, że Słowo nie tylko przemawia, ono sprawia to, co mówi. To jest tak jak z ziarnem, jeżeli ono jest zasiane, to we mnie jest już potencjał życia. Istotna jest tu ekologia życia – jak ja o ziemię mojego serca będę dbał. Jeśli wejdę w orbitę tego, co mnie niszczy, jak internet, obrazy, które rozbudzają we mnie namiętność, życie zmysłowe, cielesne, jeśli przyjmę styl życia hiperpośpiesznego, to – jak Jezus mówi w Ewangelii św. Jana – ziarno zasiane zostanie samo i nie wyda owocu. Słowo może czuć się samotne. To znaczy Ono jest we mnie i czeka na odpowiedź. Dbanie o kulturę życia wymaga intensywnej pracy. Praktyki religijne są rozrusznikiem, taką iskrą, która ma mnie zapalić do nowego stylu życia. To jest proces trwający nieraz latami. Bez tej ekologii, kultury życia, Słowo, które ma moc samo w sobie, nie wyda owocu, z prostej przyczyny. Ono szanuje moją wolność, szanuje mnie, nie wdzierza się do człowieka siłą i niczego nie wymusza. Trzeba pamiętać, że potrzebna jest ze strony człowieka wrażliwość i empatia wobec Słowa, by mogło Ono owocować.





Barbara Stefańska

Towarzystwo w drodze

„Kierownictwo duchowe? To dla świętych, ewentualnie dla gorliwych księży!”. Tymczasem pyta o nie coraz więcej osób świeckich. A może to praktyka dla każdego?

Święci faktycznie często korzystali z porad duchowych innych osób. Jezus, choć objawiał się s. Faustynie i mówił do niej, to nieraz odsyłał ją do ks. Sopočki czy o. Andrasza SJ. Duchowe towarzyszenie jest także elementem formacji kapłanów i zakonników. Poza tym funkcjonuje w niektórych wspólnotach kościelnych, również dla osób świeckich.

RAZEM DO EMAUS

– Kierownictwo duchowe jest cenne dla tych, również świeckich, którzy chcieliby zrobić postępy w życiu duchowym, przybliżyć się do Boga. Ważne jest także dla ludzi przeżywających kryzysy czy rozeznających wolę Bożą – wylicza o. Krzysztof Dyrek SJ, doktor teologii duchowości. Samemu trudno jest iść do Boga, a druga osoba może wysłuchać, poradzić, umocnić.

Takiej możliwości od dawna szukał Ignacy, mąż i ojciec. – U wielu świętych czytałem, że to dobra droga. Szczególnie ważne były dla mnie rady św. Faustyny – mówi. Sam rozmawia o sprawach życia duchowego z księdzem, u którego się spowiada. – Korzystam z tej pomocy, żeby lepiej „kontaktować się” z własnym sumieniem. Już sam fakt, że głośno się opowie o jakimś problemie przed kimś doświadczonym, często pomaga zobaczyć go we właściwym świetle – dodaje.

Potrzebę takiego wsparcia, aby się nie pogubić i mieć bardziej obiektywny osąd, dostrzega też Agata, która omawia z kapłanem kwestie życia wewnętrznego przy okazji spowiedzi. – Kiedyś czytałam Pismo Święte, próbując samodzielnie odczytywać i interpretować pewne natchnienia, np. żeby być otwartym na innych – mówi. Jednak w pewnym momencie zaprowadziło ją to na niewłaściwą drogę. Duchowe rady innej osoby pomagają uniknąć takich sytuacji.

Ks. dr Marek Szymula, teolog duchowości, wikariusz biskupi ds. formacji duchowieństwa w archidiecezji warszawskiej, przyznaje, że coraz więcej świeckich pyta w konfesjonale o kierownictwo duchowe. Szukają go osoby, które chcą rozwijać swoje życie wewnętrzne, lepiej żyć wiarą w codzienności i potrzebują w tym celu pewnych wskazówek.

Kapłani zwracają uwagę, że zakorzenione pojęcie „kierownictwo” jest nieprecyzyjne. Może się kojarzyć z narzucaniem swojego subiektywnego zdania. – Raczej dzisiaj skłaniamy się ku temu, żeby używać pojęcia



„towarzystwo duchowe” – mówi ks. Szymula. Porównuje je do sytuacji, gdy zmartwychwstały Jezus wraz z uczniami szedł drogą do Emaus. Uczniowie nie mogli zrozumieć, co się wydarzyło na Golgocie, byli zakłopotani, rozczarowani. A Jezus słowami Pisma Świętego zaczął rozświeć ich wątpliwości. Nie mówił wprost, co mają robić, lecz towarzyszył im w rozterkach. Potem sami zrozumieli, jakie decyzje mają podjąć, gdy już zniknął, po połamaniu chleba. – Tak samo kierownictwo nie ma dostarczać gotowych rozwiązań, ale dawać wskazówki, jak realizować swoje powołanie i pełnić wolę Bożą – mówi kapłan.

STER WE WŁASNYCH RĘKACH

Agata zwraca uwagę na potrzebę własnej inicjatywy osoby korzystającej z kierownictwa. – Nie chodzi o to, że ktoś powie, co mam robić, ale towarzyszy mi, wspiera, pozwala spojrzeć na pewne sprawy z Bożego punktu widzenia – mówi. Ignacy również podkreśla osobistą odpowiedzialność. – Bywa, że uzyskuję tylko potwierdzenie własnego osądu, ale zdarzało się, że rozmowa całkowicie zmieniała perspektywę. Bywa też, że się z kierownikiem duchowym spieramy, ale oczywiście ostatecznie wszystkie decyzje podejmować muszę we własnym sumieniu – podkreśla.

Patrząc od drugiej strony, o. Dyrek wielką wagę przykładą do roztropności kierownika duchowego. Mądry duchowy towarzysz nie traktuje wszystkich tak samo, wysłuchuje, zanim coś oceni i do czegoś zachęci. Podprowadza pod decyzję. Czasem coś zaleci. Jest po to, by nie przeszkadzać, ale pomóc drugiemu człowiekowi spotkać się z Bogiem, usłyszeć Go.

Aby dobrze pomagać innym, sami kapłani potrzebują przygotowania. – To zależy od formacji księży, a tu dużo się zmieniło – mówi o. Krzysztof Dyrek SJ, który od lat pracuje w tej dziedzinie. – W seminariach diecezjalnych czy zakonnych rozmowa indywidualna jest podstawowym narzędziem formacji, nie tylko sakramenty i nie tylko modlitwa – dodaje. Własne doświadczenie korzystania z duchowego towarzyszenia jest już punktem wyjścia, by następnie pomagać innym. Zdaniem jezuity, choć są mistrzowie, szczególnie obdarowani, to każdy kapłan powinien być przygotowany do sprawowania kierownictwa duchowego i możemy też oczekiwać, by sam z niego korzystał.

OD SPOWIEDZI DO ROZMOWY

W praktyce znalezienie kierownika duchowego może wymagać czasu i wysiłku. Agata, która potrzebę kierownictwa duchowe-

go odkryła w czasie rekolekcji ignacjańskich, rozglądała się potem za odpowiednią osobą. Sądziła, że to będzie sędziwy ksiądz i może jezuita, a znalazła takiego, który nie pasował do jej wstępnych wyobrażeń.

– Trzeba tego pragnąć, modlić się, by Bóg wskazał, i szukać – radzi o. Dyrek. Czasami możemy spotkać takiego kapłana w konfesjonale, czasami usłyszeć czyjąś homilię czy konferencję, która do nas przemówi tak, że zapagniemy porozmawiać z danym księdzem.

– Zwykle radzi się, aby osoba poszukująca pomocy na drodze życia duchowego rozpoczęła od systematycznej spowiedzi u jednego spowiednika. Kiedy dłuższy czas spowiada się u jednego księdza i spotka takiego, który rozumie problemy duchowe, potrafi je rozświeć, to taka systematyczna spowiedź przetransformuje się w towarzyszenie duchowe – mówi ks. Marek Szymula. Dodaje, że towarzysze-

nie to nie polega na dawaniu nakazów czy fałszywym pobłażaniu, ale na prowadzeniu w wierności Słowu Bożemu i nauce Kościoła. – Gdy kapłan stopniowo poznaje daną osobę, potrafi jaśniej rozeznaczyć, co się w niej dzieje, co ma na nią wpływ, czy poddaje się działaniu łaski, czy duchowi świata, własnej

pychy i egoizmowi czy też złemu duchowi. Uczy spoglądać ją na siebie w perspektywie miłości Bożej – zaznacza.

Jednak spowiedź przed Wielkanocą, gdy kolejka do konfesjonu liczy kilkadziesiąt osób, albo w trakcie Mszy świętej nie sprzyja dłuższym rozmowom. – Zachęca się, by korzystać z tych miejsc, gdzie kapłani posługują w ciągu dnia i poza Mszą świętą. W Warszawie są takie możliwości. Albo prosić o poświęcenie więcej czasu poza konfesjonalem – radzi ks. Szymula.

TO NIE PSYCHOTERAPIA

Czy modłę się wystarczająco, czy za mało? Czego oczekuje Bóg ode mnie? A może należałoby bardziej zająć się rodziną i pracą, zamiast chodzić na nabożeństwa i rekolekcje? Czy mam wstąpić do kolejnej grupy parafialnej i modlitewnej, czy raczej wybrać formację duchową? Czy to właściwy moment, by powiększyć rodzinę o kolejne dzieci? Co zrobić ze starszymi rodzicami? Jak pomóc zbliżyć się do Boga moim bliskim, krewnym czy przyjaciółom?

Takie nieraz delikatne kwestie, w których łatwo o subiektywną opinię, mogą się pojawić w trakcie rozmów. Jak sama nazwa wskazuje, kierownictwo dotyczy spraw duchowych, które jednak są zakorzenione w okolicznościach życia danej osoby. Pewne obawy wobec duchowego towarzyszenia mogą wynikać z tego, że zdarzały się nadużycia, gdy kierownik za

bardzo ingerował w sprawy osobiste, np. po życie małżeńskie.

Ignacy ma w tym zakresie pozytywne doświadczenie. – Często przychodzę do kierownika z problemami z życia rodzinnego, dostałem wiele dobrych rad, zawsze w kierunku dbałości o coraz większą jedność. Łatwo o pokusę, żeby przychodzić z problemami żony lub dzieci, ale chyba nie tędy droga. Myślę, że największym zyskiem z kierownictwa duchowego dla mojej rodziny jest to, że ja sam mam okazję zbliżyć się dzięki temu do Boga – mówi.

Z drugiej strony można też błędnie traktować duchowe towarzyszenie jako rodzaj terapii, coachingu, czy szukać wsparcia emocjonalnego u osoby, którą się lubi. Tymczasem sfera psychiczno-emocjonalna różni się od duchowej. W przypadku kłopotów w tym zakresie czasem trzeba szukać pomocy gdzie indziej, nie u duchowego towarzysza. Niekoniecznie trzeba też odczuwać wielką sympatię do kierownika, gdyż głównym celem jest poszukiwanie woli Bożej.

Ojciec Krzysztof Dyrek SJ podkreśla potrzebę dojrzałości kierownika, który musi być przygotowany na trudne sprawy. – W trakcie rozmów wychodzą różne problemy życiowe, gdyż żyjemy w pewnym kontekście domowym, społecznym, pracy, rodziny itp. Chcemy żyć „po Jezusowemu” w konkretnym środowisku – mówi. Duchowy towarzysz potrzebuje umiejętności oddzielania tego, co duchowe i ludzkie.

TAKŻE ŚWIECCY

Obydwa kapłani dodają, że kierownikiem duchowym nie musi być konieczne ksiądz. – Coraz częściej siostry zakonne i niektórzy świeccy, odpowiednio uformowani, też posługują jako kierownicy duchowi – mówi o. Krzysztof Dyrek. Warto wspomnieć, że w pewnym okresie dla młodego Karola Wojtyły takim kierownikiem był... krawiec, świecki: Jan Tyranowski.

Pisząc o towarzyszeniu duchowym w adhortacji apostołskiej „*Evangelii gaudium*”, papież Franciszek również nie zawęży tego pojęcia do duchownych. „Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy mają doświadczenie w towarzyszeniu, znają sposób postępowania, w którym wyróżnia się roztropność, zdolność rozumienia, sztuka oczekiwania, uległość Duchowi, byśmy chronili wszyscy razem powierzające się nam owoce przed wilkami usiłującymi rozproszyc owczarnię” (*Evangelii gaudium*, nr 171).

Duchowe towarzyszenie wynika z tradycji poszukiwania mistrza czy nauczyciela. Ale jest związane także z tym, że w Kościele wszyscy jesteśmy braćmi, mamy jednego Ojca w niebie i wspieramy się nawzajem w drodze do Niego.



W SKRÓCIE

■ W obronie Świętego.

W odpowiedzi na ataki na Jana Pawła II oświadczenia w jego obronie wystosowali do momentu oddania numeru: Akcja Katolicka w Polsce, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Rada Administracyjna Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II, Centrum Życia i Rodziny, Młodzieżowa Agencja Informacyjna MAIKA, rektor UKSW ks. prof. Ryszard Czekalski, Towarzystwo Uniwersyteckie Fides et Ratio i Archikonfraternia Literacka. Liczne organizacje i ludzie Kościoła wystosowali apele w obronie papieża, składali kwiaty pod jego pomnikami i organizowali konferencje.

■ Ambasador na dywaniku.

„W związku z działaniami jednej ze stacji telewizyjnych, będącej inwestorem na polskim rynku, MSZ zaprosiło ambasadora Stanów Zjednoczonych” – przekazało w komunikacie MSZ. „MSZ uznaje, że potencjalne skutki tych działań są tożsame z celami wojny hybrydowej mającej na celu doprowadzenie do podziałów i napięć w polskim społeczeństwie”. MSZ poinformowało Marka Brzezińskiego o „konsekwencjach w postaci osłabienia zdolności RP do odstraszania potencjalnego przeciwnika i odporności na zagrożenia”.



fol. PAP/Paweł Supernak

■ **Polka XXI w.** Wśród laureatek drugiej edycji konkursu Polka XXI w., organizowanego przez Fundację Projekt PL, znalazły się m.in. dyrektorka berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego Hanna Radziejowska, socjolog prof. Mirosława Grabowska, autorka aplikacji iYoni monitorującej płodność Katarzyna Goch, Aleksandra Wesołowska za stworzenie sieci banków mleka kobiecego, prezes fundacji Javani Dorota Napierała (rozmowa w „Idziemy” 27/2017) oraz prezes Kamilińskiej Misji Społecznej Adriana Porowska za pomoc uchodźcom ukraińskim.



fol. PAP/Andrzej Lange

POLITYCY O PAPIEŻU POLAKU

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowanie potępia medialną, haniebną nagonkę, opartą w dużej mierze na materiałach aparatu przemocy PRL, której obiektem jest Wielki Papież – św. Jan Paweł II, najwybitniejszy Polak w historii” – głosi uchwała ws. obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II. Głosowało za nią 271 posłów, 43 było przeciw, od głosu wstrzymało się 4 posłów. 142 posłów nie głosowało.

Uchwałę poparło 227 posłów klubu PiS, nikt nie był przeciw i nikt się nie wstrzymał od głosu; jedna posłanka nie głosowała. Za uchwałę była jedna posłanka klubu KO – Joanna Fabisiak; nikt nie był przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu. 125 posłów klubu KO nie wzięło udziału w głosowaniu. Wszyscy głosujący posłowie Lewicy – 39 – opowiedzieli się przeciwko uchwale. Wszyscy głosujący posłowie Koalicji Polskiej-PSL

(23 posłów) oraz Konfederacji (7 posłów) byli za przyjęciem uchwały. Jeden poseł koła Polski 2050 opowiedział się przeciwko uchwale, 5 nie głosowało. Uchwałę poparło 4 posłów Porozumienia, 3 z koła Kukiz'15 oraz 3 posłów koła Polskie Sprawy. Jedyne głosujący poseł koła Lewicy Demokratycznej był przeciwko uchwale, 2 nie głosowało. Dwóch posłów koła Wolnościowcy było przeciw uchwale (Artur Dziambor, Jakub Kulesza), a jeden wstrzymał się od głosu. Z sześciu głosujących posłów niezrzeszonych trzech poparło uchwałę, a trzech wstrzymało się od głosu.

Projekty uchwał dotyczących Jana Pawła II złożyły PiS i PSL. Sejmowa komisja kultury połączyła je, a wiodącym projektem został ten autorstwa PiS. W dniu głosowania na fasadzie Pałacu Prezydenckiego wyświetlono wizerunek papieża Jana Pawła II.

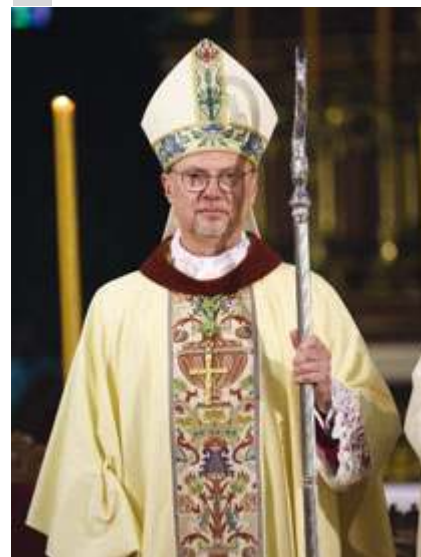
SAKRA W GLIWICACH

– Pragnę zawierzyć każdego i każdą z was opiece Matki Najświętszej i orędownictwu naszych świętych patronów, apostołów Piotra i Pawła, oraz św. Anny. Niechaj wspomagają nas w budowaniu wspólnoty Kościoła i wypełnianiu woli naszego Pana Jezusa Chrystusa tak, jak uczyła i uczy nas Maryja w Kanie Galilejskiej – powiedział bp Sławomir Oder, nowy biskup gliwicki, podczas sakry i ingresu do katedry gliwickiej.

W homilii biskup senior diecezji toruńskiej Andrzej Suski nawiązał do św. Jana Pawła II i ks. Wincentego Frelichowskiego, których bp Oder był postulatorem w sprawach beatyfikacyjnych. – Zapoznawałem się dokładnie z wieloma świadectwami o ich kapłańskiej świętości, wyrażanej najpiękniej miłością pasterską. Była to dla ciebie niezwykła szkoła kapłańskiego życia i kapłańskiej służby – podkreślił.

Bp Sławomir Oder przyjął święcenia biskupie z rąk abp. Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce. Symbolika jego herbu nawiązuje do kapituły katedralnej w Toruniu i do samego Torunia, z który-

mi był związany, a także do świętych Piotra i Pawła oraz Rzymu, w którym posługiwał, a którego filarami są wspomniani apostołowie. Patronują oni także diecezji gliwickiej. Zawołanie „Quod dixerit facite” jest nawiązaniem do słów Maryi z Kany Galilejskiej, zawartych w Ewangelii św. Jana: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5).



fol. PAP/Zbigniew Weissner



fot. PAP/Rafał Guz

UNICEF W WARSZAWIE

– Dziękuję państwu za bardzo szybką reakcję, ale dziękuję też, że podzielili się państwo swoim ogromnym doświadczeniem w działaniach w sytuacjach kryzysowych, że wsparli

nas państwo również finansowo, ale przede wszystkim, że zaangażowali się państwo w pomoc tym, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują, czyli dzieciom i młodzieży – tymi słowami Agata Kornhauser-Duda zwróciła się do przedstawicieli Biura UNICEF ds. Reagowania Kryzysowego w Polsce podczas konferencji „Nadzieja w czasie kryzysu. Rok pomocy UNICEF dla dzieci i rodzin w Polsce, które uciekły przed wojną w Ukrainie”. Pierwsza dama wspomniała o wykonywanych przez UNICEF szczepieniach wśród ukraińskich dzieci, pomocy sierotom, organizowaniu ośrodków zajmujących się najmłodszymi.

CYFROWE PAMIĄTKI

W ramach obchodów 15. urodzin Narodowego Archiwum Cyfrowego odbył się pokaz Wirtualnego Teatru Historii, w którym można zobaczyć, w jaki sposób wykorzystano skany archiwalnych fotografii NAC do budowania narracji.



fot. PAP/Piotr Nowak



fot. PAP/Marian Zubrzycki

MOBILNA ŁAZNIA

W Łodzi zaprezentowano miejską mobilną łazienkę dla osób w kryzysie bezdomności. W jej wyposażeniu są prysznic, umywalka, toaleta, pralka, suszarka do ubrań, jest też poczekalnia i magazyn z ubraniami, ręcznikami oraz artykułami higienicznymi i chemicznymi.

POŻEGNANIE PO LATACH

W Belwederze prezes IPN Karol Nawrocki i zastępca prezesa IPN, dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji Krzysztof Szwaagrzyk wręczyli noty identyfikacyjne rodzinom ofiar terroru komunistycz-

nego i zbrodni niemieckich. Ogłoszone zostały nazwiska 20 osób, których szczątki zostały odnalezione i zidentyfikowane w ramach działań Instytutu Pamięci Narodowej.



fot. PAP/Andrzej Lange

■ **Lednica po nowemu.** Od tego roku Ogólnopolskie Spotkania Młodych na Lednicy organizują dominikanie, a duszpasterzem Spotkania Młodych pozostanie o. Tomasz Nowak OP. W związku z wypowiedzeniem umowy o dzierżawę przez Stowarzyszenie Lednica 2000 z dniem 1 września ośrodek na Polach Lednickich przechodzi pod zarząd klasztoru dominikanów w Poznaniu.

■ **Niezbędnik katolika.** Instytut Ordo Iuris przygotował „Niezbędnik katolika”, czyli zbiór materiałów dotyczących praw chrześcijan, m.in. wolności słowa i sumienia w miejscu pracy, praw rodziców w szkole czy praw kapłanów szpitalnych. Więcej: vademecumkatolika.pl.

■ **Alkohol bocznymi drzwiami.** Sieć sklepów alkoholowych Duży Ben (należy do Eurocashu) otworzyła w niedzielę niehandlowe kilkadziesiąt z 320 placówek, w których zainstalowano kasy samoobsługowe. Korzysta z tego, że ochroniarze, którzy w wejściu mają sprawdzać dowody osobiste, nie są uznawani za pracowników handlu.

■ **Świat bez plastiku?** Sejm znowelizował ustawę, która bodźcami ekonomicznymi ma ograniczać stosowanie jednorazowego plastiku, a niektóre produkty z tworzyw sztucznych wycofać ze sprzedaży. Dokument ustanawia również opłatę (maksymalnie 1 zł) za niektóre produkty jednorazowe na napoje i żywność.

■ **Posłuchajmy JP II.** Do 2 kwietnia Program 1 Polskiego Radia emituje nagrania z wypowiedziami Jana Pawła II. Cyklu „Ufam, że mnie słyszycie. Alfabet Jana Pawła II” można posłuchać od poniedziałku do piątku o godz. 18.36, w soboty o godz. 18.33, w niedzielę o godz. 18.25.

■ **Osiłek bez Oscara.** Gratulacje dla Jerzego Skolimowskiego i ekipy filmu „IO” za nominację do Oscara przekazał minister kultury Piotr Gliński. Obraz był nominowany do nagrody w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy. Ostatecznie zwyciężyła w niej wojenna produkcja Netfliksa „Na Zachodzie bez zmian” Edwarda Bergera.

■ **Spec od spraw nietypowych.** Zmarł dziennikarz, prezenter radiowy, telewizyjny i pisarz Janusz Weiss. Był m.in. założycielem kabaretu Salon Niezależnych, współzałożycielem Radia Zet, autorem popularnych audycji, m.in. „Dzwonię do Pani, Pana w bardzo nietypowej sprawie”.



fot. Wikipedia



Jacek Karnowski

Gra o najwyższą stawkę

Liberalowie i lewica jednak nie znają Polski. Szykując uderzenie na Jana Pawła II, byli przekonani, że wystarczy pchnąć, a wieże pamięci runą z hukiem, ku uciesze gawiedzi. Bo przecież wokół nich, w wielkomięskim środowisku medialnym, wszyscy tak właśnie myślą, tak uważają. Bo tak długo podmywali fundamenty, znieczulali, okrażali. Tym razem pomylili się grubo. Medialno-polityczny atak na papieża Polaka większość społeczeństwa przyjęła albo z oburzeniem, albo przynajmniej z dużym dystansem. Nasi rodacy dobrze wyczuli, że próbuje się zabrać im ważną część tożsamości. Dla niektórych są to wskazania moralne, którymi kierowali się i nadal kierują, dla innych – młodzieńcze wspomnienia z Mszy lub spotkań z Janem Pawłem II. Jest także narodowa duma, przez kilka dekad Polacy na całym świecie mówili przecież z dumą: „nasz papież!”, „największy z rodu Słowian”, „gigant”.

Lewicowo-liberalna pomyłka może okazać się bardzo kosztowna. W istocie zapachniało Koalicją Europejską czy sojuszem partii opozycyjnych przed wyborami europejskimi w 2019 r. Zbudowano wówczas konstrukcję, której mottem stały się słowa porównujące Kościół w Polsce do „świń taplającej się w błocie”, „opętanej walką o pieniądze i o wpływy”, wypowiedziane przez redaktora naczelnego „Liberté” Leszka Jażdżewskiego. Rzecz miała miejsce w czasie wykładu Do-

nalda Tuska, a na sali obecni byli między innymi liderzy PSL. Ten jeden moment zdecydował o politycznych losach całej konstrukcji, określił ją w sposób tak silny, że nie dało się tego zmyć. Koalicja Obywatelska przegrała wybory i do batalii o Sejm

partie opozycyjne poszły już osobno.

Teraz mamy do czynienia z czymś podobnym. Stacja TVN to przecież najważniejsze medium opozycji. Jeśli decyduje się ona na uderzenie w narodowe sacrum, to jej czyn wpływa na położenie całej opozycji. Bierność po-

Lewica uruchomiła proces rewolucyjny i chce zniszczyć fundamenty polskości.

lityków Platformy Obywatelskiej, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu nad sejmową uchwałą w obronie św. Jana Pawła II, jeszcze spotęgowała wrażenie koordynacji, właściwie wspólnej akcji. W dzisiejszych czasach porządku medialny i polityczny są ze sobą przecież dość ściśle splecione, zwłaszcza po stronie III RP; pozycja mediów jest tam znacznie silniejsza niż po stronie PiS-owskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami. I na próżno posel KO Paweł Kowal oskarża PiS, że ten chce zapisać do swoich szeregów św. Jana Pawła II. W obecnym kontekście to zdanie nie znaczy już nic, a to z tego prostego powodu, że tradycja jest tego, kto jej broni, kto po nią sięga. Jeśli posłowie z partii Donalda Tuska nie bronią papieża Polaka, jeśli nie odcinają się od działań telewizji TVN (z oczywistych przyczyn nie mogą tego zrobić), to tym samym oddają pole innym – i nie mogą mieć żadnych pretensji.

U progu wiosny narasta więc przekonanie, że obóz

rządzający jest bliżej utrzymania władzy niż opozycja jej przejścia. Potwierdzą to sondaże. W odpowiedzi na pytanie: „Kto będzie rządził po jesiennych wyborach parlamentarnych?” aż 52 proc. respondentów wskazało na PiS, a zaledwie 40 proc. na Koalicję Obywatelską (badanie pracowni Social Changes). To pokazuje, kto ma lepszą pozycję startową. Uderzenie w Jana Pawła II, długofalowo smutne, przykre i społecznie groźne, jest jednocześnie bodźcem silnie mobilizującym wyborców konserwatywnych, prawicowych i katolickich. Widać to już na wiecach polityków PiS, na których pojawiają się plakaty z wizerunkiem Jana Pawła II. Widać to było także w kościołach w ostatnią niedzielę, gdzie w wielu miejscach zauważono wyraźnie większą frekwencję. Ludzie nie chcą oddawać bez walki tego, co tak wiele dla nich znaczy.

Wielu komentatorów uważa, że kampania wymierzona w papieża Polaka okazała się skuteczna w odniesieniu do młodego pokolenia. Zapewne znajdą się tacy, do których taki przekaz trafi albo wzmocni to, co już wcześniej trąfiło. Ale całe to zderzenie może też przynieść przebudzenie przynajmniej części pokolenia, albo też młodszych roczników. Jedno jest pewne: to nie są czasy, w których cokolwiek mamy za darmo, z racji zwykłej inercji tradycji. Lewica uruchomiła proces rewolucyjny i chce zniszczyć fundamenty polskości. Unikanie sporu za wszelką cenę albo nadzieje, że bierność będzie się wiązała z mniejszym bólem, to są zwykłe złudzenia. Skoro zaatakowano św. Jana Pawła II, to znaczy, że gra toczy się o całą stawkę i nie będzie żadnego brania jeńców. Ocaleje tylko to, co zdołamy obronić.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

W obronie prof. Półtawskiej

Osiem tysięcy osób podpisało petycję wspierającą prof. Wandę Półtawską, atakowaną m.in. za jej sprzeciw wobec aborcji, po tym, jak wybrano ją na patronkę nowego Oddziału Noworodkowego w Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym w Krakowie. „Rzetelna i bezstronna ocena kwalifikacji zawodowych i kompetencji naukowej, doświadczenia lekarskiego, zaangażowania społecznego i postawy moralnej Pani doktor (...) uzasadniają decyzję władz Szpitala (...) podejmującego troskę o zdrowie i życie nowo narodzonych dzieci” – napisał zarząd Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka w liście do dyrektora placówki. Petycję podpisać można na proelio.pl.

Teleaborcja?

Jak donosi Aborcjny Dream Team, 6 marca Corinne Ellemet, posłanka GroenLinks, zaprezentowała nowy projekt, jaki z ramienia swojej partii przedstawi rządowi Holandii. Zakłada on możliwość wysyłania tabletek aborcyjnych pocztą do Polski po telefonicznej konsultacji medycznej.

Posłanka spotkała się w Warszawie z przedstawicielkami organizacji proaborcyjnych (Aborcjny Dream Team, Aborcja Bez Granic, Women Help Women), aby skonsultować swój pomysł i dostosować go do rzeczywistych potrzeb „osób w niechcianych ciążach w I trymestrze”.

Cycero we Wrocławiu

Do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu MKiDN przekazało odzyskany manuskrypt z dziełami Marka Tulusza Cicerona.



fot. PAP/Albert Zawada

Źródło w SB zamiast w kurii

– W kurii krakowskiej nie pojawił się nawet wniosek o dostęp do materiałów źródłowych na temat czterech duchownych, o których traktują Ekke Overbeek w książce „Maxima Culpa. Jan Paweł II wiedział” oraz Marcin Gutowski w raporcie „Franciszkańska 3” w TVN24 – zwrócił uwagę dyrektor Muzeum Armii Krajowej dr Marek Lasota podczas konferencji prasowej odpowiadającej na zarzuty wobec metropolity krakowskiego Karola Wojtyły. Podkreślił, że Overbeek „nie podejmuje zmierzania się ze źródłem, jakim są dokumenty dawnej bezpieki”. Tymczasem krakowska kuria donosi, że w aktach personalnych wspomnianych czterech duchownych „nie natrafiono na żaden dokument mogący poświadczyc prawdziwość ciężkich zarzutów” im stawianych.



Wojna z dezinformacją

W rocznicę wybuchu wojny na Ukrainie Państwowy Instytut Badawczy NASK podsumował dotychczasowe działania na rzecz walki z dezinformacją. Z badań wynika, że ponad 70 proc. Europejczyków spotkało się w ostatnim czasie z dezinformującymi treściami. W polskich social mediach od początku wojny NASK namierzył 1592 wysoce szkodliwe konta, z których żadne nie jest botem. Działają one głównie na Twitterze i Facebooku, dużo rzadziej na Instagramie.

Dezinformacja w polskich social mediach ogniskuje się wokół czterech narracji: antagonizowania Polaków i Ukraińców, wywoływania poczucia zagrożenia ryzykiem wybuchu III wojny światowej, przypy-

sywania organom państwowym chęci włączenia Polski w trwający konflikt i wprowadzenia stanu wyjątkowego w celu ograniczenia praw obywatelskich.

Jak podkreślają eksperci, rozpowszechniają je nie boty, ale np. liderzy opinii, w tym dziennikarze aktywni w mediach społecznościowych. Boty dzisiaj mają te narracje uwiarygodnić. Rozpowszechnianie dezinformacji zaczyna się od jej zaistnienia w mediach społecznościowych. Potem jest udostępniana przez dużą liczbę kont, wreszcie udostępnia ją (bez weryfikacji) zaufane źródło medialne. Wówczas konieczna staje się reakcja organów administracji i służb.



Pamięć narodu



„Historia mówi przez pokolenia” – pod tym hasłem od 13 do 15 kwietnia na warszawskim Stadionie Narodowym IPN organizuje Kongres

Pamięci Narodowej. Historycy, publicyści, programiści, weterani opowiedzą o historii podczas debat, warsztatów czy pokazów filmowych. Z kolei wystawy, gry, rekonstrukcje historyczne powinny przemówić do młodszych pokoleń.



Agora przeprosi

W Sądzie Okręgowym w Gdańsku zapadł nieprawomocny wyrok w procesie z powództwa trzech sióstr ks. prał. Henryka Jankowskiego przeciwko spółce Agora – wydawcy „Gazety Wyborczej” – naczelnemu „Dużego Formatu” Mariuszowi Burchartowi i naczelnemu wyborcza.pl Jarosławowi Kurskiemu. W artykule „Sekret Świętej Brygidy. Dlaczego Kościół przez lata pozwalał księdzu Jankowskiemu wykorzystywać dzieci?” (z 3 grudnia 2018 r.), autorstwa Bożeny Aksamit (zmarłej w 2019 r.), duchowny został oskarżony m.in. o seksualną przemoc wobec nieletnich, co naruszyło dobra osobiste powódek: Urszuli Jabłońskiej, Renaty Nagórskiej i Ireny Jankowskiej.

Domagały się one trwałego usunięcia artykułu w części dotyczącej wykorzystywania dzieci oraz przeprosin. Przewodnicząca składu orzekającego sędzia Beata Grygiel-Stelina powiedziała, że sąd częściowo uznał powództwo sióstr prałata Jankowskiego. Sąd nakazał trwałe usunięcie ze stron internetowych wydawcy fragmentów reportażu, które dotyczyły samobójstwa dziewczynki pod wpływem kontaktów z księdzem. Spółka ma też opublikować przeprosiny w „Dużym

Formacie” i na stronach internetowych – za to, że materiał „wskutek niedochowania obowiązkowej szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych stanowił próbę obarczenia prałata Henryka Jankowskiego odpowiedzialnością za samobójczą śmierć 16-letniego dziecka, w konsekwencji naruszał dobra osobiste” sióstr prałata.

Odpowiednie oświadczenia z przeprosinami za obarczenie księdza odpowiedzialnością za samobójczą śmierć dziecka mają opublikować też redaktor naczelny „DF” Mariusz Burchart i redaktor naczelny wyborcza.pl Jarosław Kurski zarówno w wydaniach papierowych, jak i na stronach internetowych.

Publikacja z grudnia 2018 r. wywołała falę protestów przeciwko czczeniu pamięci duchownego. W marcu 2019 r. Rada Miasta Gdańska pozbawiła ks. Jankowskiego tytułu honorowego obywatela miasta Gdańska. Radni zdecydowali też o rozbiorce pomnika duchownego oraz zmianie nazwy skweru noszącego jego imię. Po decyzji RMG działacze Solidarności i członkowie społecznego komitetu budowy pomnika zdecydowali, że sami zdemontują rzeźbę.



REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum

1,5% Domowe „Empatia” podatku

KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Żeromskiego 6, 05-400 Otwock, tel.: 22 719 42 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otohospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0006 6355



o. Jacek Salij OP

Ataki na św. Jana Pawła II, z kwestionowaniem jego świętości i żądaniami „dekanonizacji”, dowodzą nie zawsze złej woli, ale czasem braku wiedzy o tym, jak Kościół rozumie świętość.

W Kościele mamy różnych świętych. Wśród nich także św. Bernarda z Clairvaux (jednego z duchowych przywódców wypraw krzyżowych) czy Wincentego Ferreriusza (aktywnego inkwizytora). Patrząc z dzisiejszej perspektywy Kościoła, zazwyczaj negatywnie oceniamy zarówno wyprawy krzyżowe, jak i inkwizycję. Powoduje to wewnętrzny dysonans w uznawaniu tych osób i im podobnych za święte. Czy zatem dogmatyczna nieomyślność Kościoła obejmuje również uznanie określonych osób za święte? I czy po upływie stuleci Kościół może wycofać się z uznania danej osoby za świętą z powodu jej ówczesnych poglądów i poczyną?

ANALOGIA DO BOHATERÓW

Przez kult świętych oraz modlitwę za zmarłych dajemy wyraz naszej wierze, że Kościół poprzez wieki jest jeden i ten sam. Nasz Kościół jest tym samym Kościołem, do którego należeli nasi przodkowie w wierze. Modląc się za zmarłych, wyrażamy wiarę, że dzięki Chrystusowi śmierć nie jest już przepaścią, oddzielającą gruntownie nas, którzy jeszcze pielgrzymujemy, od tych, którzy swoją życiową pielgrzymkę już zakończyli. Natomiast jako świętych czcimy tych stosunkowo nielicznych chrześcijan, których Bóg obdarzył szczególnie żarliwą wiarą, a których lud Boży zapamiętał jako ludzi w stopniu nadzwyczajnym oddanych Bogu i bliźnim.

W świadomości Kościoła kult świętych spełnia funkcję nieco podobną do pamięci o bohaterach narodowych. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważna jest dla nas Polaków i dla naszej narodowej tożsamości pamięć o Bolesławie Chrobrym, Mikołaju Koperniku, Janie III Sobieskim, Tadeuszu

Kościuszcze, Adamie Mickiewiczu, Romualdzie Traugutcie, Józefie Piłsudskim czy Emiliu Fieldorfie. Zarazem niemal o każdej z tych postaci wypowiadano jakieś słowa krytyki, czasem słusznej, częściej niesłusznej. I niewątpliwie można być dobrym Polakiem, nawet jeżeli ktoś nie lubi którejs z wymienionych tu osób.

Czy można być dobrym katolikiem, dyskusując się wobec któregoś z uznanych przez Kościół świętych, a nawet krytykując jakieś cechy jego temperamentu lub jakąś część jego działalności? Zauważmy najpierw, że aktywną część możemy żywić tylko dla niektórych świętych. Martyrologium, czyli księga liturgiczna z wykazem świętych, obejmuje kilka tysięcy osób i nikt z nas nie byłby w stanie związać się z nimi

wiada się o ich grzechu, bo przecież opowiada się zarazem o ich nawróceniu i doznany przez nich Bożym miłosierdziu.

Świętym zdarzało się jednak grzeszyć lub przejawiać jakieś niedoskonałości również po swoim nawróceniu. W Nowym Testamencie opisano co najmniej dwie sytuacje tego rodzaju. W Liście do Galatów apostoł Paweł pisze, że musiał przywołać do porządku samego apostoła Piotra, kiedy ten podjął nieszczerą grę w sporze o zachowywanie przez chrześcijan zwyczajów żydowskich (Ga 2, 11-14). Z kolei apostoł Paweł był przez jakiś czas poróżniony z ewangelistą Markiem (Dz 15, 36-39), na szczęście jednak ci dwaj wielcy głosiciele Ewangelii w jakimś momencie się pojednali (2 Tm 4, 11). Nigdy dość podkreślenia, że poza Matką

Grzechy świętych

wszystkimi w sposób szczególny. Na pewno w całym Kościele i przez nas wszystkich powinni być czczeni święci otaczający bezpośrednio Pana Jezusa – przede wszystkim Matka Najświętsza, św. Józef, Jan Chrzciciel, święci Piotr i Paweł oraz inni apostołowie i ewangelisci. Na pewno warto też związać się szczególnie ze swoim świętym patronem, z patronami swojego kraju czy parafii, i w ogóle warto mieć swoich ulubionych świętych. Zarazem – powtórzmy – wręcz nie sposób czcić aktywnie wszystkich świętych Kościoła.

ŚWIĘTOŚĆ A BEZGRZESZNOŚĆ

Czy wolno zauważać u świętych jakieś słabości, błędy, a nawet winy? Czy wolno o tym mówić? Przypomnijmy niektórych świętych biblijnych. Wielką czią cieszą się w Kościele apostoł Piotr oraz św. Maria Magdalena. I nie przeszkadza nam to, że Piotr zaparł się swojego Mistrza, Maria Magdalena zaś prowadziła życie tak bardzo grzeszne, że ewangelista nie próbował tego nawet opisywać, użył tylko mocnego sformułowania, że dzięki Panu Jezusowi „opuściło ją siedem złych duchów” (Łk 8, 2).

Rany po grzechach, które Bóg odpuścił, dostarczają okazji do wysławiania Jego miłosierdzia i można powiedzieć, że przemieniają się w ozdobę tych, którzy zostali Jego przyjaciółmi. Zarówno król Dawid, jak i Piotr czy Magdalena niewątpliwie w niebie cieszą się z tego, że rokrocznie z tysięcy ambon opo-

Najświętszą nawet święci nie byli ludźmi bezgrzesznymi.

NIESPRAWIEDLIWE ZARZUTY

Ale uwaga: chociaż nie powinniśmy się lekce mówienia o niedoskonałościach, a nawet grzechach popełnionych przez świętych, to jednak obiegowe opinie na ten temat trzeba starannie sprawdzać. Święci Kościoła katolickiego są bowiem przedmiotem szczególnie częstych zarzutów, oszczerstw i nieżyczliwych interpretacji. Nawet Pana Jezusa Jego wrogość ośmieliła się nazwać oszustem (Mt 27, 63) i już On przygotowywał swoich uczniów na to, że spotykać ich będzie to samo: „Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą” (Mt 10, 25).

Podam parę przykładów takich wyssanych z palca zarzutów pod adresem świętych Kościoła. W okresie oświecenia propaganda antykościelna stworzyła czarną legendę na temat św. Dominika, jakoby był on znanym z okrucieństwa inkwizytorem. A prawda jest taka, że umarł on, zanim inkwizycja w ogóle została ustanowiona. O św. Maksymilianie Kolbem sam czytałem pod koniec lat pięćdziesiątych, że opowieść o oddaniu przez niego życia za drugiego więźnia jest wymyślona przez katolickich fanatyków, zajmujących się fabrykowaniem świętych. Autor tej bezczelnej tezy dodawał, że uratowany przez o. Maksymiliana więzień, p. Franciszek Gajowniczek, w ogóle nie był w obozie w „Oświęcimiu”. Natomiast w ostatnich la-

Król Dawid, Piotr czy Magdalena w niebie cieszą się z opowiadania z ambon o ich grzechu, bo mówi się zarazem o ich nawróceniu i Bożym miłosierdziu.



Święta Maria Magdalena pod krzyżem

for. xhz

tach opublikowano szereg bezprzykładowych ataków na św. matkę Teresę z Kalkuty, jakoby więcej ludziom szkodziła, niż pomagała. Na szczęście autorzy tych paszkwili nie ukrywają, że głównym powodem ich agresji przeciwko matce Teresie są jej jednoznaczne wypowiedzi w obronie poczętych dzieci.

Co sądzić o zarzutach pod adresem świętych Bernarda z Clairvaux i Wincentego Ferreriusza? Co do św. Bernarda, mamy po polsku kilka jego dzieł i można samemu się przekonać, że był to olbrzym duchowy, którego głębia onieśmiela również współczesnego czytelnika. Owszem, był on jednym z inicjatorów drugiej, krótkiej wyprawy krzyżowej (1147–1149), zakończonej klęskami pod Doryleum, Antiochią i Damaszkiem.

Nie tu miejsce, żeby kusić się o ocenę moralną wypraw krzyżowych, a tym bardziej nie zamierzam przeczyć różnym zbrodniom, jakich dopuścili się krzyżowcy. Faktem jest jednak, że krucjaty były pierwszą poważną reakcją Europy na postępującą od czasów Mahometa militarną ekspansję islamu, która zagarnęła Azję Mniejszą, całą Afrykę Północną, doszła aż do Półwyspu Iberyjskiego, a były momenty, kiedy realnie zagrażała Italii i Francji. Warto ponadto odnotować, że św. Bernard należy do tych chrześcijan, którzy zaskarbili sobie wdzięczną pamięć Żydów, a to dzięki temu, że z wielką stanowczością wystąpił przeciwko pogromom, jakich dokonywano wskutek obłądnego utożsamiania Żydów z mordercami Chrystusa.

Natomiast św. Wincenty Ferreriusz, przeciwnie, przez Żydów jest źle pamiętany. W artykule Barbary Krawcowicz „Wypędzenie Żydów z Hiszpanii” czytamy: „W latach 1411–12 w miastach Kastylji płomienne

antyżydowskie kazania głosił brat Vincente Ferrer. Był on przeciwny nawracaniu siłą, co nie przeszkadzało mu zmuszać Żydów do wysłuchiwania kazań”. Co o tym sądzić? Na pewno św. Wincenty nie był inkwizytorem. I na pewno Żydzi, niestety, bywali przymuszani do wysłuchiwania kazań w chrześcijańskich kościołach. Czy również Wincenty miał swój udział w tym przymuszaniu? Być może tak. Ale nie lekceważyłbym odmiennego świadectwa, jakie znajduje się w napisanej już w połowie XV w. biografii Wincentego, której autorem jest Piotr Ranzano.

Dotyczy ono zbiorowej decyzji przyjęcia chrztu przez wspólnotę żydowską miasta Tortos: „Kiedy tłum z tegoż miasta zebrał się, aby słuchać kazania, Wincenty wszedł na swoje podwyższenie, ale nie zaczynał kazania, jak to przedtem zwykł czynić. Oczekujący lud dziwił się wielce i nie mógł się domyślić, co znaczy ta niezwykła zwłoka. On zaś, wyjaśniając, o co chodzi, powiada: «Nie dziwcie się. Przyczyna mego milczenia jest następująca: Oczekuję łaski Bożej, jaka niedługo zostanie dana nam z nieba. Wkrótce przybiegną na to kazanie ludzie, których przybycie ucieszy szczególnie nas wszystkich. Okażcie im dużo życzliwości i przygotujcie im miejsca, aby czekały na nich, kiedy nadejdą». Ledwo skończył te słowa, a oto przychodzi cała synagoga Żydów, aby słuchać jego kazania. Wszyscy przyjęli ich z najwyższą radością i mimo wielkiego tłumu znalazło się dla nich dość przyzwoite miejsca. Natomiast mąż Boży,

zanim zaczął kazanie, zapytał Żydów wobec całego tłumu, kto ich przysłał na to kazanie. Odpowiedzieli mu, że nikt, że z własnej woli postanowili tutaj przyjść, jakby natchnieni przez Boga. Święty głosiciel Boga zaczął więc mówić, a na usta jego spłynęło tak wiele łaski, że duża część owych Żydów zwróciła się ku wierze katolickiej”.

Również tego rodzaju świadectwa należy wziąć pod uwagę. A gdyby okazało się, że zarzuty pod adresem Ferreriusza są słuszne? Czy wtedy należałoby postulować wykreślenie go z listy świętych i zaniechanie oddawania mu czci publicznej w Kościele? To byłoby trochę tak, jak

gdybyśmy – po odkryciu jakiejś brzydkiej karty w życiu Tadeusza Kościuszki – postanowili zburzyć jego pomniki i przemianować poświęcone mu ulice. Kanonizacja Wincentego Ferreriusza (już w roku 1455, zatem zaledwie 31 lat po jego śmierci) nie była przeprowadzona pochopnie ani lekkomyślnie. Tysiące i tysiące ludzi podziwiali jego duszpasterską gorliwość i było świadkami jego świętości.

Jeżeli zaś chodzi o błędy i grzechy Wincentego, zarzuty formułowane pod jego adresem na pewno zasługują na uważne zbadanie i nie należy z góry ani ich odrzucać, ani przyznawać im racji. Zwłaszcza że nie ma wątpliwości co do tego, że wszystkie dzieci Adama – z wyjątkiem Chrystusa Pana i Jego Matki – to ludzie ułomni i grzeszni.

Z tej perspektywy spójrzmy także na współcześnie toczone spory.

Nie powinniśmy się lękać mówienia o niedoskonałościach czy grzechach świętych, jednak obiegowe opinie na ten temat trzeba starannie sprawdzać.





Marek Jurek

Wierność ponad podziałami

Liberalne media krzyczą, że Prawo i Sprawiedliwość chce zaangażować św. Jana Pawła II w swoją kampanię, oddając mu cześć w chwili zmasowanych ataków na jego pamięć. Założenie, że rzekomo obalony autorytet może być dla kogokolwiek wsparciem, to osobiwa logika, ale i ciekawe świadectwo zarazem.

„Demaskowanie PiS”, wykorzystujące większe czy mniejsze zastrzeżenia do tej partii w różnych środowiskach społecznych, często jest jedynie zasłoną dymną ataków po prostu na samo społeczeństwo. Na wybory polityczne, których Polacy dokonują, i na poglądy, które w większości żywią lub odrzucają. Uchwała Sejmu RP „w sprawie obrody dobrego imienia świętego Jana Pawła II” powstała bowiem na podstawie projektów rządzącego PiS i opozycyjnego PSL oraz została poparta przez Konfederację, zajmującą odrębną pozycję w sporze władzy i opozycji, a także przez Joannę Fabisiak z PO. To echo wojtyliańskiego konsensusu, który ukształtował naszą trzecią niepodległość. Szczegółowym zapisem tego konsensusu są liczne uchwały Sejmu podejmowane w przeszłości, niezależnie od tego, kto stanowił w danej chwili parlamentarną większość.

W poprzedniej jeszcze kadencji, po próbie zabójstwa ks. Ireneusza Bakalarczyka, Sejm zaapelował do „wszystkich podmiotów życia publicznego: państw i organizacji międzynarodowych, władz publicznych i ośrodków opinii

społecznej” o potępienie aktów tak nienawiści, jak i pogardy antykatolickiej. Jak mógłby teraz milczeć? To nie jest reakcja na jakiś „jeden reportaż”. W kampanii dewoptylizacji biorą przecież udział i TVN, i „Gazeta Wyborcza”, i „Newsweek” – żeby wymienić tylko

najważniejsze tytuły krajowe. I kampania ta nie ogranicza się ani do mediów, ani do samego Jana Pawła II. Pierwszy przykład to ataki na jego nauczyciela, księcia kardynała Adama Sapiechę.

Przeciwnicy katolicyzmu, zwolennicy oddzielenia go od całości życia Rzeczypospolitej, powinni – logicznie biorąc – szanować wymiar narodowy. To przecież on ma nas łączyć niezależnie od wiary i osobistych poglądów.

Książe kardynał bezkompromisowej służbie Polsce poświęcił całe swoje życie. Również wtedy, gdy broniąc swych przekonań na temat praw narodu, przeciwstawiał się stanowisku nawet największych autorytetów w Kościele. W czasie plebiscytu i powstań śląskich jeździł do Rzymu z krytyką nuncjusza apostolskiego, abp. Rattiego, który krótko potem został – jako Pius XI – papieżem. W czasie procesu brzeskiego domagał się od prymasa Hłonda i kard. Kakowskiego jasnego potępienia bezprawia wobec centrolewicowej opozycji. Krytycznie odnosił się do „porozumienia z państwem” zawartego przez kard. Wyszyńskiego z Bierutem. A cechy osobiste tego pięknego człowieka? Tu ufam świadectwu (historyk zawsze polega na świadectwach) takich ludzi, jak abp Józef Teodorowicz, a przede wszystkim św. Jan Paweł II. To on, gdy było trzeba, mówił „o nas i za nas”, a teraz my musimy mówić „o nim i za niego”.



Skład Rady Kardynałów

Papież Franciszek powołał nowy skład Rady Kardynałów, pomagającej mu od 2013 r. w rządzeniu Kościołem i reformie Kurii Rzymskiej. Jest w nim czterech dotychczasowych i pięciu nowych członków.

Obecny skład Rady Kardynałów przedstawia się następująco: kard. Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej; kard. Fernando Vérgez Alzaga LC, przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Państwa Miasta Watykańskiego i Gubernatoratu Państwa Miasta Watykańskiego; kard. Fridolin Ambongo Besungu OFMCap, arcybiskup Kinszasy w Demokra-

tycznej Republice Konga; kard. Oswald Gracias, arcybiskup Mumbai w Indiach; kard. Seán Patrick O'Malley OFMCap, arcybiskup Bostonu w USA; kard. Juan José Omella Omella, arcybiskup Barcelony w Hiszpanii; kard. Gerald C. Lacroix, arcybiskup Québecu w Kanadzie; kard. Jean-Claude Hollerich SI, arcybiskup Luksemburga; kard. Sérgio da Rocha, arcybiskup São Salvador da Bahia w Brazylii. Sekretarzem Rady pozostaje bp Marco Mellino z Włoch.

Najbliższe zebranie Rady odbędzie się 24 kwietnia w Domu św. Marty w Watykanie./wś

Do Kijowa i Moskwy



fot. screen z serwisu YouTube

Jestem skłonny pojechać do Kijowa, chcę pojechać do Kijowa, ale pod warunkiem, że pojadę też do Moskwy, do obu miejsc albo żadnego – powiedział papież Franciszek w wywiadzie udzielonym Elisabetcie Piqué, watykanistce i włoskiej korespondentce argentyńskiego dziennika „La Nación”.

Ojciec Święty zaprzeczył, jakoby istniał jakiś watykański plan pokojowy, natomiast potwierdził, że istnieje posługa pokojowa, a Stolica Apostolska wkłada wiele wysiłku, aby położyć kres brutalnej rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Choć uznał za mało prawdopodobne, by w przyszłości doszło do spotkania Władi-

mira Putina i Wołodymyra Zelenskigo w Watykanie, to prawdopodobne jest spotkanie delegatów, które mogłoby oznaczać zwrot w dramatycznej wojnie w sercu Europy, trwającej już drugi rok.

Z drugiej strony Franciszek nie wykluczył, że w przyszłości agresja Rosji na Ukrainę może zostać uznana za ludobójstwo. „Nie tylko moi grekokatolicy przyjaciele mówią o ludobójstwie. W rzeczywistości celami stali się wszyscy, kobiety, dzieci, i wyraźnie widać próbę unicestwienia, eksterminacji narodu przez Rosjan, bo bombardują szkoły, kulturę, teatry, aby eksterminować naród ukraiński” – powiedział./wś



ty. Wspierają posługą Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego w Niegowie oraz parafię Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelni-ku. – Jesteśmy również ojcami duchownymi kamilianów z Madagaskaru studiujących w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Prowadzimy dla nich dni skupienia i spowiadamy kleryków – mówi ks. Westwał.

W każdą środę oblaci zapraszają wier-nych do swojej kaplicy na Msze święte wo-tywne ku czci św. Józefa o godz. 7.00 i 18.00.

Józefici w Warszawie

tekst i zdjęcia
Patrik Lubryczyński

Mija 155 lat, od kiedy ks. Józef Marelo założył w Włoszech Zgromadzenie Oblatów św. Józefa, które ma służyć Bogu na wzór swojego patrona.

Duchowi synowie włoskiego świętego są obecni również w diecezji warszawsko-praskiej. Przy ul. Radzymińskiej 306 w Warszawie znajduje się Dom Prowincjalny i Formacyjny Zgromadzenia Oblatów św. Józefa. Mieszka w nim trzech ojców i kleryk V roku. – Pierwsi oblaci przybyli do stolicy w latach 80. XX w. z Włoch. Zamieszkali na ówczesnych peryferiach Warszawy. Ks. Roman Westwał OSJ, prowincjał polskiej prowincji, wspomina, że okolica była wtedy pustkowiem. Dominowały łąki i pola. Na domu zakonnym kończyła się Warszawa. – Obecnie osiedle bardzo się rozbudowało. Wokół powstały pawilony usługowe oraz centra handlowe – opowiada.

Założyciel józefitów św. Józef Marelo urodził się 26 grudnia 1844 r. w Turynie. Święcenia kapłańskie otrzymał 19 września 1868 r. Jako sekretarz biskupa Asti uczestniczył w Soborze Watykańskim I. Dostrzegł potrzebę niesienia pomocy kapłanom diecezjalnym przez wsparcie ich w posłudze duszpasterskiej. Współbraciom mówił: „bądźcie kartuzami w domu, a apostołami na zewnątrz”. Zależało mu na chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, służbie Kościołowi na misjach oraz w parafiach. Prosił współbraci o szerzenie duchowości św. Józefa przez świadectwo życia ubożego i pracowitego. Zmarł 30 maja 1895 r. w Savonie. Jego ciało spoczywa w sanktuarium św. Józefa w Asti.

DZIAŁALNOŚĆ NA TARGÓWKU

Józefici nie mają własnej parafii w sto-licy. Mimo to w niedziele sprawują w swo-

jej kaplicy aż trzy Msze: o godz. 8.00, 11.00 i 18.00. – Przyjeżdża do nas stała grupa czci-cieli św. Józefa. Najczęściej są to rodziny z dziećmi z różnych części Warszawy. Wierni mówią, że wyczuwają w naszej kaplicy ducha otwartości i rodzinności. To taki warszawski Nazaret. Po Eucharystii ludzie długo ze sobą rozmawiają. Nawiązują się nowe przyjaźnie – mówi ks. Roman Westwał.

Kaplica zgromadzenia udostępniana jest również co tydzień na spotkania kandydatów do bierzmo-wania z parafii św. Barnaby Apostoła w Warszawie. – W tym czasie ojcowie józ-efici dyżurują w konfesjonale, aby młodzież mogła skorzystać ze spowiedzi – wyjaśnia ks. Westwał.

Zakonnicy pomagają księżom w die-cezji warszawsko-praskiej, odpowiadając Msze święte i sprawując sakrament poku-



Ks. Roman Westwał OSJ

Co tydzień po wieczornej śródowej Eucha-rystii odmawiana jest Nowenna do Opieku-na Zbawiciela.

– Obserwujemy coraz większe zainte-resowanie szkaplerzem św. Józefa. Jest on zewnętrznym znakiem zaufa-nia i czci dla męża Maryi. Po wcześniejszym umówieniu poświęcamy oraz nakładamy szkaplerze wiernym – infor-muje józefita. Przyjmujący sakramentalia zobowiązują się do odmawiania codzien-nie litanii do św. Józefa i po-wtarzania każdego dnia aktu strzelistego: „Święty Józefie, Opiekunie nasz, módl się za nami”. Ks. Westwał dodaje,

że naśladowanie Patriarchy z Nazaretu po-winno wyrażać się w pracowitości, ćwicze-niu w milczeniu i cierpliwości wobec siebie oraz innych. Trzy kolory szkaplerza nawią-zują do najważniejszych cnót św. Józefa. Fioletowy do pokory, złoty bądź żółty sym-bolizuje sprawiedliwość, a biały czystość. – Wierni często informują, że otrzymują za wstawiennictwem św. Józefa łaskę wiernego wypełniania swojego powołania – relacjonu-je ks. Roman Westwał.

W styczniu, we wspomnieniu liturgiczne zaślubin św. Józefa i Maryi, zgromadzenie zaczęło obchody Roku Młodzieży pod ha-słem „Poznać, kochać, naśladować Jezu-sa”. – Chcemy docierać z Dobrą Nowiną do młodych ludzi. Prywatna szkoła pod-stawowa, którą prowadzimy, przygotowała film w języku angielskim o św. Stanisławie Kostce, opowiadający o powołaniu i twór-czej odwadze świętego – tłumaczy pro-wincjał. – W maju pojawi się on na kanale YouTube Zgromadzenia Oblatów św. Jó-zefa – dodaje.



Posąg św. Józefa
Marelo w domu
zakonnym

www.jozefici.pl
zgromadzenie@jozefici.pl
tel. 510 299 609

W SKRÓCIE

■ **Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego.** W warszawskim sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia, ul. Długa 3, można przystąpić do Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, o godz. 17.15 odbędzie się nabożeństwo ekspiacyjne za grzechy przeciwko życiu. O godz. 18.00 bp Tadeusz Pikus będzie sprawował Mszę świętą, podczas której chętni złożą przyrzeczenia, że przez 9 miesięcy będą modlić się za dzieci zagrożone aborcją.

■ **Kwiaty dla św. Jana Pawła II.** Parafia św. Józefa Robotnika w Wołominie, ul. Piłsudskiego 44, zachęca, aby w geście wsparcia dla św. Jana Pawła II oprócz modlitwy przynosić kwiaty pod pomnik papieża na placu 3 Maja w Wołominie. „Zjednoczmy się i przynosimy tam choćby po jednym kwiatku albo więcej. Tyle, ile państwo możecie. Namawiajcie znajomych” – zachęca parafia na profilu Facebook.

■ **Jerycho Różańcowe w Zielonce.** W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce, ul. Jagiellońska 10, od 19 do 25 marca odbędzie się inicjatywa modlitwiana Jerycho Różańcowe. Rozpocznie się Mszą świętą 19 marca o godz. 18.00. W programie nieustanna modlitwa od godz. 1.00 do 23.00, w tym: różaniec, cicha adoracja Najświętszego Sakramentu, jutrznia, Godzina Miłosierdzia Bożego, Eucharystia. Szczegółowy program na www.parafia-zielonka.pl.

■ **Spektakl dla młodych.** Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, w ramach Warszawskiego Laboratorium Wiary, zaprasza dzieci i młodzież licealną oraz studentów do odbierania biletów na sztukę „Mój syn Maksymilian” w reż. Marcina Kwaśnego, która odbędzie się 22 kwietnia o godz. 11.00 w Teatrze Roma w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49. Zaproszenia są dostępne w księgarni katolickiej przy ul. Miódowej 17/19 od pon. do pt. w godz. 9.00–18.00, w sob. 9.00–15.00, oraz w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży: pon.–pt. 9.00–14.00.

■ **Eucharystia w intencji beatyfikacji.** Kard. Kazimierz Nycz będzie przewodniczył 19 marca o godz. 13.15 w kościele bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 3, Mszy świętej w intencji beatyfikacji sługi Bożego Jánosa Esterházygo oraz pojednania między narodami Europy Środkowej i Wschodniej.



fot. FB/AKW Warszawa

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

– Czym jest chrześcijaństwo w ujęciu Józefa Ratzingera? Jego oryginalność zawiera się w byciu drogą, która staje się dostępna dla wszystkich. Królewska droga krzyża, w odróżnieniu od dostępnej dla niektórych filozoficznej drogi rozumu, jest dla każdego. Wymogiem tej drogi jest pokora wiary uczniów Chrystusa

– powiedział ks. prof. Jerzy Szymik podczas kolejnego spotkania z cyklu Duchowość dla Warszawy. Wykład „(Nie)znana duchowość Benedykta XVI” odbył się 7 marca w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie. Wydarzeniu patronował tygodnik „Idziemy”./Irena Świerdzewska

POWSTANIE STYCZNIOWE

Nietuzinkową wystawę o zrywie Polaków w 1863 r. przeciwko rosyjskiemu zabrowcy można zobaczyć w Pałacu pod Blachą, przy pl. Zamkowym 2. Ekspozycja prezentuje broń, stroje i mundury z epoki, przedmioty osobiste powstańców, biżuterię patriotyczną, malarstwo m.in. Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Maksymiliana Gierymskiego. Powstanie opisane jest też losami jego bohaterów. Wystawę „Miłość i obowiązek”, przygotowaną przez Zamek Królewski w Warszawie we współpracy z Litewskim Muzeum Narodowym w Wilnie i partnerstwie z Muzeum Wojska Polskiego, można oglądać do 16 kwietnia./Irena Świerdzewska



fot. Irena Świerdzewska

MOKOTOWSKA MARYJA

Mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków prof. Jakub Lewicki wpisał do rejestru zabytków ruchomych województwa mazowieckiego figurę Madonny z Dzieciątkiem z 1943 r. autorstwa Zofii Trzcńskiej-Kamińskiej wraz z cokołem. Jest ona zlokalizowana na terenie wewnętrznego podwórza Spółdzielni Mieszkaniowej „Szare Domy” w Warszawie, pomiędzy ul. Łowicką 51, Falata 2 i Narbutta 82. Kompozycja posągu utrzymana jest w stylistyce modernistycznej, wpisującej się w architekturę powstałą w latach 30. XX w. kolonii mieszkaniowej.



fot. FB/mazowiecki.wojewodzki.konservatorzabytkow

ŁÓDZKA BOHATERKA

fot. ks. Paweł Kłys



49 lat temu, 11 marca 1974 r., zmarła sługa Boża Stanisława Leszczyńska, bohaterka położna z Auschwitz, która narażając życie, pomagała przyjść na świat tysiącom dzieci rodzących się w obozie koncentracyjnym. Upamiętnienie łódzkiej bohaterki odbyło się 11 marca w ko-

ściele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi przy pl. Kościelnym, gdzie w krypcie pod świątynią znajdują się jej doczesne szczątki. Świadectwem o zmarłej babci podzielili się wnukowie Stanisławy – Elżbieta Leszczyńska i Bronisław Leszczyński./**ks. Paweł Kłys**

JUBILEUSZ ZOO



fot. PAP/Paweł Supernak

95 lat temu otwarty został Miejski Ogród Zoologiczny w Warszawie. W ramach jubileuszu na bramie wejściowej od strony ul. Ratuszowej odsłonięto 11 marca nową tablicę z imionami patronów placówki Antoniny i Jana Żabińskich, którzy z pasją organizowali warszawskie zoo, a później ratowali je ze zniszczeń II wojny światowej. Wykazali się także heroizmem podczas działań wojennych, ratując Żydów z warszawskiego getta oraz żołnierzy Armii Krajowej.

HARCERSKA KAWIARENKA

Harcerze ZHP Legionowo zapraszają w każdą niedzielę w godz. 9.30–14.00 (z wyjątkiem ferii, wakacji i świąt) do kawiarenki w parafii Matki Bożej Fatimskiej przy ul. Orłąt Lwowskich 8 w Legionowie. Młodzież oferuje własnoręcznie przygotowane gofry, ciasta, babeczki, kawę, herbatę. Dochód ze sprzedaży jest w całości przeznaczony na zakup niezbędnych rzeczy na letni obóz harcerski./**Patryk Lubryczyński**



fot. FB/Parafia Legionowo

ZASŁONA MANUS DEI

W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 10 marca rozpoczął się ważny etap dla powstającego sanktuarium. Olbrzymia zasłona z wizerunkiem Manus Dei (Ręka Boga) została zawieszona w prezbiterium. Przykryła rusztowania ciągnące się do szczytu ściany ołtarzowej. Zasłona ma powierzchnię 585 mkw. Umieszczono ją na wysokości 30 m i rozpościera się na szerokość 19,5 m. – Chcemy wyeksponować w centralnym miejscu świątyni prawdę o Zmartwychwstaniu Chrystusa, przez którą objawiła się opatrzność Boża – wyjaśnia metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz./**Patryk Lubryczyński**

fot. Marek Drabik/Centrum Opatrzności Bożej



■ **Msza w uroczystość św. Józefa.** Parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie, ul. Piotra Skargi 24, zaprasza 19 marca o godz. 13.00 na Eucharystię w uroczystość patrona miasta. Podczas Mszy świętej bp Romuald Kamiński udzieli młodzieży sakramentu bierzmowania.

■ **Koncert pieśni wielkopostnych.** Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Warszawie, ul. Zagłoby 37, zaprasza 19 marca o godz. 13.00 na koncert pieśni wielkopostnych „Sam na sam pod krzyżem”, ze wspomnieniami sługi Bożej Carmen Hernández, przygotowani przez młodych ze wspólnot neokatechumenalnych. Środki zebrane podczas koncertu zostaną przeznaczone na wyjazdy młodzieży na ŚDM w Lizbonie.

■ **Rekolekcje z ks. Sawielewiczem.** W parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, od 26 do 29 marca rekolekcje będzie głosił ks. Teodor Sawielewicz, prowadzący kanał TeoBańkologia. W niedzielę nauki na wszystkich Mszach świętych (6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.30), a od poniedziałku do środy na Eucharystii o godz. 9.00, 17.00 i 18.30.

■ **Warszawskie Spotkanie Benedyktynskie.** W kościele Benedyktynek Sakramentek Kazimierza Królewicza w Warszawie, ul. Rynek Nowego Miasta 2, odbędzie się 25 marca Warszawskie Spotkanie Benedyktynskie. Program spotkania: 9.00 Msza święta z homilią, 9.45 adoracja Najświętszego Sakramentu, 10.00 konferencja tematyczna o. Brunona Koniecki OSB: „Benedyktynskie spojrzenie na pracę”, 10.45 spotkanie w salce zakończone modlitwą liturgii godzin.

■ **Koncert muzyki pasyjnej.** W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. Prymasa Augusta Hłonda 1, odbędzie się 25 marca o godz. 19.00 koncert muzyki pasyjnej. Wystąpi zespół wokalny Imprevisti, który wykona arcydzieło hiszpańskiej muzyki renesansowej „Ciemne Jutrzenie” Tomasza Luisa de Victorii. Koncert potrwa ok. 45 minut.

■ **Strefa płatnego parkowania na Pradze.** Rada m.st. Warszawy zdecydowała o włączeniu Saskiej Kępy i Kamionka do Strefy Płatnego Parkowania Niestrzeżonego. Przepis zacznie obowiązywać 2 listopada 2023 r.

■ **Aplikacja w Sulejówku.** Na terenie Sulejówka zaczęła działać aplikacja do zgłaszania usterek w infrastrukturze publicznej w mieście. Za pośrednictwem strony internetowej www.sulejowek.wdialogu.pl mieszkańcy mogą wysłać do Urzędu Miasta informację o istniejącym problemie, wraz z lokalizacją, opisem i dokumentacją fotograficzną, a po dokonaniu zgłoszenia śledzić jego realizację.

W Uniwersyteckim Centrum Klinicznym WUM w Warszawie 8 marca, w wieku 85 lat, w 59. roku kapłaństwa, zmarł ks. prał. Henryk Paweł Drożdż, rezydent parafii Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach, były proboszcz parafii w Ostrówku, Markach i Stanisławowie. Ks. Drożdż urodził się 17 stycznia 1938 r. Pochodził z parafii Świętych Apo-



fol. www.diecezja.waw.pl

Żegnamy kapłana

stołów Piotra i Pawła w Starej Jastrzębce (diecezja tarnowska). Świecenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego 24 maja 1964 r. W kwietniu 1981 r. powierzono mu organizację nowego ośrodka duszpasterskiego Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Ostrówku. Ks. Henryk, jako budowniczy świątyni i plebanii, przez 12 lat organizował duszpasterskie i administracyjne struktury parafii. W listopadzie 1993 r. został proboszczem parafii św. Izydora w Markach (9.11.1993–17.06.2006), a w czerwcu 2006 r. – proboszczem parafii św. Jana

Chrzyciciela i św. Stanisława BM w Stanisławowie (17.06.2006–6.07.2013). Przez 15 lat pełnił posługę kapłana Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Ostrówku (1966–1981). Był wicedziekanem dekanatu zielonkowski (15.07.1997–17.06.2006), a następnie dziekanem dekanatu stanisławowskiego (17.06.2006–1.07.2013). Od 6 lipca 2013 r. mieszkał w parafii Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach. Po uroczystościach pogrzebowych w dniach 10–11 marca ciało zmarłego zostało złożone na cmentarzu parafialnym w Ostrówku. 

Fotografie Beksińskiego

W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1 w Warszawie do 11 czerwca 2023 r. otwarta jest wystawa czasowa „Beksiński. Fotografie z kolekcji prywatnej”. Ekspozycję można zwiedzać od wtorku do piątku w godz. 12.00–17.00, a w weekendy w godz. 12.00–16.00. Zdjęcia artysty przedstawiają ludzkie postacie w niecodziennych pozach – skulone, o ciałach zdeformowanych, przeciętych od góry do dołu, częściowo ukrytych, skadrowanych, widocznych fragmentarycznie. Często eksponowane są twarze: zmęczo-

ne, z podkrążonymi oczami, rzeźbione bruzdami zmarszczek – oblicza ludzi spracowanych, zmęczonych, niekiedy starych. Ich siłę wyrazu Zdzisław Beksiński podkreśla, operując umiejętnie światłem, stosuje duże zbliżenia, rozmiękcza obraz lub stosuje ostre kontrasty. Charakterystyczna dla niektórych fotografii Beksińskiego jest scenograficzna aranżacja układu postaci, inscenizacja uzyskana za pomocą rozmaitych form – przedmiotów, miejsc. Więcej informacji: www.maw.art.pl, tel. (22) 621 34 14, e-mail museum@maw.art.pl. 



fol. FB/MuzeumWAW

REKLAMA

"Jak Jezus pomógł mi nieść mój krzyż"
świadczenia wielkopostne
poniedziałek - piątek godz. 9.48 i 18.50

Radio 106.2
Warszawa
 dobrze słuchać

W archikatedrze warszawskiej po 63 latach od jej odbudowy pojawiła się droga krzyżowa. Stanowi opowieść, która podkreśla znaczenie świątyni i jej ofiary. Projekt zlecił kard. Kazimierz Nycz w 2019 r.

Bazylika archikatedralna Męczeństwa św. Jana Chrzciciela była świadkiem niezwykłej historii naszego państwa. Jej początki sięgają XIV w. i czasów książąt mazowieckich. Tutaj odbyła się koronacja króla Stanisława Augusta Poniatowskie-



foto. Łukasz Krupski

– Cieszę się, że odbudowana po wojnie katedra, która nie miała aż do tej pory stałych stacji drogi krzyżowej, zyskała je. To są stacje na bardzo wysokim poziomie artystycznym, ale też z bardzo ciekawą i głęboką teologią, która wyrasta z medytacji, modlitwy oraz przemyśleń autora. Jest ona wielowymiarowa w interpretacji. Główny wymiar jest oczywisty – męka Pana Jezusa, ale jednocześnie w tę mękę jest włączona historia katedry, a wraz z nią historia miasta – mówi bp Michał Janocha.

– Chcieliśmy, żeby stacje drogi krzyżowej nawiązywały do tych tragicznych wydarzeń związanych z Warszawą i naszą katedrą – podkreśla proboszcz, ks. prał. Bogdan Bartoń.

Stacje mają niezwykle poruszający i głęboki wymiar symboliczny. Ukazują obraz

Najpiękniejsza teologiczna opowieść

Aleksandra Plichta

go w 1764 r., w tym miejscu zaprzysiężono również pierwszą w Europie konstytucję 3 maja 1791 r.

Świątynia, wysadzona w powietrze w odwecie za powstańczy zryw stolicy, w 1944 r. została praktycznie zmieciona z powierzchni ziemi. Dzięki staraniom wielu osób, w tym prymasa Polski kard. Augusta Hlonda czy prymasa Stefana Wyszyńskiego, kościół odbudowano. Jednak nie miał on własnej drogi krzyżowej.

Nowa droga krzyżowa tworzy wyjątkową narrację, która przedstawia historię archikatedry w perspektywie teologicznej. Wykonał ją artysta rzeźbiarz Łukasz Krupski, syn Janusza i Joanny Krupskich.

– Gdyby popatrzeć na drogę krzyżową jako na opowieść, to jest to najwspanialsza, najpiękniejsza i najbardziej dramatyczna opowieść w historii człowieka – mówi rzeźbiarz. – Tak na to patrzyłem, dlatego najtrudniejszym zadaniem dla mnie jako twórcy było znalezienie dla stylu świątyni i drogi krzyżowej spójnego języka – dodaje.

Stacje zostały wykonane ze sztucznego kamienia, co ma nawiązywać do piaskowca znajdującego się w bazie kolumn, na których zostały zawieszone. W katedrze, odbudowanej w stylu gotyku mazowieckiego, znajdują się zarówno nowe elementy, jak i ocalałe zabytki, m.in. epitafia. Widoczna jest mieszanka odmiennych kierunków artystycznych, ale razem tworzą spójną całość.

Droga krzyżowa miała nie wzbudzać dodatkowego dysonansu, lecz uspokoić wnętrze. Możemy dostrzec to w rozwiąza-



foto. Łukasz Krupski

niach zastosowanych przez rzeźbiarza. Postacie, które występują w poszczególnych stacjach – najczęściej Chrystus – przedstawione zostały w wydłużonych proporcjach, co mocno nawiązuje do pionów katedry, wzmocnionych wypaloną w pomarańczowych kolorach cegłą. Oszczędność formy sprzyja wyciszeniu całego wnętrza.

zniszczonej, a następnie odbudowanej katedry.

– W obrazie zniszczonej katedry dostrzegłem słynne słowa Jezusa, który mówi o sobie jako o świątyni: „Zburzcie i zniszczcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję” – mówi Łukasz Krupski. – Katedra została zburzona w czasie wojny i to właśnie ona stanowiła punkt wyjściowy dla moich rozważań, również w perspektywie Ewangelii – dodaje.

Na ostatecznym kształcie dzieła zaważyła również biografia samego twórcy. Katastrofa smoleńska, w której stracił ojca, historyka, brutalnie represjonowanego działacza opozycji demokratycznej w PRL, stanowiła dla niego jedno z najpoważniejszych doświadczeń życiowych. W kościele św. Anny na Starym Mieście Łukasz Krupski wyrzeźbił ramę krzyża nawiązującą do katastrofy. W perspektywie osobistej żałoby oraz niezrozumienia, z którym spotkało się to dzieło, artysta miał wrażenie, że ten krzyż – pusty – nie jest skończony. Towarzyszyło mu przeświadczenie, że ma coś jeszcze przy tym krzyżu „do zrobienia”. Droga krzyżowa w archikatedrze warszawskiej stanowi w pewien sposób kontynuację tamtej pracy, a jak mówi sam twórca – pusty krzyż stał się pierwszą stacją.

Poświęcenie drogi krzyżowej przez kard. Kazimierza Nycza odbędzie się 17 marca. Nabożeństwo drogi krzyżowej poprowadzą bp Michał Janocha wraz z Łukaszem Krupskim. Zostaną w nim wykorzystane rozważania napisane przez artystę.





fot. FBmłodziezelk

Elcka modlitwa

Do 20 marca trwają zapisy do akcji modlitwowej „Studniówka – 100 dni modlitwy za maturzystów”. Organizatorem jest Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Elckiej. Inicjatywa polega na modlitwie w intencji dobrze zdanych egzaminów maturalnych

i wybrania właściwej drogi powołania. Akcja rozpocznie się 25 marca (uroczystość Zwiastowania Pańskiego) i potrwa do 2 lipca (ogłoszenie wyników maturalnych). To już trzecia edycja, w którą angażują się setki ludzi z diecezji elckiej i Polski. Maturzysta, który chce być objęty modlitwą, powinien wypełnić formularz dostępny na profilu Facebook Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Elckiej. Na podany w zgłoszeniu adres e-mail abiturient otrzyma potwierdzenie przyjęcia do duchowej adopcji. Osoby, które pragną podjąć się modlitwy za maturzy-

stę, mogą zgłaszać się przez formularz na stronie www.diecezjaelk.pl bądź pod nr. tel. (87) 621 68 15, od pon. do pt. w godz. 9.00–15.00. W odpowiedzi otrzymają imię konkretnego maturzysty, którego otoczą modlitwą przez 100 dni.



Dzień Kobiet w Łomży

„Od uśpienia do rozkwitu” – pod takim hasłem Duszpasterstwo Kobiet Diecezji Łomżyńskiej zorganizowało 11 marca Dzień Kobiet. W wydarzeniu wzięło udział ponad dwieście pań. Inicjatywa rozpoczęła się Mszą świętą w parafii św. Brunona z Kwerfurtu w Łomży. Kazanie wygłosił diecezjalny duszpasterz kobiet ks. Michał Wyszyński. – Czasami mówi się, że kościół jest żeńskokatolicki. Można w tym wyczuć ironię, ale w dużej mierze jest to praw-

da. Kobiety są bardziej wrażliwe na sprawy duchowe, zdolne do tworzenia relacji także z Panem Bogiem. Dlatego jest was w Kościele więcej. Macie jeszcze wiele nierozbudzonego potencjału – mówił do zebranych pań ks. Wyszyński. Na części konferencyjnej w łomżyńskiej restauracji wystąpiły dwie prelegentki: Mira Jankowska oraz Helena Teixeira Respondek. Poruszyły temat roli i świadomości kobiet we współczesnych czasach.



fot. www.radiandzieja.pl



fot. www.archibial.pl/Wojciech Kiliński

Białostockie dziękczynienie

W sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku metropolita białostocki dziękował 10 marca podczas Mszy świętej za ocalenie miasta po katastrofie pociągu przewożącego ciekły chlor przed 34 laty. Uroczystą Eucharystię koncelebrował arcybiskup senior Edward Ozorowski wraz z kilkunastoma kapłanami. Wspólna modlitwa zgromadziła wspólnotę Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, członków stowarzyszenia Czciociele Mi-

łosierdzia Bożego, przedstawicieli władz, służb mundurowych, poczty sztandarowej oraz mieszkańców Białegostoku. W homilii ks. dr Adam Szot przywołał słowa bł. Michała Sopoćki, któremu białostoczanie przypisują cud ocalenia miasta: „Skoro bowiem Opatrzność Boża wszystkim kieruje i nic bez dopuszczenia Bożego nie może się dziać, nie lękajmy się potęgi złych ludzi, ani zakusów piekła, ani czegokolwiek na świecie, gdyż nic nas nie spotka złego, co by nie wyszło na dobre”. Eucharystię zakończyła modlitwa o kanonizację bł. ks. Michała Sopoćki.



Lektorzy w Łodzi



fot. ks. Paweł Kłys

W bazylice archikatedralnej św. Stanisława Kostki w Łodzi 12 marca bp Ireneusz Pękalski wypromował 110 nowych lektorów z archidiecezji łódzkiej. – Za chwilę pobłogosławie was do zaszczytnej funkcji lektora. Staniecie się sługami Objawionej Prawdy, która rozjaśnia drogi ludzkiego życia. Jestem też przekonany, że będziecie księgą Pisma Świętego

otaczać należytnym szacunkiem, zarówno w domu, jak i w kościele parafialnym – powiedział do lektorów bp Pękalski. Jak podkreśla ks. Piotr Kępniak, duszpasterz Służby Liturgicznej Archidiecezji Łódzkiej, kurs lektorski przygotowujący ministrantów do posługi lektora odbywał się w Łodzi i regionach: Łasku, Ozorkowie czy Aleksandrowie Łódzkim./ks. Paweł Kłys

Iu uczestników z diecezji warszawsko-praskiej wybiera się na ŚDM Lizbona 2023?

Z naszej diecezji jedzie 27 grup, w których jest łącznie około 760 osób. Warto dodać, że dziewięć osób z naszej diecezji zaangażowanych było w opracowanie polskiej wersji hymnu ŚDM.

Gdyby ktoś z młodzieży zdecydował się dziś wyjechać na ŚDM, czy może dołączyć do jakiejś grupy?

Dochodzą do mnie informacje, że młodzież pyta księży w swoich parafiach o możliwość wyjazdu. Pojedyncze miejsca są, natomiast nie powstają nowe grupy. Jeżeli do mnie zgłaszają się młodzi ludzie, to odsyłam ich do grup, które mają ostatnie wolne miejsca. Być może na hasło kapłanów, że tworzona jest nowa grupa, udało by się taką zebrać. Obecnie te grupy, które powstały, spełniają zapotrzebowanie na poziomie naszej diecezji.

Czy jest wystarczająca liczba kapłanów, którzy będą towarzyszyć młodzieży?

Na dzień dzisiejszy jest wystarczająca liczba kapłanów, z młodzieżą jedzie ich osiemnastu. Będzie nam towarzyszyć biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski.

Jak będzie przebiegał pobyt młodzieży w Portugalii?

Zdecydowana większość naszych grup jedzie na całe święto młodych, tj. na Dni w Diecezjach od 26 do 31 lipca i wydarzenia centralne od 1 do 6 sierpnia. W pierwszym etapie młodzież będzie poznawała wiarę i życie codzienne ludzi mieszkających w diecezjach, w których będzie przebywać. Jest tam zorganizowany program pozwalający poznać społeczność lokalną i jej zwyczaje. Każda portugalska diecezja przygotowuje indywidualny program. W drugim etapie młodzież weźmie udział w wydarzeniach centralnych, które będą się odbywały tylko w Lizbonie. Młodzież będzie uczestniczyła we Mszy świętej rozpoczęcia z papieżem Franciszkiem, a później w różnych spotkaniach modlitewnych. W czasie wydarzeń centralnych w Lizbonie będzie także przygotowana „scena polska”, gdzie będą gromadzili się pielgrzymi z Polski. Będą tam się odbywały różne koncerty ewangelizacyjne i spotkania modlitewne oraz konferencje głoszone przez biskupów. W ostatnie dni, które będziemy przeżywać z papieżem, będzie droga krzyżowa w piątek i nocne czuwanie z soboty na niedzielę. Ostatnim akcentem będzie niedzielna Msza święta posłania, podczas której papież Franciszek ogłosi, gdzie odbędą się kolejne ŚDM.



foto. Robert Śliwiński

ŚDM Lizbona 2023

Z ks. **Michałem Dziedzicem**, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Diecezji Warszawsko-Praskiej i koordynatorem diecezjalnym ŚDM, rozmawia Robert Śliwiński

W jakich diecezjach będzie przebywała praska młodzież?

Najliczniejsza grupa z naszej diecezji będzie w diecezji Coimbra, pozostałe grupy – w diecezjach Lamego, Porto, Leiria-Fátima, Braga. Młodzi będą przyjmowani przez rodziny, także w szkołach i w różnych ośrodkach.

Jak wyglądają obecnie w Polsce przygotowania młodzieży, która wyjedzie na ŚDM do Lizbony?

Każda grupa z diecezji gromadzi się wokół księdza, który tę grupę organizuje. Księża realizują program przygotowań do wyjazdu związany z tematyką ŚDM. Większość młodzieży jedzie z parafii warszawskich. Inne grupy przygotowują się w Legionowie, Mińsku Mazowieckim, Otwocku, Ząbkach, Radzyminie, Zielonce.

W jaki sposób mogą włączyć się w to dzieło młodzi, którzy nie mogą wyjechać na ŚDM?

Chciałbym prosić o modlitwę za młodzież, również za księży duszpasterzy, siostry zakonne pracujące z młodzieżą. Potrzebny jest duszpasterski entuzjazm, a dla tych, którzy są „pozamykani”, potrzebna jest otwartość na młodzież, żebyśmy chcieli z nią pracować. Przed Światowymi Dniami Młodzieży chciałbym jak największą liczbę młodzieży, ale także dorosłych, zmobilizować do przeczytania adhortacji papieża Franciszka „Christus vivit” oraz orędzi, które powstawały przed Światowymi Dniami Młodzieży, szczególnie tegorocznymi XXXVIII Światowymi Dniami Młodzieży. Oczywiście nie da się zawrzeć w przesłaniu całego nauczania Kościoła, więc zachęcałbym do tego, żeby czytać Pismo Święte, Katechizm Kościoła katolickiego, ale także inne dokumenty Kościoła. Jest to ważne zadanie. Nie byłoby dobrze wypowiadać się o wierze, o przeżywaniu wiary, nie poznawszy dokumentów Kościoła, szczególnie przed Światowymi Dniami Młodzieży.



Koncert wielkopostny



fot. organizatorzy koncertu

Koncerty związane z poszczególnymi kokresami roku liturgicznego wpisane są w polską kulturę i tradycję. Niosą w sobie zamknięte w muzyce przesłanie przeżywanych tajemnic wiary. Muzyka jest wyjątkowym językiem docierającym do głębi ludzkiego serca. Śpiew chórny, łącząc

moc słowa i brzmienia, może w szczególnie sposób to serce poruszyć.

Koncerty wielkopostne Warszawskiego Chóru Papieskiego wprowadzają słuchacza w przestrzeń tajemnic męki i śmierci Chrystusa. Stanowią moment refleksji nad kondycją ludzką, zatrzymania i zada-

nia pytania o sens i cel naszego istnienia. W rozważaniach towarzyszą słuchaczowi fragmenty przemówień Jana Pawła II do Polaków. Będą wplecione w repertuar wykonywany przez warszawskich chórzystów, którzy za patrona świadomie obrali papieża Polaka.

Wymiar duchowy wspólnego koncertowania jest dla zespołu niezwykle ważny. Chór stara się dać temu wyraz zarówno podczas uroczystości religijnych, jak i licznych koncertów, które odbywał zarówno w kraju (m.in. w Filharmonii Narodowej, Filharmonii Lubelskiej, w Pałacu Prezydenckim, archikatedrze warszawskiej), jak i za granicą. Brały w nich udział znakomite zespoły oraz wybitni wokaliści i dyrygenci, wykonując nie tylko dzieła znanych twórców, ale i utwory (także prawykonywania) kompozytorów młodego pokolenia.

Koncert, który odbędzie się 2 kwietnia 2023 o godz. 16 w Katedrze św. Jana w Warszawie, wypełni głównie muzyka polska – od średniowiecznych pieśni pasyjnych aż po twórców współczesnych, takich jak Marian Sawa czy Piotr Pałka. Zabrzmia także tradycyjne melodie wielkopostne we współczesnych opracowaniach. Program dopełnią wybrane pozycje autorów zagranicznych.

Więcej informacji o chórze i koncercie: [FB/chorjanapawla](#).

Polskie Oscary rozdane

„IO” Jerzego Skolimowskiego otrzymał sześć Polskich Nagród Filmowych Orły 2023, w tym za najlepszy film. Jubileuszowa 25. gala odbyła się w Teatrze Polskim im. Arnolda Szyfmana w Warszawie.

Twórcy filmu „IO” otrzymali statuetki za najlepszy film, reżyserię, scenariusz (Ewa Piaskowska i Jerzy Skolimowski), zdjęcia (Michał Dymek), muzykę (Paweł Mykietyn) i montaż (Agnieszka Glińska).

Cztery nagrody otrzymał film „Johnny” – pierwszoplanowa rola męska (Dawid Ogrodnik), drugoplanowa rola kobieca (Maria Pakulnis), charakterystyka (Lilianna Gąłuszka) oraz nagroda publiczności.

Film „Orzeł. Ostatni patrol” został nagrodzony dwoma statuetkami – za scenografię (Marcelina Początek-Kunikowska) i dźwięk (Radosław Ochńio i Michał Fojcik).

Orły 2023 przyznano także za: pierwszoplanową rolę kobiecą (Dorota Pomykała „Kobieta na dachu”), drugoplanową rolę męską (Andrzej Seweryn „Śbuk”),

najlepszy dokument („Lombard”), najlepszy filmowy serial fabularny („Wielka

woda”), najlepszy film europejski („Ennio” Giuseppe Tornatore), najlepsze kostiumy (Dorota Roqueplo „Brigitte Bardot cudowna”) oraz odkrycie roku (Damian Kocur „Chleb i sól”)./PAP/dg



fot. PAP/Radek Pietruska



Mikołajek i artyści

Mirosław Winiarczyk

W powodzi ponurych, antypatycznych filmów – polskich i zagranicznych – które dominują obecnie w repertuarze kin, jako jeden z niewielu utworów korzystnie wyróżnia się pogodny francuski animowany obraz „Szczęście Mikołajka”. Po ekranizacji francuskiego komiksu o Asteriksie i Obeliksie (pisałem o nim w „Idziemy”), która cieszy się wielkim powodzeniem wśród dzieci i młodzieży, „Szczęście Mikołajka” zapowiada się na kolejny hit.

Film został zrealizowany na podstawie książki René Gosciniego (1926–1977), francuskiego pisarza i autora komiksów, m.in. o wspomnianych Asteriksie i Obeliksie, a także o szeryfie Lucky Luke'u (w Polsce ukazywał się w latach 60. XX w.).

Urodzony w Paryżu, pochodzący z żydowsko-polskiej rodziny Goscinny (dziadek pochodził z Warszawy), europejską zagładę Żydów przeżył w Argentynie i po wojnie został wybitnym twórcą kultury francuskiej. Pierwsza książka o przygodach małego Mikołajka, napisana do rysunków Jean-Jacques'a Sempé, ukazała się w 1956 r., a od 1959 r. artysta współpracował z rysownikiem Albertem Uderzo nad kolejnymi wspomnianymi komiksami i filmami. Postać Mikołajka stała się z czasem ikoną francuskiej kultury, o przygodach chłopczyka powstawały kolejne książki, komiksy i filmy, m.in. familijne fabuły z lat 2014 i 2021. A teraz mamy na ekranach oryginalny film animowany „Szczęście Mikołajka”.

Postać Mikołajka wydaje się jakby wyjęta z codziennej rzeczywistości. Chłopczyk wychowuje się w latach 50. we Francji, w rodzinie mieszczańskiej. Nie wspomina się tu nic o niedawnej wojnie, a rodzice żyją nieco odrealnionymi sprawami dnia codziennego. Mamy tu więc afirmację życia rodzinnego, nieco odrealnionego, ale jednak!

Film został skonstruowany w ten sposób, że Mikołajek odwiedza swoich artystycznych rodziców, Gosciniego i Sempé, którzy opowiadają mu o swoich losach w dzieciństwie i wielu podróżach. W ten sposób obraz ten staje się „filmem w filmie” i nabiera walorów edukacyjnych.

Pani Anne Goscinny, córka pisarza i współscenarzystka filmu, ciekawie opowiadała o takiej koncepcji filmu w kilku wywiadach dla polskich mediów. Od strony artystycznej film wyróżnia się subtelną, oryginalną animacją, nieprzypominającą amerykańskich przebojów Disneya czy Marvela. U nas wyświetlany jest w oryginalnej wersji z napisami i w polskim dubbingu. Rodzice przed seansem powinni się więc zastanowić, na jaką wersję wybrać się z dziećmi. Kolejny film francuski potwierdza zatem tezę o przywiązaniu tamtejszych twórców do bogatej miejscowej tradycji kulturalnej. Tak należy propagować rodzimą kulturę. A co u nas, kto o to zadba?

„Szczęście Mikołajka” („Le Petit Nicolas...”). Film animowany. Francja/Luksemburg 2022.

Reżyseria: Amandine Fredon, Benjamin Massoubre. Dystrybucja – Monolit Films

Filmówka świętuje

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi obchodzi w tym roku jubileusz 75-lecia. To jedna z najstarszych szkół filmowych na świecie.

Placówka wykształciła wielu czołowych reżyserów, operatorów i aktorów. Artystów, którzy zdobywali wszystkie najważniejsze nagrody filmowe, z Oscarami włącznie.

Uczelnia z Targowej od lat wyróżniana jest w prestiżowych międzynarodowych rankingach. W 2014 r. zajęła drugie miejsce na świecie w rankingu szkół filmowych magazynu „The Hollywood Reporter”. Pięć lat później na łamach „Variety” została wyróżniona wśród najlepszych szkół filmowych.

„To jedna z najbardziej szanowanych instytucji w Europie. Jej studenci otrzymują pełną edukację filmową, fotograficzną, aktorską i telewizyjną. Działają tam cztery wydziały, w tym reżyseria filmowa i telewizyjna, operatorski i realizacji telewizyjnej, aktorski i organizacji sztuki filmowej. Corocznie studenci tworzą ponad 300 projektów filmowych, a szkolny dział pomocy multimedialnej zapewnia im wszystkie ich potrzeby techniczne i produkcyjne” – podano w uzasadnieniu./PAP/dg



fot. Wikipedia

Z Watykanu do Grecji

W Muzeach Watykańskich podpisał formalny akt przekazania Grecji trzech fragmentów z Partenonu w Atenach, przechowywanych dotąd w Watykanie. Decyzję o ich oddaniu stronie greckiej podjął papież Franciszek w grudniu zeszłego roku. Stolica Apostolska przypomniała, że papież uznał to za „konkretny znak szczerego pragnienia podążania ekumeniczną drogą świadectwa prawdy”. Do Aten powrócą następujące zabytkowe fragmenty: głowa konia z zachodniego frontonu budowli, gdzie przedstawiony został spór Ateny z Posejdonem o panowanie nad Attiką, a także płaskorzeźba z głową dziecka oraz głowa mężczyzny./PAP/dg

KONKURS

„Chrześcijaństwo ogranicza, wysysa radość życia”, „chrześcijanie są homofobami i hipokrytami” – to tylko niektóre hasła, które nie czasami słyszy. Spotkać się z nimi można nie tylko w debacie publicznej, ale i w rozmowie towarzyskiej. Jakimi argumentami je odierać, radzą Joshua C. Chatraw i Mark D. Allen w książce „Jak dzielić się wiarą. Apologetyka w świetle Krzyża” (Prodoteo). Jak twierdzą, mimo poczucia, że coś w świecie poszło nie tak, winna nie jest religia. Świat bez niej, jak śpiewał John Lennon w „Imagine”, jest możliwy do wyobrażenia, ale historia pokazuje, że próby wyrugowania jej zawsze były krwawe. Mimo to ludzie wciąż się jej trzymali. Wśród czytelników, którzy 20 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonili pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z którego króla, jak podają Dzieje Apostolskie, „niewiele brakowało, a św. Paweł zrobiłby chrześcijanina”?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 11: Ikona z wizerunkiem Chrystusa na chuście to mandylion (veraicon). Zwycięzcom gratulujemy!





Żołnierze amerykańscy
w czasie bitwy o Bagdad



Piotr Kościński

Fatalna inwazja

Dwadzieścia lat temu liczące ćwierć miliona żołnierzy – głównie amerykańskich i brytyjskich, ale też 180 Polaków – siły wielonarodowe dokonały inwazji na Irak w ramach operacji Iraqi Freedom. Ta wojna przyniosła niespodziewane, dalekosieżne skutki.

Formalnym powodem rozpoczęcia działań zbrojnych był zamiar likwidacji irackiej broni masowego rażenia. O istnieniu broni biologicznej i chemicznej informował wywiad amerykański. Saddama Husajna i jego ludzi oskarżano też o kontakty z Al-Kaidą, organizacją terrorystyczną islamistów.

20 marca o 5.30 czasu lokalnego doszło do wielkiego nalotu na Bagdad i ataku sił lądowych od południa. 9 kwietnia opanowany został Bagdad. Saddam Husajn i jego rodzina zniknęli z oczu. 22 lipca zabici zostali dwaj synowie dyktatora, Uday i Kusaj. Armia iracka okazała się niemal całkowicie niezdolna do stawiania oporu, żołnierze często zrzucali mundury i wtapiali się w ludność cywilną. Ale też część irackich wojskowych tworzyła oddziały partyzanckie.

1 maja 2003 r. prezydent USA George W. Bush oznajmił, że główne działania bojowe zostały już zakończone. W walkach zginęło 3,5 tys. Amerykanów i około 300 żołnierzy z innych krajów, a także ok. 25 tys. Irakijczyków. Husajn został schwytany w grudniu 2003 r., skazany na śmierć przez iracki Trybunał Narodowy i powieszony.

BŁĘDNE DONIESIENIA

Potem się okazało, że doniesienia wywiadu o broni masowego rażenia były w znacznej

mierze błędne. Owszem, w latach 80. Husajn prowadził badania nad bronią chemiczną, biologiczną, a nawet atomową. Gazy trujące jego reżim stosował m.in. przeciwko cywilom – w tym na przykład Kurdów. W latach 90. używał ich w wojnie z Iranem (liczbę Irańczyków poszkodowanych w wyniku użycia gazów bojowych szacuje się na 100 tys.), ale potem większość jej zapasów została zniszczona.

To prawda, Amerykanie odkryli w Iraku broń chemiczną, ale według „New York Timesa” nie nadawała się ona do użytku. Co więcej, zaprojektowano ją w USA, wykonano w Europie, a napełniono gazem dopiero nad Tygrysem i Eufratem, i to w zakładach stworzonych przy pomocy zachodnich koncernów.

Tak naprawdę więc głoszona oficjalnie przyczyna ataku na Irak nie była prawdziwa. Ale Saddam Husajn faktycznie był krwawym dyktatorem. Prezydentem został w 1979 r. Rządy sprawowała kierowana przez niego partia Baas, działająca zgodnie z ideologią narodowego, arabskiego socjalizmu. Rząd-

dziła bezwzględnie. W 1988 r. wojska irackie obrzuciły położone nad granicą z Iranem kurdyjskie miasto Halabdz bombami z sarinem, tabunem i gazem musztardowym. Zginęło 5 tys. osób, a kolejne kilka tysięcy zostało okaleczonych. Do dziś wiele z nich jest ciężko chorych. Ale władze w Bagdadzie miały też sporo znaczących osiągnięć, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Udało się również zbudować jedność bardzo różnorodnego etnicznie i wyznaniowo kraju. Przed inwazją w Iraku żyło 1,5 mln chrześcijan, przede wszystkim Asyryjczyków, mieszkających głównie w Kurdystanie. Od 1979 do 2003 r. wicepremierem Iraku był Tarik Aziz, Asyryjczyk, chrześcijanin.

– W państwie Saddama Husajna było miejsce dla chrześcijan – mówi tygodnikowi „Idziemy” ks. Zygmunt Kwiatkowski SJ, w przeszłości misjonarz na Bliskim Wschodzie. – Partia Baas nie chciała opierać swojej władzy politycznej na przynależności wyznaniowej, dlatego trzymała w ryzach islam, a tym samym chroniła mniejszości religijne, takie jak chrześcijaństwo, przed przemocą i nadużyciami większości. Chrześcijanie kładli nacisk na edukację, więc wielu z nich było urzędnikami, prowadzili spokojne i dostatnie życie. Kiedy pojawiło się widmo inwazji ze strony koalicji, którą zmontowały Stany Zjednoczone, papież Jan Paweł II kategorycznie sprzeciwił się wojnie, dowodząc, że „łatwo jest ją zacząć, ale trudno skończyć” oraz że „jest klęską moralną człowieka, zarówno pokonanego, jak zwycięzcę”. Niestety, został zignorowany przez wielką politykę, ale jego głos był słyszalny na Bliskim Wschodzie i przyczynił się między innymi do tego, że trudno było, przynajmniej na początku, przyjąć tłumaczenie, że chodzi o wojnę religijną. Nowa władza w Iraku była zbyt słaba, a rywale polityczni zbyt skłóceni ze sobą, aby można było powiedzieć o pokoju społecznym. Taki stan rzeczy panuje aż do dziś, a społeczeństwo jest zajęte raczej kwestią przetrwania aniżeli budowy nowej państwowości. Stan niepewności, chaosu i obniżenia się standardów życiowych boleśnie uderza w chrześcijan, którzy nie są już politycznie chronieni. Większość musiała opuścić swoje domy, uchodząc do Kurdystanu irackiego, rozpaczliwie szukając sposobu, aby wydostać się poza strefę Bliskiego Wschodu – wskazuje ks. Kwiatkowski.

NIESPODZIEWANE SKUTKI

– Zamachy z 11 września 2001 r. radykalnie zmieniły amerykańską percepcję zagrożeń. Tak zwana wojna z międzynarodowym terroryzmem była nieuchronna. Prowadził ją w zasadzie każdy prezydent USA.

Amerykańska interwencja w Iraku, która była elementem tej wojny, była jednak błędem i przyniosła negatywne skutki dla bezpieczeństwa międzynarodowego – mówi tygodnikowi „Idziemy” dr Wojciech Lorenz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. – Obalenie irackiego reżimu i rozmontowanie struktur bezpieczeństwa przyczyniło się do długotrwałej rebelii w Iraku. Chociaż celem USA była walka z terroryzmem, interwencja w Iraku przyczyniła się raczej do wzrostu zagrożenia terrorystycznego przez kolejnych kilkanaście lat, a nie jego zmniejszenia. Konieczność zbudowania nowych struktur państwowych, które uwzględniają w większym stopniu skład etniczny Iraku, doprowadziła do wzmocnienia szytów, a przez to zwiększyła wpływy Iranu w regionie. W efekcie trudniej jest wywieść na Iran presję w sprawie jego programu nuklearnego – dodaje dr Lorenz.

Jak podkreśla, atak na Irak w oparciu o nieprawdziwe informacje dotyczące jego programu broni masowego rażenia podważył wiarygodność USA w wymiarze globalnym, także w państwach sojuszniczych. – Dał propagandową amunicję głównym rywalom Stanów Zjednoczonych i szeroko pojętego Zachodu. Do dziś Chiny i Rosja wykorzystują wojnę w Iraku jako argument za budowaniem tzw. wielobiegunowego systemu międzynarodowego, którego celem jest przede wszystkim osłabienie pozycji USA.

Wojna w Iraku pochłaniała ogromne zasoby i uważa strategiczną USA, przez co Stanom Zjednoczonym mogło być trudniej się skoncentrować na wyzwaniach i zagrożeniach związanych ze wzrostem potęgi Chin i Rosji. Chiny miały czas, aby dodatkowo się wzmocnić. Rosja mogła się wręcz poczuć zachęcona do nasilenia agresywnej polityki w swoim sąsiedztwie, której celem było odbudowanie imperium i odtworzenie strefy buforowej, obejmującej m.in. Polskę. Ostatnim przejawem tej polityki był atak na pełną skalę na Ukrainę – mówi.

Podobne są oceny wielu ważnych instytucji i ekspertów. Jak pisała prof. Loise Fawcett z Wydziału Polityki i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Oxford, „oprócz niszczących konsekwencji dla samego Iraku wojna i późniejsza okupacja (od marca 2003 do grudnia 2011) zmieniły w regionie układ sił, które skupiły się wokół rywalizacji saudyjsko-irańskiej. Doprowadziły również do powstania nowych sojuszy międzynarodowych, charakteryzujących się osłabieniem potęgi i wpływów Stanów Zjednoczonych

oraz wzrostem wpływów Rosji i Chin”. Jej zdaniem „ogromne koszty wojny i kontrowersje wokół jej zasadności zmniejszyły apetyt narodów zachodnich na prowadzenie «liberalnych» interwencji. (...) To zaś stworzyło szanse dla państw takich, jak Rosja i Chiny”.

Z kolei w piśmie „International Affairs”, wydawanym przez znany brytyjski think tank

Chatham House, czytamy, że „zarówno Rosja, jak i Chiny, które sprzeciwiły się wojnie i pomogły w zablokowaniu przyjęcia jakiegokolwiek stosownej rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, były w ostatecznym rachunku

jej beneficjentami, choć na różne sposoby. (...) Mogły jednak zyskać materialnie i strategicznie na zdystansowaniu się od konfliktu i jego późniejszych skutków”. Według ekspertów Chatham House „dla Rosji były to szanse ekonomiczne, strategiczne i polityczne, przyspieszające skutecznie wykorzystaną przez prezydenta Putina sposobność przywrócenia regionalnego przyczółka – utraczonego od lat 60. Po interwencji libijskiej, której sprzeciwiał się Putin, taka szansa została stworzona przez wojnę domową w Syrii”. Przypomnijmy, że Rosja wsparła syryjskiego prezydenta Baszara al-Asada.

Brytyjski dziennik „Guardian” wskazał na kolejne fatalne w skutkach interwencje: obok Iraku właśnie Libia, a także Afganistan i mniej znane – w Kosowie i Sierra Leone. Ale też zwrócił uwagę, że „wojna iracka była straszna, ale bezustanne powoływanie się na nią jako powód, dla którego nie należy stawiać czoła dyktatorom, oznacza rezygnację z wartości, o które warto walczyć”.

PÓŁ MILIONA OFIAR

Od 2003 r. w wyniku działań zbrojnych, a potem walk wewnętrznych w Iraku mogło zginąć kilkaset tysięcy ludzi. Szacunki są różne, od około 200 tys. po blisko pół miliona. W kraju tym działał Polski Kontyngent Wojskowy, kontrolujący tzw. Sektor Centralno-Południowy (razem z innymi wojskami). Maksymalna jednorazowa liczba naszych żołnierzy w Iraku wyniosła 2,5 tys., a zginęło dwudziestu dwóch.

W ostatecznym rozrachunku ta wojna przyniosła skutki odwrotne do zamierzonych: zamiast pomóc przekształcić Irak w kraj demokratyczny, wywołała chaos, walki, zmusiła do ucieczki setki tysięcy ludzi. Chrześcijan zostało zaledwie od 200 do 400 tys., pozostali opuścili swoje domy, zagrożeni działaniami muzułmańskich ekstremistów. Niestety, jak się okazało, wprowadzanie demokracji na siłę może być równie groźne, jak pobłażanie dyktaturze.



Zdrowa dieta informacyjna



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Deinformacja niepokoi zarówno naukowców, dziennikarzy, polityków, jak i liderów społecznych i kulturowych. Słyszymy o algorytmach, trollach, fałszywych profilach i treściach opłacanych przez reklamodawców. Być może zaczynamy się nawet do tego przyzwyczajać. Niektórzy autorzy uważają, że jednym z zagrożeń wynikających z nasyczonego systemu informacyjnego, w którym żyjemy, jest narkoza: porzucenie wysiłku, by zachować krytycyzm oraz spokój w obliczu stałego napływu wiadomości, czasem stronicznych, czasem przesadzonych, a czasem całkowicie fałszywych.

Eksperti chętnie ilustrują nasycenie informacjami, porównując je do diety. Rynek oferuje wiele *fast foodów*, pełnych soli, tłuszczu, cukrów – wszystkiego, co niestety lubimy. Gdy jednak dieta zostanie zmonopolizowana przez *fast food*, pojawiają się problemy z nadwagą, poziomem cholesterolu, cukrzycą. To samo dzieje się z wiadomościami. Dieta nasyczona *click baitami* (nagłówki, które generują automatyczny ruch ciekawości), z polemicznymi opiniami, z ana-

Każdy z nas jest „replikatorem” informacji, zarówno w rozmowach bezpośrednich, jak i wirtualnych.

lizami typu „białe na czarnym”, może doprowadzić do chronicznego podwyższenia cholesterolu informacyjnego.

Żyjemy w spolaryzowanych kontekstach, tzn. wiadomości, opinie, analizy są oceniane według logiki, która dzieli świat na dwie grupy, myślące w przeciwny sposób i wzajemnie się dyskwalifikujące. Różnica między dwiema grupami myślącymi inaczej a dwiema grupami spolaryzowanymi polega na tym, że w pierwszym przypadku szanują się one wzajemnie, w drugim – gardzą sobą. Polaryzacja podaje w wątpliwość dobre intencje „innych” i prowadzi do usprawiedliwiania złego zachowania „swoich”.

Przesycenie utrudnia selekcję, samodzielny wybór. Może nie w kwestiach, które nas najbardziej dotyczą, ale w większości innych.

Media wyznaczają agendę tego, czemu poświęcimy czas. Plotki zajmują więcej czasu, niż chcielibyśmy uznać, a my często wpadamy w „pułapki czasowe” – wchodzimy na minutkę, żeby sprawdzić newsa, i wychodzimy po kilkunastu minutach, nie mając jasności, na co poświęciliśmy swój czas.

Każdy z nas jest „replikatorem” informacji, zarówno w rozmowach bezpośrednich, jak i wirtualnych. Możemy się zastanowić, czy jesteśmy mediami toksycznymi, czy witaminowymi. Jak uczy św. Pa-

wel: „Mowa wasza, zawsze miła, niech będzie zaprawiona solą, tak byście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać” (Kol 4, 6), a to będzie możliwe tylko wtedy, gdy zachowamy zdrową dietę informacyjną.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Bądźcie dla siebie mili!



Anna Wardak

Acóż to za banał? Wydawałoby się, że wśród rad, jakich można by udzielić małżonkom, trudno o bardziej trywialną. A jednak... Mark Gungor, znany mówca i doradca małżeński, w swojej książce pt. „9 małżeńskich porad, a każda warta milion dolarów” stawia ją na pierwszym miejscu. Mówi, że gdybyśmy przestrzegali tylko tej jednej zasady, relacje w naszych małżeństwach znacznie by się poprawiły, a dzięki temu wiele problemów, nawet jeśli nie zniknęłyby definitywnie, to na pewno stałyby się bardziej znośnymi.

Ileż małżeństw cierpi przez to, że na – nieunik-

nione przecież – większe i mniejsze wyzwania rodzinnego życia nakłada się przytłaczający balast zranień i wzajemnej niechęci wywołanej przykrymi słowami rzuconymi w emocjach i złości. Wielu takich sytuacji można by uniknąć, gdybyśmy pamiętali o tej pozornie prostej, lecz często niedocenianej zasadzie: **Bądźcie dla siebie mili!**

Gungor pisze: „To dziwne, ale wielu ludzi uważa, że po ślubie mogą przestać być sympatyczni [...]. Ludzie, którzy nawet muchy by nie skrzywdzili, którzy ryzykują lądowanie w rowie, żeby nie przejechać wiewiórki, którzy ochoczo przeprowadzą staruszkę przez jezdnię, [...] którzy śpiewają w kościele, trzymając się za ręce; ci sami przemili ludzie, kiedy tylko znajdują się w domu, wracają na siebie i obrzucają się

obelgami. Powtórzę: to tak, jakby uważali, że akt małżeństwa daje im prawo do chamskiego zachowania i braku cierpliwości przy pierwszej lepszej okazji”. Niestety, to prawda! Wiele osób zachowuje się tak, jakby cierpliwość, uprzejmość i uśmiech, z jakimi traktują kolegów

Cokolwiek będzie się działo, postanówcie, że będziecie dla siebie mili.

z pracy, sąsiadów czy ludzi z tej samej parafii, nie obojętności ich w relacjach z najbliższymi. Na zewnątrz potrafimy przecież, nawet w trudnych i stresujących sytuacjach, opanować się i nie przekraczać pewnych granic. Zwłaszcza w stosunku do osób, z którymi relacje są dla nas z jakichś względów istotne i na których nam zależy. A na kim, jeśli nie na mężu czy żonie, powinno zależeć nam najbardziej?

Dlaczego więc w czterech ścianach tak łatwo puszcza nam hamulce? Może to niezły pomysł, aby w Wielkim Poście podjąć drobne, lecz mogące zdziałać cuda w naszym małżeństwie postanowienie: **Będę miła dla mojego męża! Zawsze! Nawet gdy będę musiała powiedzieć mu coś trudnego, zrobię to w sposób delikatny i budujący. Będę miła dla swojej żony! Niezależnie od tego, jak bardzo ona będzie nieprzyjemna i nie miła dla mnie. To zależy wyłącznie ode mnie i żadne okoliczności zewnętrzne nie zmuszą mnie do tego, aby traktować współmałżonka arogancko czy bez szacunku. Zatem cokolwiek będzie się działo, postanówcie, że będziecie dla siebie mili. To w sumie tak niewiele, a wasze małżeństwo może zmienić się nie do poznania.**

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Brak nadziei

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Bliska mi osoba, której po ludzku nic nie brakowało, odebrała sobie życie i choć upłynęło od tego czasu kilka tygodni, ciężko mi z tym. Osoby postronne nie wiedzą, że to było samobójstwo, podczas uroczystości pogrzebowych nie było to podnoszone i zapewne odpowiadający ksiądz też o tym nie wiedział. Zastanawiam się, co śmierć ta ma mi powiedzieć. Zmarła osoba kilkanaście dni przed śmiercią przestała nosić medalik, co mnie niepokoiło. Ale nic jej wtedy nie powiedziałam. Żal, że nie zrobiłam czegoś, co mogłoby przeszkodzić tej śmierci.

Osobiście mam wrażenie narastania nerwic, depresji, zwątpień i samobójstw w dużej grupie ludzi. Ci, którzy zaspokajali swoje potrzeby materialne, intelektualne i emocjonalne, ale nie mieli czasu czy „smaku” na Boga, po kilkunastu latach zbierają owoce swojego wyboru. Nie twierdzą, że wspomniana w liście osoba należy do wrażliwych ofiar kultury konsumpcyjnej. Ale taka myśl mi się narzuca. Jeśli Bóg wypełnia nasze serce, nie wypełni go pustka pełna podszeptów złego. Bóg mówi, że jesteśmy potrzebni i kochani. Dobra materialne i demony tego nie mówią.



Pani uwaga, że osoba jakiś czas przed samobójstwem zdejmując medalik, pokrywa się z podobnymi relacjami księży. Medalik wydaje się drobiazgiem duchowym i nie ma co traktować go magicznie. Lecz obecność duchowa, którą w wolności zapraszamy, nosząc go, chroni i „nie pozwala” ludziom poddać się beznadziei.

Współczując psychicznego cierpienia samobójcom i nie osądzając ich, postępujemy jak chrześcijanie. Wiemy też, że w grę mogą wchodzić zaburzenia psychiczne. Nie bójmy się jednak jasno, po chrześcijańsku określać samego czynu samobójczego jako czegoś egoistycznego i tchórzliwego. Samobójstwo jest ukradzeniem Bogu życia, które tylko On ma prawo zabierać. Jest odrzuceniem całego trudu rodzącej matki, babć, ciocię, przedszkolek, osób, które nas pielęgnowały, nosiły na rękach, leczyły itd. Stanowi odebranie naszej miłości i bliskości wszystkim ludziom, którzy mieli do niej prawo: rodzinie, przyjaciółom i podopiecznym; nawet zwierzętom. Nie liczymy się z ich bólem. Ignorujemy, że tyle istot na tym świecie potrzebuje naszej modlitwy i pomocy.

To zrozumiałe, że samobójstwo rodzi w nas długotrwałą żalobę. Nie osądzamy osoby – mamy za św. Janem Marią Vianneyem nadzieję, że w ostatnim świadomym drgnieniu serca zwróciła się do Boga. Samobójstwo wstrząsa, bo jest za nim ciemność. Przerazający czyn ma prawo nas przerażać, poruszać i nakierować w drugą stronę: w kierunku większej i odważniejszej miłości Boga i bliźniego.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Z łagrów na Bliski Wschód

„Orient zesłańców” to najnowsza książka historyka Bartłomieja Noszczaka, która ukazała się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej. Jest opowieścią o Polakach, którym udało się wiosną i latem 1942 r. statkami ewakuować ze Związku Sowieckiego do Iranu. Około 75 tys. z nich było żołnierzami, 41 tys. cywilami (w tym 13 tys. dzieci). Wymęczeni, pozbawieni wszystkiego, uratowali jednak życie i odzyskali wolność. To cenne świadectwo o tym, jak odnajdywali się w nowej sytuacji, jakie towarzyszyły im emocje, uczucia i wrażenia. „Spotkanie rodaków z Orientem, do jakiego doszło 80 lat temu, dotyczyło nie tylko ludzi – wraz z ich religią, kulturą, nauką, zwyczajami itd.,



lecz także na przykład zażytków architektury i świata przyrody” – pisze autor. Obecność Polaków na Bliskim Wschodzie była dla nich formą terapii po doświadczeniach na „nie-ludzkiej ziemi”. Książka jest cennym przewodnikiem po ówczesnym Bliskim Wschodzie. Polacy, gdy nieco odetchnęli po doświadczeniach w Związku Sowieckim, chętnie zwiedzali najważniejsze zabytki Iranu, pozostawiając wspomnienia z tego okresu. To wzruszające świadectwo o zapomnianych dziś nieco naszych rodakach./wś

Bartłomiej Noszczak,
„Orient zesłańców”,
Instytut Pamięci Narodowej,
Warszawa 2022, 272 s.

Droga ducha

Od wieków chrześcijanie w różnych kontekstach historycznych zadają sobie wciąż to samo pytanie: Jak łączyć życie duchowe z czynnym? Współcześnie nagłą potrzebą jest wprowadzanie świeckich katolików do życia kontemplatywnego. Książka pokazuje, że fundamentem mistyki nie są nadprzyrodzone doświadczenia. Tłumaczy kluczowe terminy z teologii duchowości, aby stały się jasne dla początkujących na drodze kontemplacji. Autorzy podjęli się trudnego zadania, żeby wskazać najważniejsze zasady życia modlitwy. Uważam, że to próba udana. Książka pomaga zharmonizować przestrzeń ducha i rozwój intelektualny. Czytelnik zrozumie, jakimi drogami Bóg może zechcieć pro-

wadzić jego duszę do pełnego zjednoczenia z sobą w miłości. Szczególnie interesujące są rozważania na podstawie mistrzów duchowych, jak np. św. Jan od Krzyża. Publikacja jest zachętą do mistyki rozumianej jako poddanie własnej egzystencji działaniu Ducha Świętego. Ma bardzo krótkie rozdziały, co sprawia, że czyta się ją szybko i z zainteresowaniem dalszą treścią. To dobra propozycja lektury po osobistej modlitwie. Naukę kontemplacji warto polecić osobom odpowiadającym rekolekcje czy należącym do wspólnot modlitewnych./plu



Raissa Maritain, Jacques Maritain,
„Nauka kontemplacji”, przeł.
Katarzyna Kubaszczyk, W drodze,
Poznań 2023, 107 s.

RECENZJE



Monika Odrobińska

Może załatwić pracę,
podsunąć dobrego męża,
pomóc zdobyć mieszkanie,
a nawet grube miliony.
Ale czy św. Józefa mamy
tylko po to, by pomagał
w trudnych sytuacjach
życiowych?

Czczony 19 marca św. Józef, oblubieniec Najświętszej Maryi Panny i ziemski ojciec Jezusa, jest patronem Kościoła powszechnego, małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, robotników, rzemieślników i wszystkich pracujących. Wzywany jest także jako patron

mu. – Pierwszy milion otrzymaliśmy tydzień później, kolejny także po tygodniu, ostatni – w barterze – 10 lipca – wspomina pani Magda.

Litanie do św. Józefa odmawiała codziennie, robi to do dziś. – Czuliśmy jego opiekę, zwłaszcza gdy w czasie sceny szarży wybuch spłoszył konia. Pędzące zwierzę przerwało linę, na której zawieszona była kamera. Cudem nikomu nic się nie stało – wspomina pani Magda. – Podczas zdjęć do bitwy pod Kostiuchnówką wzruszona ziemia odsłoniła niewybuch zaledwie kilkanaście metrów od miejsca, po którym biegali aktorzy. Znowu obojętne było bez tragedii.

By kontynuować produkcję, św. Józef podsunął pani Magdzie nazwisko człowieka, który wsparł realizację „Smoleńska”. Powiedziała o tym mężowi, a on bez słowa chwycił za telefon. Słyszała tylko, jak odpowiadał na pytania: „Osiem milionów... Na wczoraj”. W przeddzień Święta Niepodległości ujrzeni na koncie pełną kwotę. – Jeśli to, o co prosimy, jest zgodne z wolą Bożą, nie może zostać bez odzewu – wierzy pani Magdalena. Dlaczego w tej sytuacji pomyślała o św. Józefie? Wcześniej pomógł ich córkom znaleźć piękne i tanie mieszkanie na czas studiów w Krakowie. „I zgadnijcie, do jakiego ko-

awansowałam, rozwijam się i znów zapragnęłam zmiany, ale tym razem się jej nie boję, wręcz cieszę się ze zdobywania nowych umiejętności – przyznaje kobieta.

Od tamtego czasu prosi św. Józefa o wsparcie w wielu intencjach: brata, owdowiałej mamy, nawrócenia męża, egzaminu asystentki, dobrego męża dla córki znajomej. – Traktuję go jak przyjaciela – przyznaje. – Wiem, że w niebie, popijając kawkę z innym Józefem – moim tatą – obmyślają, jak mi pomagać.

Magdalena Zbierada nie tylko zwraca się do św. Józefa, ale także uważnie mu się przygląda. – Kiedyś w kościele św. Zbawiciela minęłam jego obraz, ale coś kazało mi do niego wrócić i wtedy usłyszałam: „Nie bój się prosić” – wspomina. – Jako prawnik mam problem z zaufaniem, a św. Józef jest jego uosobieniem. Staram się dać mu się prowadzić za rękę, tak jak kiedyś dawał mu się prowadzić Jezus. Od kiedy mu zaufałam, przestałam żyć w strachu i czuję pokój. Św. Józef pomógł mi nie tylko w pracy zawodowej, ale także w pracy nad sobą.

SWAT I WZÓR

Gdy Andrzej Lewek został ojcem, zapragnął stworzenia inicjatywy wzmacnia-

Dzieci św. Józefa

dobrej śmierci, gdyż jego odejściu towarzyszyli Jezus i Maryja. Wiele osób doświadczyło jego wstawiennictwa w codziennych kłopotach oraz przy podejmowaniu dużych wyzwań i ważnych decyzji.

MECENAS SZTUKI

W 2016 r. Magdalena i Maciej Pawliccy zaczęli pracę nad filmem „Legiony”. By zdążyć na stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, sekwencję bitwy pod Rokitną musieli zrealizować latem 2017 r., dlatego zaryzykowali rozpoczęcie produkcji, nie mając budżetu na cały film. Trzeba było uszyć kilkaset mundurów, zadatkować noclegi, wynająć sprzęt. Tylko św. Józef może nam pomóc – uznała pani Magdalena i gdy jej mąż poszedł na naradę, ona wsiadła do pociągu do Kalisza. W sanktuarium z cudownym obrazem świętego do skrzynki z intencjami wrzuciła list: „Kochany święty Józefie! Prosimy cię o 3 mln zł do 10 lipca. Magda i Maciek”.

Obiecała świętemu, że jeśli pomoże, jego imię znajdzie się w napisach końcowych fil-

ściała mamy z niego najbliżej?” – rzuciły do rodziców po przeprowadzce. – Oczywiście do sanktuarium św. Józefa sióstr bernardynek – kwituje pani Magda, która nie ustaje w szerzeniu kultu św. Józefa.

TERMIN NA PRACĘ

Po dwudziestu latach pracy w jednym miejscu, przeplatanej obowiązkami żony i mamy, Magdalena Zbierada poczuła się wypalona zawodowo. Pragnęła zmiany, ale nie wierzyła, że po czterdziestce można znaleźć

nowe zatrudnienie. I wtedy znajoma przekazała jej modlitwę „Telegram do św. Józefa” i osobiste świadectwo. – Przypadkiem zapisałam się na coaching – wspomina. – O dziwo, odkryłam siebie na nowo,

a w książce „Cuda św. Józefa” znalazłam zachęty do dalszego upraszania jego łask.

Wyznaczyła świętemu termin: 21 kwietnia 2019 r. i odtąd modliła się i porządkowała miejsce pracy, szykując się do jego opuszczenia. Z małą „obsuwą”, bo od 13 maja, pani Magda jest w nowym miejscu, i to nie tylko w kontekście zawodowym. – Z dnia na dzień

jącej ojców. W podkrakowskich Piekarach zorganizował pierwsze warsztaty, otrzymał nawet na nie dofinansowanie. Rok później chciał zorganizować spotkanie dla mężczyzn w Łagiewnikach. Jednak nie było to możliwe. – Zostałem bez lokum i wtedy zaprosiła nas do siebie parafia św. Józefa na krakowskim Podgórzu – mówi pan Andrzej. – Ksiądz proboszcz zaprosił nas do stworzenia stałej formacji, podczas której odkrywaliśmy św. Józefa, tworząc podwaliny Ruchu Mężczyzn św. Józefa.

Dodatkowo żona pana Andrzeja przyznała, że ich małżeństwo jest owocem jej nowen-ny do św. Józefa. – Na jednej stronie kartki miała spisać, jaki mąż ma być, a na drugiej – jaki ma nie być. Zapisała tylko pierwszą z nich. Jak dotąd nie narzeka, co może stanowić dowód na to, że św. Józef jest dobrym swatem – śmieje się pan Andrzej.

Mężczyźni chcą się uczyć od św. Józefa. – Sporo jest wokół niego pobożnych praktyk: nowenn, litanii, trudniej jednak go naśladować – przyznaje Andrzej Lewek. – Dla nas jest przede wszystkim wzorem milczenia nastawionego na słuchanie Boga. Podczas organizowanego przez nas postu milczenia zachęcamy do odrzucenia krytykowania,

**Świętemu Józefowi Bóg
powierzył swoje dwa
największe skarby –
Jezusa oraz Maryję –
i się nie zawiódł.**



Obraz z Narodowego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

narzekania i oskarżania, czemu pomóc ma odcięcie się od mediów społecznościowych. Wówczas słuch wyostriży się na głos Boga.

Za papieżem Franciszkiem Andrzej Lewek przypomina, że św. Józefowi Bóg powierzył swoje dwa największe skarby – Jezusa oraz Maryję – i się nie zawiodł. – Ja też otrzymałem od Boga żonę i troje dzieci, za których przed Nim odpowiadam – twierdzi pan Andrzej. – Dlatego proszę św. Józefa, by inspirował mnie swoją twórczą odwagą, żeby temu zadaniu podołał.

KONKRET I WALECZNOŚĆ

Jeśli wyszło się z rodziny, w której mama ma na imię Józefa, a jeden z braci Józef, nie ma wątpliwości, do którego świętego zwracać się w trudnych sytuacjach. – Postać ziemskiego ojca Jezusa była nam zawsze bliska – przyznaje ks. Andrzej Latoń – dlatego gdy ojciec ciężko zachorował i zanosilo się na to, że mogę go stracić, codziennie przed lekcjami w liceum biegłem do kaliskiego sanktuarium i modliłem się o zdrowie dla niego.

Z perspektywy czasu duchowny widzi, że dzięki świętemu nie tylko dostał ojca na dłużej, lecz także otrzymał powołanie kapłańskie. – Zawsze gdy sprawowałem

Eucharystię w rodzinnej parafii, dostrzegałem, z jaką uwagą ojciec słucha mojej homilii, i przyszło mi do głowy, że nie byłoby mnie w tym miejscu, gdybym najpierw to ja nie słuchał jego i nie był świadkiem jego modlitw – wspomina ks. Andrzej. – Wtedy przed oczami stawał mi obraz Jezusa zasłuchanego w Józefa przekazującego mu wiarę, a potem... Józefa zasłuchanego w Jezusa.

Z wdzięczności za wyzdrowienie ojca postanowił głosić chwałę i skuteczność św. Józefa na wszelkie sposoby. – Podczas studiów we Francji spotkałem teologa Daniela Fouchera, mającego na koncie czterdzieści książek – wspomina ks. Latoń. – Wytknąłem mu, że ani jedna nie dotyczy św. Józefa, i rok później napisał „Józefa z Nazaretu. Naszego Ojca”, którego później przetłumaczyłem na polski. Ja tymczasem wróciłem do kraju i związałem się z Polskim Studium Józefologicznym, którego prezesem jestem od 2001 r.

Ks. Latoń zachęca do rozważania historii Józefa, która pod względem rozterek i trudnych decyzji często jest nam bliska. – Nie bójmy się prosić go o konkrety, wręcz wy-

znaczając datę realizacji – przekonuje duchowny. – Może się to wydawać zuchwałe, ale wyraża zaufanie w jego obecność i sprawczość, a nam dodaje waleczności. Poza tym taka postawa przywraca relację ze świętym jak z przyjacielem.

Z CEGŁĄ DO ŚWIĘTEGO

Do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu tygodniowo napływa od dwóch do czterech tysięcy próśb i kilkaset podziękowań. – Dawniej proszono o ustanie choroby, zarazy czy kataklizmów, dziś – o sprawy związane z rodziną: zgodę w niej, trzeźwość, wybudowanie domu, potomstwo, dobre wychowywanie dzieci – mówi ks. prałat Jacek Plota, kustosz sanktuarium. – Tęgo, jak traktować św. Józefa, nauczyli nas księża z Dachau, którzy w intencji ocalenia odmawiali w obozie nowenne i obiecali pielgrzymować do kaliskiej świątyni. Z wdzięczności za cud przeżycia przybywali tu rokrocznie aż do śmierci ostatniego z nich w 2013 r.

W sanktuarium przechowywane są kroniki, zawierające opisy sześciuset cudów i łask za przyczyną św. Józefa do końca XVIII w. oraz współczesne świadectwa. – Potrzebują ich ci, którzy dopiero szukają drogi do św. Józefa – mówi ks. Plota i przywołuje małżeństwo z Wrocławia, które po siedmiu latach starań o potomka uprosiło go w tutejszym sanktuarium. Dostał na imię, a także, Józef. Kustosz wspomina też, że przez jakiś czas za cudownym obrazem leżała cegła, którą przywiozła rodzina mająca trudności z wybudowaniem domu.

Zabrała ją, gdy przybyła podziękować za szybkie i pomyślne ukończenie budowy.

– Św. Teresa z Ávili podkreślała, że Jezus nie odmówi prośbom zanoszo-

nym przez Józefa i Maryję przez wzgląd na ich ziemskie zasługi. Nie bez powodu to tu, u św. Józefa w Kaliszu, Jan Paweł II zawie-rzył mu wszystkie rodziny i życie poczęte. Od dziewiętnastu lat raz w miesiącu odbywa się transmitowana przez Radio Maryja i telewizję Trwam Msza święta w tych intencjach – mówi kustosz sanktuarium nazywanego polskim Nazaretem.

Święci upominają się o szeregienie swojego kultu nie z powodu pychy, ale po to, byśmy przyjrzeni się ich cnotom i je naśladowali. I, co równie ważne, byśmy pamiętali, że ich działanie jest dowodem na istnienie Boga; ostatecznie do Niego mają nas oni doprowadzić. – Święty Józef ze swoją pokorą, niezachwianą wiarą, posłuszeństwem, cierpliwością i męstwem doskonale nadaje się na przewodnika duchowego – puentuje ks. Jacek Plota.



Ségolène de Villermont
przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki wraz
z Józefem i Markiem Popiełuszką



fol. arch. prywatne

Idę śladami ks. Jerzego

Z **Ségolène de Villermont**, katoliczką z Francji, rozmawia Paweł Kęska

W jaki sposób zaprzyjaźniłaś się z ks. Jerzym Popiełuszką?

Odkryłam ks. Jerzego sześć lat temu, gdy mój dziadek był umierający. Wokół niego zgromadziła się rodzina i za namową księdza, który był z nami, modliliśmy się za niego za wstawiennictwem błogosławionego ks. Popiełuszki. Dziadek szybko wrócił do zdrowia, wyszedł ze szpitala i żył jeszcze pięć lat. Potem codziennie modlił się za wstawiennictwem ks. Jerzego za całą rodzinę. Kiedy zmarł kilka lat później, miałam głębokie przekonanie, że tak jak ks. Jerzy czuwał nad nim, tak teraz czuwa nade mną. Przez ostatnie lata ta duchowa przyjaźń się rozwinęła. Wynikło z niej postanowienie, żeby poznać lepiej jego życie i świętość. Dlatego przyjechałam do Polski.

Opowiedz o sobie...

Mam zwyczajne życie. Jestem nauczycielką nauczania początkowego i mieszkam w Paryżu. Mam 27 lat i trójkę rodzeństwa. Moi rodzice są głęboko wierzącymi katolikami.

To rodzina przekazała Ci wiarę?

Tak. Mama nauczyła mnie dostrzegać Bożą obecność w każdej chwili życia. Tata uczył mnie odwagi i pewności, że Bóg w naszym życiu może wszystko. Dziadek był człowiekiem modlitwy. Widziałam, jak u schyłku życia był coraz słabszy i zależny od innych. Teraz do mnie dociera, że właśnie ks. Popiełuszko uczył, że trudności zewnętrzne nie powinny mieć ostatniego słowa i że zło trzeba zwyciężać dobrem. Dziadek tak żył.

Mieszkasz w Paryżu, czym jest dla Ciebie katedra Notre Dame?

To bardzo poruszające pytanie. Kiedy przechodziłam obok katedry, zawsze mówiłam sobie, że mam szczęście, że tu mieszkam. Byłam wdzięczna za jej piękno i siłę. Kiedy płonęła, byłam w szoku. To się stało w Wielkim Tygodniu. Czytaliśmy wtedy w kościele, że jeśli będziemy milczeć, to kamienie będą wołać. To było przynaglenie dla mnie i wielu młodych katolików we Francji. Tu ludzie są spragnieni i wygłodniałymi Ewangelii. To był dla nas znak.

Co to znaczy być katolikiem we Francji?

Powiem, co to znaczy być młodym katolikiem we Francji. Wiara tu zanika, jest nas coraz mniej. Raduje mnie jednak to, że jeśli jest się we Francji młodym katolikiem,

to jest się nim do końca, do głębi. Uderza mnie piękno młodych ludzi, których wiara jest poparta głębokim przekonaniem i kreatywnością. Im jest trudniej, tym nadzieja jest potężniejsza.

Skąd biorą się katolicy w Paryżu?

Mam przyjaciół, którym wiarę przekazali rodzice. Inni poznali Boga w grupach młodzieżowych. Wielu ludzi nawraca się przez świadectwo innych. Są też muzułmanie, którzy przeżyli prorocze sny, będące dla nich objawieniem Boga. Bóg działa w sercach niezależnie od naszych słabości.

Czy macie jakiś wspólny cel, misję?

W ostatnim czasie wśród katolików nastąpiło przebudzenie. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, że musimy działać i robić to, co jest możliwe, żeby Bóg działał to, co jest niemożliwe. Dostaliśmy talent – Dobrą Nowinę – i nie mamy prawa go zakopywać przez skupianie się na kryzysie i swoich słabościach. Teraz wszystkie wspólnoty i grupy mają misję ewangelizacyjną. Naszym powołaniem jest głoszenie Słowa Bożego. Jeśli go nie głosimy, to nie jesteśmy chrześcijanami. Jeżeli kocham bliźniego, to nie mogę chować przed nim prawdy o tym, że Bóg go kocha.

W jaki sposób żyjecie wiarą na co dzień?

Młodzi katolicy organizują się na różne sposoby. Jednym z nich jest wspólne mieszkanie kilku osób, które żyją modlitwą. Są grupy adoracyjne, medytacyjne, grupy odnowy charyzmatycznej. Wspólnym mianownikiem jest dla nas wiara i radość z Ewangelii. Ja należę do grupy, która nazywa się Annuncio. Naszą misją jest ewangelizacja na ulicach Paryża. Po spotkaniu, modlitwie i formacji po dwie osoby wychodzimy na ulicę i dzielimy się wiarą. Dla mnie to jest doświadczenie nieba na ziemi. W tych spotkaniach dotyka się ludzkiego serca, głodu i pragnienia miłości i prawdy. To są momenty, w których czuję, jak wieczność wchodzi w ludzkie życie.

Jak mówić ludziom o tym, że Bóg ich kocha?

Ważna jest prostota, otwartość i świadectwo. Kluczowym momentem rozmowy jest jednak krótka modlitwa. To często ucina jawne dyskusje i prowadzi do prawdziwego spotkania, do ukojenia serca. Ludzie czasem mówią, że chcą się modlić, ale nie wiedzą jak. Musimy dojść do momentu, w którym wypowiadamy imię Jezusa i mówimy, że On zbawia. Nie wiemy, co będzie z tymi

ludźmi dalej. Nie jesteśmy w logice podboju ani w logice liczb. Jezus nam powiedział, żebyśmy głosili, reszta nie należy dla nas.

Jaka jest dziś sytuacja kapłanów we Francji, czy nie ma problemów z dostępem do Eucharystii?

Mam doświadczenie paryżanki, które nie jest reprezentatywne dla całej Francji. W Paryżu o każdej godzinie jest Msza święta. Na prowincji bywa tak, że jest jeden ksiądz na 25 kościołów. Nie chodzi o to, czy jest wielu księży i wiele Mszy, tylko czy jest ich wystarczająco dużo w stosunku do liczby chrześcijan. Niestety, myślę, że w tej chwili tak jest. Wśród księży, których spotykam, jest wielu prostych, otwartych, odważnych, pokornych i świętych ludzi.

Czym jest dla Ciebie Eucharystia?

Eucharystia jest intymnym doświadczeniem. Widzę w niej pokorę Boga. Na Msze w tygodniu przychodzi wielu młodych ludzi i jest ich coraz więcej. Eucharystia jest dla nas źródłem. Jeśli nie przyjmujemy Komunii świętej, to nie możemy głosić Ewangelii. Myślę, że jako chrześcijanie wobec kryzysu, który przeszliśmy, i sytuacji, w jakiej jesteśmy, nie możemy sobie pozwolić na udawanie.

Jakie stawiacie sobie zadania, Wy, młodzi katolicy?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że powinniśmy zagospodarować przestrzeń, których Kościół się obawiał, do których nie docierał. Chodzi przede wszystkim o obszar internetu i komunikacji społecznej. Jesienią na południu Francji odbyło się ważne spotkanie influencerów katolickich. Można niepokoić się wpływem internetu na młodych ludzi, ale ponieważ oni i tak spędzają całe godziny w sieci, musimy tam na nich czekać. Drugim polem działalności są opustoszałe parafie na prowincji. Utworzyliśmy stowarzyszenie, które co weekend udaje się do kolejnych zamierających parafii, zagubionych we wsiach i miasteczkach. Razem szukamy sposobu ewangelizacji tych miejsc. Innym obszarem jest edukacja młodzieży. Każdy odnajduje się w innych działaniach. Staramy się dawać z siebie maksimum. Ktoś, kto dobrze znał ks. Jerzego, mówił, że jeżeli on był do czegoś przekonany, to siedział do końca i ufał, że Bóg uczyni resztę.

Tak właśnie wygląda Twoja podróż po Polsce. Nie masz konkretnego planu, zdajesz się Opatrzność Bożą i ks. Jerzego...

Poszłam za głosem serca, a On w modlitwie potwierdzał, że to wybór zgodny z Jego zamysłem.

Nie mieszkasz w hotelach, nie przyjechałaś na trzy dni. W jaki sposób planowałaś ten wyjazd?

Pragnienie podążania drogami opatrności Bożej rosło we mnie od dawna. Podczas pewnej Mszy świętej pojawiła się we mnie konkretna myśl dotycząca tego, jak ma wyglądać moja droga. Intuicyjnie czuję, że ks. Jerzy jest ważny dla Francji. Spotykam tu jego przyjaciół i podążam jego śladami. Staram się słuchać i rozumieć. Nie planuję za wiele. Mieszkam u ludzi, którzy chcą mi otworzyć drzwi. Szukam też kontaktu w kościołach i klasztorach. Moim celem jest Rzym. Ważnymi miejscami w drodze są Hiszpania i Lourdes. Najważniejsza jednak jest podróż po Polsce śladami ks. Jerzego Popiełuszki.

Kim jest dla Ciebie ks. Jerzy?

Zrozumiałam, że to był ktoś bardzo odważny, ale też kruchy, delikatny i uczuciowy. Z jednej strony śmiałość, energia, moc, z drugiej słodycz, delikatność serca i hojna miłość. Był też bardzo praktyczny i w tym duchu powierzam mu konkretne rzeczy w życiu i w misji ewangelizacyjnej we Francji. Ks. Jerzy miał odwagę mówić prawdę i nie bał się wychodzić do ludzi, którzy byli niewierzący, którzy mieli różne idee, nie zawsze chrześcijańskie. Był też

przede wszystkim wrażliwym człowiekiem, zawsze gotowym do służby bliźnim.

Ks. Popiełuszko jest dziś potrzebny Francji?

On mówił o prawdzie, godności człowieka i wolności wewnętrznej. Te trzy wartości bardzo mocno przemawiają dziś

do francuskich chrześcijan. On się nie zastanawiał, czy da się coś zrobić, tylko siedział naprzód, a to jest nam – katolikom francuskim – potrzebne. Poza tym we Francji notuje się wiele łask za jego wstawiennictwem, więc, widać, chce tu być.

Czy chciałabyś wyjść z nim na ulice Paryża, żeby opowiadać nieznanym ludziom o Bogu?

Tak.





ks. prof. Waldemar Chrostowski

Obraz Kościoła jako Arki Pana jest, analogicznie do poprzednich, zakorzeniony w Starym Testamencie. Występują w nim dwie arki: arka Noego i arka Mojżesza.

W tekście hebrajskim obie biblijne arki noszą tę samą nazwę *tebah*, która pojawia się tylko w tych dwóch miejscach. Wczesne chrześcijaństwo podjęło i zinterpretowało motywy arki Noego.

ARKA NOEGO

Potop, o którym opowiada Księga Rodzaju (6, 5-9, 17), poprzedziło Boże postanowienie położenia kresu złu. Ludzkość uległa zepsuciu, sprzeniewierzyła się godności danej człowiekowi przez Stwórcę. Ale zagłada nie nastąpiła od razu. Została poprzedzona wybaniem Noego, „który wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi” i „żył w przyjaźni z Bogiem” (6, 9). Noe uwierzył Bogu i zbudował arkę, która miała zapewnić ocalenie jemu i jego najbliższym, a także zwierzętom i ptakom. Polecenie zbudowania arki wskazuje na przymiot opatrności Bożej, która dla urzeczywistnienia swoich planów potrzebuje współpracy ludzi.

Bóg, pełniąc funkcję podobną do architekta, udzielił Noemu szczegółowych wskazówek odnośnie do wyglądu i wymiarów arki. Była to drewniana budowla w kształcie wielkiej skrzyni (po łacinie „arka”), przypominająca raczej dom niż statek. Jej wymiary to około 150 metrów długości, 25 metrów szerokości i 15 metrów wysokości. Jej skonstruowanie zajęło sporo czasu. To, o czym wprost nie mówi Księga Rodzaju, zostało dopowiedziane w dawnych żydowskich midraszach. Podczas gdy Noe budował arkę, życie jego współczesnych odbywało się tak, jakby nie działo się nic ważnego. Echa tych objaśnień rozpoznajemy w nauczaniu Jezusa. Zapowiadając swoje powtórne przyjście, mówił: „A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w cza-

sie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mt 24, 37-40).

W egzegetycznej tradycji żydowskiej niemało miejsca zajmuje także inny wątek. Czytając Księgę Rodzaju i wyobrażając sobie sytuację przed potopem, dopowiadano, że sąsiedzi Noego naśmiewali się z niego i kpili z tego, co robił, budując na suchym lądzie arkę przeznaczoną do pływania. Oskarżano go nawet, że postradał zmysły. Ale Noe nie przerywał pracy. Zaufał Bogu wbrew podszeptom, które mogły przekreślić nadzieję w świecie zagrożonym zagładą. Podczas gdy inni widzieli tylko teraźniejszość, Noe

współpracował z Bogiem w kształtowaniu przyszłości.

Po pierwszej zapowiedzi potopu (6, 13-21) przyszło polecenie wejścia do arki oraz zabrania ze sobą najbliższej rodziny i zwierząt (7, 1-5). Zagłada była coraz bliżej, mimo to ludzie nie zmieniali swego postępowania. Powolne budowanie arki miało być ostrzeżeniem, ale nie zostało właściwie odczytane i przyjęte. Zbudowana solidnie i podzielona na przegrody, zgodnie ze wskazówkami otrzymanymi od Boga, arka stała się symbolem przetrwania i ocalenia sprawiedliwych, uchronionych przed tragicznym losem grzeszników. W wodach potopu wyginęli ludzie i zwierzęta. Również w tym miejscu tradycja żydowska wniosła dwa dopowiedzenia. Pierwsze wskazuje

Arka Pana



Ambona w kształcie łodzi
w kościele franciszkanów w Kaliszu

foto: xh

na to, że zwierzęta, chociaż nierozumne, dzielą los grzesznych ludzi. Ten wątek przewija się w nauczaniu św. Pawła zapowiadającym przeznaczenie całego stworzonego świata do chwały: „Stworzenie bowiem zostało poddane marność [...] w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 20). Drugie dopowiedzenie stanowi humorystyczna tradycja „wesolego potopu”: wody, które zalały całą powierzchnię ziemi i wszystko, co na niej, to naturalne środowisko życia ryb, co sprawiło, że nigdy nie czuły i nie rozmnażały się tak dobrze, jak podczas potopu.

Gdy potop nadszedł (7, 6-24), rozpoczęła się zagłada starego świata. Arka Noego symbolizuje zachowanie i odrodzenie ludzkości i stworzeń powierzonych odpowiedzialności człowieka (Rdz 1, 28). Dlatego jest też wyrazem miłosierdzia Bożego. Z wód potopu wyłonił się nowy świat. Gołębica, która po kilku nieudanych próbach powróciła do Noego z gałązką oliwną (8, 10-11), stanowi powszechnie przyjęty symbol pokoju i odrodzenia. Noe wyszedł z arki i jako „nowy Adam” stał się praojcem popotopowej ludzkości, któremu swoje życie zawdzięczały również zwierzęta ocalone z nim w arce.

KOŚCIÓŁ JAKO ARKA

Wiele do myślenia daje fakt, że w Starym Testamencie nie ma żadnej wzmianki o Jeziorze Galilejskim, które w Nowym Testamencie zostało przedstawione jako jeden z głównych terenów działalności Jezusa. Zamieszkawszy w Kafarnaum, na północnym brzegu tego jeziora, i przebywając w różnych miejscach nad jeziorem, tam powołał pierwszych uczniów – Piotra i Andrzeja oraz Jakuba i Jana, którzy byli rybakami (Mk 1, 16-20). Zdarzało się, że nauczając, „poleciał swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby na Niego nie napierano” (Mk 3, 9). Łódź, służąca do łowienia ryb, staje się narzędziem ewangelizacji i przedsmakiem ambony, z której głosi się słowo Boże. W starych kościołach, w których architektura i wystrój pozostawały w służbie wiary i teologii, ambona ma kształt łodzi.

Skojarzenia z arką Noego nasuwają się w związku z opowiadaniem o uciszeniu przez Jezusa burzy na Jeziorze Galilejskim (Mk 4, 35). Przerazenie uczniów znalazło wyraz w dramatycznym wołaniu: „Mistrzu, Mistrzu, giniemy!” (Łk 8, 22). Jezus wytknął im, że pochodziło z braku wiary w to, że nic im nie grozi tak długo, jak długo trwają przy Jezusie i całkowi-

cie Mu ufają. Ucisząc burzę, pokazał im, że jest Panem natury. W interpretacji Tertuliana, Hipolita Rzymskiego, Jana Chryzostoma i wielu innych pisarzy wczesnochrześcijańskich łódź oznacza Kościół, burza – przeciwności i prześladowania, a jej uciszenie – skuteczną i trwałą opiekę Jezusa nad swoim Kościołem.

Ważne przesłanie zawiera też opowiadanie o ukazaniu się zmartwychwstałego Pana i cudownym połowie ryb (J 21, 1-14). Szymon Piotr „wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała” (w. 11). Benedykt XVI przywołał te słowa w homilii wygłoszonej 24 kwietnia 2005 r. podczas inauguracji swego pontyfikatu, w której podkreślił wezwanie do jedności Kościoła: „Niestety, kochany Panie, ona [sieć] się rozerwała! – chcielibyśmy wyznać dziś z bólem. Ale nie – nie powinniśmy być smutni. Radujemy się Twoją obietnicą, która nie może zawieść, i czynimy wszystko, co możliwe, aby iść drogą do jedności, którą Ty obiecujesz. Przypominajmy o niej jak żebracy w modlitwie do Pana: tak, Panie, pamiętaj, co obiecałeś”.

Wyraźny obraz Kościoła jako Arki Pana pojawia się w Pierwszym Liście św. Piotra: „Chrystus (...) poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zobowiązanie dobrego sumienia wobec Boga – dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa” (1 P 3, 18-21). Prawda o zbawczej śmierci Jezusa została powiązana z arką Noego i potopem. Jak wody potopu, niszczycielskie dla występnych, unosząc arkę, dały ocalenie wybranym, tak wody chrztu, przez który wchodzimy do Kościoła, dają – dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa – ocalenie od śmierci wiecznej.

Chrzest dokonuje oczyszczenia i odrodzenia wewnętrznego oraz zapewnia wejście do Kościoła jako nowej rzeczywistości zbawczej. Jak Noe był bezpieczny w arce, tak bezpieczni są ci, którzy znajdują schronienie w Kościele jako Arce Pana. W Nowym Testamencie, zwłaszcza w 3. rozdziale Ewangelii według św. Jana i w nauczaniu św. Pawła, skutki chrztu

są postrzegane jako początek życia, którego nowość można porównać z ocaleniem Noego w arce. Drewno arki staje się tajemniczą zapowiedzią drewna krzyża, a Noe – starotestamentowym typem chrześcijanina, który niezłomnie ufa Bogu, żeby dostąpić zbawienia.

Rozbudowując symbolikę arki Noego, św. Augustyn napisał: „Niewątpliwie jest to obraz zapowiedzi przebywającego jako obcy pielgrzym w tym świecie państwa Bożego, to jest Kościoła, również ocalonego przez drewno, na którym zawisł «Pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus». Bo nawet i wymiary arki, jej długość, wysokość i szerokość oznaczają ciało ludzkie. [...] A drzwi, które arka miała z boku, są zaiste ową raną

zadaną Ukrzyżowanemu przez przebicie włócznią Jego boku: tędy właśnie wchodzi ci, co do Niego przybywają, gdyż stąd to wypłynęły sakramenty, przez które wierzący ludzie się uświęcają” (*O państwie*

Bożym, XV 26, 1). Obecność w arce Noego zwierząt czystych i nieczystych była przez wielu ojców Kościoła odczytywana jako zapowiedź współistnienia obok siebie w Kościele świętych i grzeszników albo nawet chrześcijan i pogan. W tym drugim przypadku Kościół, jako obejmujący całą ludzkość, która na rozmaite sposoby jest mu przyporządkowana, zyskiwał rozmiary kosmiczne.

Eklezjologiczna interpretacja arki zyskała nowe rysy dzięki interpretacji chryzologicznej i maryjnej. Jej przykładem jest mowa wygłoszona przez Proklosa (ur. w 412 r. w Konstantynopolu, zm. w 485 r. w Atenach): „Wtedy Noe zbudował arkę z drzewa nie podlegającego zepsuciu, a tutaj Chrystus, duchowy Noe, utworzył arkę swego ciała z nienaruszonej Maryi. Wówczas Noe pomazał z zewnątrz arkę żywicą i smołą, a tutaj Chrystus umocnił arkę swego ciała potężną zaporą wiary” (*Oratio*, VII 3). Dary zbawienia, którymi dysponuje Kościół jako Arka Pana, są owocem wcielenia Syna Bożego, które dokonało się z Dziewicy Maryi, oraz zbawczej mocy Jego krzyża i zmartwychwstania. Ci, którzy przez chrzest weszli do Kościoła i w nim trwają, są bezpieczni jak Noe ocalony podczas potopu. Jednak zasadnicza różnica polega na tym, że o ile Noe przeżył ocalenie w doczesności, o tyle Kościół otwiera przed wiernymi horyzonty wieczności i zapewnia pomoce, aby je osiągnąć.

Jak Noe był bezpieczny w arce, tak bezpieczni są ci, którzy znajdują schronienie w Kościele.





fot. Wikipedia

„Uzdrowienie niewidomego od urodzenia”, El Greco

WODA ŻYWA I ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

Przełom września i października. W Jerozolimie przez osiem dni radośnie obchodzono wielką uroczystość: Sukkot, czyli Święto Namiotów. Do miasta napłynęły rzesze pielgrzymów, by dziękować Bogu za zbiory. Opuścili swoje domy, by przez te kilka dni mieszkać w szałasach. Miało to przypominać warunki życia Izraelitów podczas wędrówki przez pustynię (Kpł 23, 43).

Jeden z obrzędów celebracji polegał na pobraniu wody z sadzawki Siloam, przeniesieniu jej w procesji do świątyni i rozlaniu jej na ołtarzu. Było to pamiątką wody, która wypłynęła ze skały po uderzeniu Mojżesza (Wj 17, 6-7). Jednak w tym momencie w świątyni przebywał ktoś, kto posiada o wiele wspanialszą wodę: „W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu święta Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 37-39). Woda Jezusa nie gasi pragnienia ciała. Ona zaspokaja wszelkie pragnienia ducha ludzkiego.

Innym imponującym elementem celebracji Święta Namiotów była iluminacja miasta. Na świątynnym dziedzińcu zapalano w nocy olbrzymie świeczniki. Upamiętniało to słup ognia, który prowadził przemierzających pustynię Izraelitów (Wj 13, 21-22). To w takim kontekście Jezus przemówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Prawdziwym światłem jest Jezus. On jest taką światłością, która prowadzi nie oczy, ale ducha.

Słowa Jezusa nie pozostały bez pokrycia: za chwilę miało objawić się, że rzeczywiście ma On wodę dającą życie i że jest światłością dla człowieka.

W trakcie święta Jezus dostrzegł mężczyznę niewidomego od urodzenia. Tak jak Bóg na początku ulepił człowieka z prochu ziemi (Rdz 2, 7), tak teraz Jezus pomazał błotem oczy niewidomego (J 9, 6). Podobnie jak Bóg użył własnego tchnienia, by dać Adamowi życie, tak Jezus od stworzenia błota skorzystał ze swojej śliny, dając choremu cząstkę siebie. To uzdrowienie jest niczym akt stworzenia Boga. Dzięki Jezusowi człowiek staje się nowym stworzeniem, otrzymuje dar nowego życia od Tego, który jest życiem (por. J 14, 6).

Zaskakuje posłanie niewidomego, by się obmył. Podobnie jak woda sadzawki Betesda (J 5, 1-9), tak woda sadzawki Siloam nie ma przecież mocy uzdrawiania. To nie tu jest źródło łaski. Tym, co przywróciło wzrok mężczyźnie, jest moc Jezusa. To On posiada wodę uzdrawiającą każdą niemoc i dającą życie wieczne. Tą wodą jest Duch.

Uzdrowienie niewidomego jest nie tylko fizycznym uleczeniem. To przede wszystkim oświecenie jego ducha. Widoczna jest duchowa droga uzdrowionego: nie znając Jezusa (J 9, 11), zaczyna stopniowo wierzyć w Jego posłannictwo (J 9, 17), a nawet broni Go wobec faryzeuszów (J 9, 31), aż wreszcie oddaje Mu pokłon (J 9, 38).

ks. Michał Sztreja

Autor jest wikariuszem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

19 marca 2023

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela

16, 1b. 6-7. 10-13b

Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betelemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”. Kiedy przybył, spostrzegł Eliab i powiedział: „Z pewnością przed Panem jest Jego pomazaniec”. Pan jednak rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż odsunąłem go, nie tak bowiem, jak człowiek widzi, widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan widzi serce”.

I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?”. Odrzekł: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczyty, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: „Wstań i namaść go, to ten”. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Począwszy od tego dnia duch Pana opanował Dawida.

Psalm responsoryjny

23, 1-6

Refren: Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem,
niczego mi nie braknie,
pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoją chwałę.
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,
zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz
na oczach moich wrogów.
Namaszczasz mi głowę olejkami,
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i laska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni życia
i zamieszkam w domu Pana
po najdłuższe czasy.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

5, 8-14

Bracia: Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie tamtych. O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków
Ja jestem światłością świata,
kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.

Słowa Ewangelii według św. Jana

J 9, 1. 6-9. 13-17. 34-38 (krótsza)

Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloam”, co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc.

A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?”. Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”.

Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A dnia tego, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”.

Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?”. I powstało wśród nich rozdzielenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?”. Odpowiedział: „To jest prorok”.

Na to dali mu taką odpowiedź: „Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?”. I precz go wyrzucili.

Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?”. On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?”. Rzekł do niego Jezus: „Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 20 marca

Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Ps 89, 2-5. 27-29; Rz 4, 13. 16-18. 22; Mt 1, 16. 18-21. 24a

Wtorek, 21 marca

Czytania mszalne: Ez 47, 1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; J 5, 1-16

Środa, 22 marca

Czytania mszalne: Iz 49, 8-15; Ps 145, 8-9. 13-14. 17-18; J 5, 16-30

Czwartek, 23 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Turybiusza z Mongrovejo, biskupa

Czytania mszalne: Wj 32, 7-14; Ps 106, 19-23; J 5, 31-47

Piątek, 24 marca

Czytania mszalne: Mdr 2, 1a. 12-22; Ps 34, 17-21. 23; J 7, 1-2. 10. 25-30

Sobota, 25 marca

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; 8, 10c; Ps 40, 7-11; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38



foto. PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

EWANGELIZACJA POSŁUGĄ KOŚCIELNĄ

Drodzy bracia i siostry, pierwszy „sobór” w dziejach Kościoła został zwołany w Jerozolimie w sprawie ewangelizacji, czyli głoszenia Dobrej Nowiny nie-Żydom. W XX w. Sobór Watykański II ukazał Kościół jako Lud Boży pielgrzymujący w czasie, który z natury swej jest misyjny. Istnieje jakby pomost między pierwszym a ostatnim soborem, pomost, którego architektem jest Duch Święty. Dzisiaj wsłuchujemy się w ten ostatni sobór, aby odkryć, że ewangelizacja jest zawsze posługą kościelną. Nigdy nie może być osamotniona, wyizolowana czy indywidualistyczna. Zawsze bowiem czai się pokusa pójścia „samemu”, zwłaszcza gdy droga staje się uciążliwa. Niebezpieczna jest też pokusa pójścia łatwiejszymi drogami: światowej logiki liczb i sondaży, ufając sile idei, programów, struktur czy „znaczących relacji”.

Teraz stajemy bardziej bezpośrednio w szkole Soboru Watykańskiego II, odczytując na nowo dekret „Ad gentes” o działalności misyjnej Kościoła. Tekst ten nadal zachowuje swoją wartość i zachęca do rozważenia miłości Boga Ojca, który powołał nas do wspólnego z Nim uczestniczenia w życiu i chwale. Na mocy chrztu każdy ochrzczony uczestniczy w misji Kościoła, a w nim w misji Chrystusa. Otrzymaliśmy dar pełni życia, którym mamy się bezinteresownie dzielić z innymi, tak aby Stwórca wszystkiego stał się w końcu „wszystkim we wszystkich”.

Streszczenie katechezy podczas audiencji ogólnej 8 marca

ZACHĘTA DO REKOLEKCJI

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W okresie Wielkiego Postu w waszych parafiach i wspólnotach duszpasterskich odbywają się rekolekcje. Niech będą one czasem refleksji nad jakością naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa i niech przyniosą owoce dobra, także na rzecz osób, które przyjmujecie w waszym kraju, szczególnie przybyłych z Ukrainy. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej 8 marca

IDEOLOGIA GENDER

W chwili obecnej gender stanowi jedną z najgroźniejszych kolonizacji ideologicznych. Wykracza daleko poza sferę seksualną. (...) Mówię o ideologii gender. Mówię, ponieważ niektórzy ludzie są trochę naiwni i wierzą, że tu leży droga do postępu. I nie odróżniają szacunku dla różnorodności seksualnej czy różnych opcji seksualnych od tego, co stanowi już antropologię gender, niezwykle niebezpieczną, ponieważ unieważnia ona różnice, a to unieważnia człowieczeństwo, bogactwo człowieczeństwa – zarówno to osobiste, kulturowe, jak i społeczne, różnice i napięcia między różnicami.

Z wywiadu dla dziennikarki Elisabetty Piqué 11 marca

W stulecie śmierci wspominamy św. Józefa Bilczewskiego, wybitnego arcybiskupa Lwowa, troskliwego pasterza i światowej sławy naukowca. Dziś najbardziej aktualną jego nauką jest może ta dotycząca relacji Polaków z Ukraińcami.

dzili tortury: jednego tak bili, że nie miał na plecach zdrowego miejsca”.

DWA NARODY

Gdy wybuchła wojna polsko-ukraińska, Józef Bilczewski był arcybiskupem lwowskim już od 18 lat. Rządy w archidiecezji objął w 1901 r., w wieku 40 lat. Międzynarodowe sukcesy naukowe (zajmował się m.in. archeologią chrześcijańską) i rok pełnienia urzędu rektora lwowskiego uniwersytetu wielu uważało za doświadczenie nieadekwatne do trudności w zarządzaniu wiernymi na tak dużym obszarze o tak skomplikowanej strukturze narodowości-

Kiedy Bilczewski rozpoczynał rządy w archidiecezji, konflikt między duchowieństwem obu obrządków trwał w najlepsze. W tle była sprawa narodowa – przynależność do danego obrządku uznawana była często za równoznaczną z wyborem narodowości. Bilczewski uważał wręcz, że każdy wierny obrządku łacińskiego powinien być rejestrowany przez władze jako Polak – nawet jeśli mówił po ukraińsku. Wiedział, że część ludności przestaje się identyfikować z narodem polskim przez to, że w okolicy jest tylko greckokatolicka cerkiew. Jednym z najważniejszych zadań, jakie sobie postawił, była budowa kościołów obrząd-

Patron trudnej zgody Ignacy Masny

Wojna między odradzającą się po zaborach Polską a starającymi się utworzyć suwerenne państwo Ukraińcami zaczęła się w listopadzie 1918 r. i trwała do lipca 1919 r. Oprócz regularnych armii walczyli również cywile – najbardziej znana jest polska obrona Lwowa, ale podobne walki toczyły się też w mniejszych miejscowościach. Polaków i Ukraińców łączyło na terenie wschodniej Galicji (dziś zachodnia Ukraina) wspólne katolickie wyznanie. Różniło – jak wówczas głosili ukraińscy nacjonałści – znacznie więcej. Przede wszystkim język, ale także obrządek, bo Ukraińcy byli najczęściej grekokatolikami.

Prym w antypolskiej działalności wiedli nieraz grekokatolicki księża. Polska ludność Przemyślan za Lwowem wspominała tamtejszego grekokatolickiego księdza Józefa Kuczkudę, który, należąc do lokalnych przywódców, kazał Polaków torturować i tak zarządzał aprowizacją w miejscowości, żeby ich zgłodzić. W relacjach powtarza się wspomnienie, jak „podburzał ludzi i kazał przynosić noże do cerkwi, by je poświęcić celem rżnięcia Polaków”. Polacy potrafili się niestety mścić z nie mniejszym okrucieństwem. Złą sławę miały oboje dla internowanych, gdzie trafiali również grekokatolicki duchowni, często dalecy od postawy ks. Kuczkudy. Jeden z nich, ks. Paweł Dżuliński, relacjonował: „W czasie rewizji internowani przecho-



foto. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ku zachodniego. Był to element walki o zachowanie kultury polskiej w tych stronach.

Jednocześnie jednak dbał o jak najlepsze relacje z grekokatolikami. Zaczynając wizytacje w parafiach, często całował ikonę z unickiego kościoła, zanim ucałował krzyż przyniesiony przez łacińskiego proboszcza, wygłaszał też w cerkwiach kazania dotyczące jedności Kościoła katolickiego i konieczności zgody między narodami. Podczas jednej z wizytacji jego serdeczne gesty wobec wiernych w cerkwi tak ich ujęły, że – jak zanotował w dzienniku – lud „cisnął się do mnie z radością w oczach. Dostałem się w środek kościoła otoczony tak gęsto ludem ruskim, że się prawie ruszyć nie mogłem”.

CAŁE PIEKŁO

1 listopada 1918 r. Ukraińcy opanowali teren, na którym znajdowała się lwowska rezydencja abp. Bilczewskiego. Rozpoczęła się właśnie wojna polsko-ukraińska. Dwa dni

później abp Andrzej Szeptycki celebrował w grekokatolickiej archikatedrze św. Jura uroczyste nabożeństwo dziękczynne za rodziny ukraińskiego państwa. Niedługo potem został internowany przez oddziały polskie. Obaj arcybiskupi uważani byli za narodowych przywódców, potencjalnie niebezpiecznych.

Bilczewski z Szeptyckim znali się od młodości, niemal w tym samym czasie obej-

wej i religijnej. W Galicji Wschodniej, znajdującej się wówczas w granicach Austro-Węgier, Polacy stanowili mniejszość. To głównie oni byli tam katolikami obrządku łacińskiego, którzy podlegali rządowi abp. Bilczewskiego. Stanowiący większość grekokatolicki Rusini czy – jak się coraz częściej mówiło – Ukraińcy mieli własnego arcybiskupa obrządku wschodniego – Andrzeja Szeptyckiego.

mowali rządy w lwowskich archidiecezjach swoich obrządków. Andrzej Szeptycki, hrabia, wnuk Aleksandra Fredry, pochodził z rodziny obrządku zachodniego. Obrządek greckokatolicki przyjął już jako dorosły człowiek i zaczął błyskawiczną karierę duchowną. Jego brat Stanisław był polskim generałem, on jednak wybrał narodowość ukraińską.

Obaj hierarchowie podjęli działania, żeby łagodzić skutki tej wojny, kiedy – jak pisał Bilczewski – „całe piekło się sprysnęło, żeby w śmiertelnej nienawiści pokłócić (...) narody z narodami”. Inicjatywa należała do Bilczewskiego, który 6 listopada rozpoczął trwającą przez całą wojnę korespondencję – wydaną później jako cenne źródło wiedzy o historii konfliktu. To słynący z popędliwości Bilczewski prowokował znacznie bardziej zdystansowanego Szeptyckiego do działania, często bardzo gorącymi w tonie listami. „Jeżeli i tym razem próba moja napotka odmowę ze strony Waszej ekscelencji (...) – publicznie wezwę Waszą Ekscelencję przed trybunał Boży, przed sąd Stolicy św. i całego świata cywilizowanego” – groził w pewnym momencie Szeptyckiemu, gdy ten nie odpowiadał na prośby o wstawienie się za internowanymi kapłanami.

W kolejnym liście, po wyjaśnieniach Szeptyckiego, pisał już w serdecznym tonie: „Uważaj bardzo, by się nie przeziębć”.

Mimo wielu trudności udało się opublikować wspólne pismo do negocjujących pokój we Lwowie 16 listopada 1918 r.: „Idźcie w obustronnych ustępstwach jak daleko możecie, wstrzymajcie bratobójcze boje”. Wspólnie zwrócili się również ze skutecznym apelem do dowódców wojskowych o wymianę jeńców. Arcybiskupi pisali do siebie z licznymi prośbami o interwencje u cywilnych i wojskowych władz po obu stronach frontu. Chodziło o uwolnienie internowanych kapłanów, by mogli wrócić do opieki duszpasterskiej nad parafiami, lepsze traktowanie ludności cywilnej, ale też o złagodzenie języka w polskiej prasie i dokumentach urzędowych, gdzie – jak ironizował Szeptycki – miłość do Ukraińców wyrażano określeniami w stylu „kałmuckie pyski” czy „barbarzyńskie hordy”.

ZGODA I PAMIĘĆ

Bilczewski zawsze starał się spełnić prośbę Szeptyckiego, Szeptycki w jednej sprawie stanowczo odmówił. Polski arcybiskup próbował wymóc na nim wydanie odezwę do grec-

kokatolickiego duchowieństwa, żeby przestało podburzać Ukraińców przeciw Polakom. Szeptycki uważał jednak, że taki dokument będzie nieskuteczny, a jedynie zaszkodzi Ukrainie podczas rokowań mocarstw, które miały zadecydować w 1919 r. o granicach w Europie. Bilczewski ostro ocenił tę decyzję, ale przyznawał, że trudno o wyważony osąd działań Szeptyckiego, bo „zawsze choćby w części sądzimy każdy jego krok z punktu widzenia naszego narodowego”.

Ukraina nie zdołała wówczas uzyskać niepodległości – jej zachodnia część z Lwowem weszła w granice Polski, część wschodnia weszła w skład sowieckiego imperium. W Polsce należało ułożyć stosunki między Ukraińcami a Polakami, którzy dopiero co zakończyli walkę na śmierć i życie. Święty arcybiskup lwowski pragnął braterskich stosunków, ale z wyłączeniem tych społecznych kręgów i jednostek, „co mordy niewinnych ludzi mają na swoim sumieniu”. Okrucieństwo wojny polsko-ukraińskiej w 1918 i 1919 r. było zapowiedzią rzezi wołyńskiej, której osiemdziesiąt rocznicę w tym roku obchodzimy. Bilczewski jej nie dożył, zmarł w 1923 r. Postawa świętego może być przykładem determinacji w działaniu na rzecz pojednania. A jednocześnie pokazuje, że milczenie o złu we wzajemnych stosunkach nie jest drogą do pojednania.



Kim On jest dla Ciebie?

„Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?»» (J 14, 5).

„Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy»» (J 14, 8).

„Ojcie sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał»» (J 17, 25).

„Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd»» (J 18, 36).

Jakże często próbujemy zrozumieć Pana Jezusa, zamknąć Go w nasze ciasne ramy pojmowania świata. Otworzyć się na Bożą tajemnicę to nie zasypywać Go naszymi niecierpliwymi pytaniami, lecz pokornie i ufnie wsłuchać się w Jego Słowo.

Do refleksji

Ksiądz Jan posługiwał w parafii jako proboszcz przed wielu już laty. Po przejściu na emeryturę wrócił i zamieszkał w małym mieszkanku, stał się niejako „parafianinem swojej parafii”. Kolejni proboszczowie odwiedzali go, nieraz zapraszali do koncelebry. On sam dyskretnie czasem pojawiał się m.in. w Wielką Sobotę przy Pańskim Grobie. Kilka razy dane mi było go spotkać. Z zaczepnym uśmiechem dopytywał wówczas: „a ty, łotrze, kiedy mnie odwiedzisz?”. Była to wizyta odkładana po wielokroć, ale w następnym roku w Wielki Czwartek przyszło mocne przynaglenie serca i spotkaliśmy się. To były niezwykle dwie godziny cudownej rozmowy, naszego poznawania się, naszego otwarcia się na siebie. Miesiąc później Pan powołał ks. Jana do wieczności.

Otwarcie się na tajemnicę Jezusa obecnego w drugim człowieku, w osobie małżonka, dziecka, rodzica, kapłana, to otwarcie się na bycie z Nim, na spędzenie z Nim czasu, bez pośpiechu. To też otwarcie się na tajemnicę Jego osoby, myśli, słów, refleksji, na dotyk Jego dłoni na powitanie i pożegnanie.

Zadanie

Zdejmij ze ściany w domu krzyż, ten największy. Przytul najczulej jak potrafisz, przygotuj domową adorację krzyża, zaproś do niej domowników. Nie wiesz, jak to zrobić? Nie skupiaj się na tym, aby dobrze wyszło, ale na tym, aby okazać jak najbardziej swą miłość Panu Jezusowi. Otwórz się na Jego tajemnicę, otwórz swoje serce – On Cię poprowadzi.



O przechodzeniu na „ty”



dr hab. Tomasz Korpys

Ostatnio pisałem na łamach „Idziemy” o różnych formułach grzecznościowych, których używamy, zwracając się do drugiej osoby. Zaczęłem od oficjalnej, ale zarazem neutralnej formy *pani / pan / państwo* oraz konstrukcji typu *pani dyrektor, panie profesorze*, później komentowałem wyrażenia skracające dystans, typu *pani Joanno, panie Jerzy*, a przed tygodniem wspominałem o konstrukcjach typu *pani Joasiu, panie Jurku*. Przypomnę, że używanie połączeń wyrazów *pani / pan* z imionami zawsze obciążone jest pewnym ryzykiem, mogą one bowiem być odbierane jako nadmiernie skracające dystans, a nawet lekceważące, protekcjonalne. Przyznam się Państwu, że wprawdzie zwracam się tak do moich studentów, ale nigdy nie używam wtedy imion w postaci zdrobniałej – nawet, gdy chodzi o moich magistrantów, z którymi regularnie spotykam się przez dwa lata.

W przypadku stopniowej zmiany typu relacji z oficjalnej na nieoficjalną ostatnim etapem jest przejście na „ty”. Podkreślam tu kwestię stopniowej zmiany, ponieważ współcześnie w wielu środowiskach coraz częściej używa się takich formuł od razu, od początku znajomości. Częściowo ma na to wpływ kultura amerykańska, jednak trzeba pamiętać, że angielskie *you* ma zupełnie inny charakter niż nasze *ty*, inny jest ich ładunek emocjonalny, związane są one z odmiennymi tradycjami itp. Tymczasem w wielu – zwłaszcza międzynarodowych – firmach bezrefleksyjnie i automatycznie przenosi się zwyczaj mówienia na „ty” znany z kultury zachodniej. Mam wrażenie, że w ostatnich latach proces ten jeszcze się nasilił, a na pewno rozszerzył. Powszechnie jest np. to, że w ten sposób zwracają się do uczestników

bardzo licznych teleturniejów ich prowadzący. Przyznam, że mnie bardzo razi, gdy młoda osoba będąca gospodarzem takiego programu mówi do starszej pani per *Krysiu, Asiu, Ulu* itp.

Tradycyjnie przejście na „ty” obwarowane jest pewnymi warunkami. Przede wszystkim propozycja powinna wyjść od osoby, która ma w jakimś sensie wyższą pozycję, wyższą rangę społeczną. Czyli osobą inicjującą taką zmianę powinna być przykładowo: kobieta, ktoś starszy, przełożony, ktoś mający wyższy tytuł czy stopień itp. Rzecz jasna, to są jedynie pewne wzorcowe modele, w rzeczywistości nierzadko zdarzają się sytuacje mniej lub bardziej skomplikowane, np. dyrektor jest bardzo młodym mężczyzną, a jego pracownica – starszą kobietą. W takich przypadkach kwestię należy rozpatrywać indywidualnie, biorąc pod uwagę chociażby rodzaj i częstotliwość kontaktów, stopień ich oficjalności, ogólną atmosferę w danym środowisku, ale też panujące tam dotychczas zwyczaje itd.

Jak już wspominałem, tradycyjnie przejście na „ty” nie ogranicza się jedynie do formuł grzecznościowych, lecz pociąga za sobą zmianę relacji i przesunięcie granic prywatności. To właśnie dlatego stosowane w coraz liczniejszych środowiskach, wzorowane na styl amerykański zwracanie się w ten sposób jest przez wiele osób odbierane jako sztuczne. Niejednokrotnie okazuje się bowiem, że np. do przełożonego mówię per *Kasiu, Jurku*, ale tak naprawdę nie mogę z nim swobodnie rozmawiać o jego i moich prywatnych sprawach.

Przejściu na „ty” dawniej towarzyszyły rozmaite ceremoniały pozajęzykowe (ze słynnym bruderszafem na czele), dziś najczęściej ogranicza się to do czyjejś propozycji. Co istotne, raczej nie zakłada się przy tym odmowy, jest ona bowiem uznawana za niegrzeczną. Domyślnie uznaje się też, że zmiana ma charakter ostateczny. Zupełnie wyjątkowe są sytuacje odwrócenia relacji – znanym przykładem jest scena z filmu „Vabank”, gdy rozczarowany postawą brata i zdenerwowany Moks wypowiada słynną frazę: *Od dzisiaj może mi się Pan nie kłaniać!*



CZERNIAK



Izabela Pakulska

Czerniak to nowotwór skóry, który wcześniej rozpoznany rokuje powrót do zdrowia – ponad 95 proc. pacjentów przeżywa pięć lat. Za to rozpoznany późno daje złe rokowania, mimo leczenia pięć lat przeżywa tylko około 20 proc. pacjentów. W Polsce rozpoznaje się co roku około 3800 nowych przypadków, w ostatnich latach liczba ta znacząco wzrosła.

Niektórzy pacjenci wymagają szczególnej czujności. Należą do nich osoby z licznymi zmianami skórnymi o charakterze zmian barwnikowych, osoby o jasnej karnacji, często opalające się lub korzystające z solarium, a także pacjenci,

u których w rodzinie występowały nowotwory skóry lub którzy sami byli już wcześniej leczeni z tego powodu. U takich osób badanie skóry powinno być wykonane raz w roku już od ukończenia 15. roku życia. Badanie polega na obejrzeniu całego ciała, także w miejscach trudniej dostępnych, takich jak owłosiona skóra, przestrzenie międzypalcowe, zmiany pod paznokciami.

Nie każda zmiana na skórze jest groźna. Szczególnie podejrzane są znamiona istotnie różniące się od pozostałych (tzw. reguła brzydkiego kaczątka), asymetryczne o nierównych brzegach, błękitne, dwukolorowe: szaro-białe, niebiesko-czarne, brązowo-czarne. Zgrubienie, szybkie powiększanie się, zmiana zabarwienia, pojawienie się świądu lub krwawienia z istniejącego wcześniej znamienia to też ce-

chy zmiany podejrzanej. Czerniak może rozwijać się na podłożu już istniejącej zmiany, ale może też powstawać *de novo*. Każda podejrzana zmiana wymaga wizyty u dermatologa (potrzebne jest skierowanie od lekarza POZ).

Konieczne jest wówczas badanie dermatoskopowe. Polega ono na obejrzeniu za pomocą dermatoskopu wszystkich zmian. Dermatoskop to rodzaj lupy wyposażonej w zestaw specjalnych soczewek, powiększających obraz nawet kilkunastokrotnie, poza tym posiada własne oświetlenie, co daje obraz trójwymiarowy, dzięki czemu można zobaczyć głębsze warstwy skóry oraz rozmieszczenie barwnika. Z dużym prawdopodobieństwem pozwala na wykrycie zmian podejrzanych. Taką zmianę należy wyciąć w całości z marginesem 1–3 mm, z objęciem całej grubości skóry. Jest to tzw. biopsja wycinająca. Wykonywana jest w znieczuleniu miejscowym w gabinecie chirurgicznym. Dopiero taki materiał jest diagnozowany mikroskopowo. Diagnostyka różnicowa czerniaka nie jest łatwa, a od niej zależy nie tylko rozpoznanie nowotworu, ale także ocena jego fazy rozwoju, stopnia naciekania i zaawansowania. Od tego zależą dalsze decyzje, takie jak szersze wycięcie blizny, czasem usunięcie niektórych węzłów chłonnych. Ostatnio pojawiły się także nowe metody leczenia, takie jak immunoterapia i terapia celowana.

Pacjent z podejrzaną zmianą skórną powinien być kierowany najpierw do poradni dermatologicznej lub poradni chirurgii onkologicznej, gdzie jest pewność, że zmiana będzie usunięta z odpowiednim marginesem i na całą głębokość skóry.

Usuwanie podejrzanych znamion przez chirurga bez uprzedniej diagnostyki w kierunku czerniaka jest błędem.

Autorka jest lekarzem

DOBROSTAN

Barbara Wiśniowska

Jak żyć w harmonii ze sobą i światem? Na pewno warto zwrócić uwagę, jak dbamy o ciało, emocje, myśli i duszę. Samo dbanie o ciało to dziesiątki różnych czynności: jedzenie i picie, spanie, oddychanie, uprawianie sportu, przytulanie się, dbanie o higienę. Mniej oczywiste może wydawać się niektórym dbanie o wygląd, utrzymywanie satysfakcjonującego tempa życia, branie witamin, profilaktyka zdrowotna, doświetlanie się, troska o swoje zmysły – czyli piękne otoczenie.

Gdybyśmy wypisali sobie, w ilu procentach jesteśmy zadowoleni z każdego z tych małych aspektów, warto zwrócić uwagę na ten, z którego jesteśmy niezadowoleni najbardziej. Może ze snu? Może z własnego wyglądu lub braku profilaktyki zdrowotnej? Zmęczenie, niedożywienie, zbyt mało płynów może bardzo źle wpłynąć na całość naszego funkcjonowania,

a stres z tym związany jest jak kolejna kula u nogi. Już bardzo mała zmiana w obszarze, z którego jesteśmy niezadowoleni, może zdziałać cuda. Przywróci równowagę ciału, a umysłowi – dobry nastrój.

Sama zauważyłam, że jestem niezadowolona z tempa życia. Pewnie sporo osób żyje za szybko i nie ma czasu na regenerację. Ja uznałam, że nie podoba mi się tempo zbyt powolne i że lepiej funkcjonuję w szybszym – nie nudzę się, nie mam czasu na zamartwianie. Dołożyłam sobie kilka zajęć i zadań, rozpisałam plan dnia, postanowiłam pozbyć się kilku niepotrzebnych rzeczy, których sprzątanie mnie spowalnia.

Gotować lubię łatwo i przyjemnie: musi być mało pracy, dużo jedzenia (żadne dwugodzinne smażenie naleśników) i musi być ciekawy dodatek, żebym się nie nudziła.



fol. Barbara Wiśniowska

ZUPA PIETRUSZKOWO-CUKINIOWA

Składniki: 2 duże pietruszki ■ średnia cukinia ■ garść rodzynek ■ garść płatków kokosowych ■ 2 łyżki kuleczek pyłku pszczelego ■ łyżeczka soli ■ 1/3 łyżeczki imbiru ■ łyżeczka lubczyku ■ 2 l wody po ugotowaniu parówek (bez konserwantów) ■ 200 g śmietanki kokosowej ■ 3 ziarenka ziela angielskiego

Sposób przygotowania: Obrane i pokrojone warzywa gotujemy 7 min w wywarze wraz z solą, imbirem, zielem, lubczykiem. Rodzynki i kokos moczymy w tym czasie we wrzątku, płuczemy, cedzimy, dodajemy do zupy. Po ugotowaniu dodajemy śmietankę kokosową, a pyłkiem pszczelim posypujemy zupę bezpośrednio przed spożyciem.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – zjazd młodzieży
- 1 H – rodzaj szańca
- 2 D – sieć sprzedaży
- 3 A – blisko miejsca
- 3 H – bogini triumfu
- 4 A – stolica Jemenu
- 4 H – granat lub kiwi
- 5 A – wywabiacz płam
- 5 I – barwne papugi
- 6 D – cieśla z Nazaretu
- 7 A – skaza moczanowa
- 7 I – duża antylopa
- 8 A – Piotr, aktor
- 8 H – nazwa jamnika
- 9 A – producent mebli
- 9 H – efekt wypadku
- 10 D – księga liturgiczna
- 11 A – opiekun owiec
- 11 H – trunek z ryżu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				3							
3								1			
4										5	
5			2								
6											
7											
8											
9											
10											
11	4										

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – blizna po operacji
- A 7 – przód statku
- B 3 – obok kraszanki
- C 3 – dramat Witkacego
- C 7 – angielskie piwo
- D 1 – urząd ministra
- D 8 – spiętrza wodę
- E 5 – sygnał choroby
- F 1 – na czele zakonu
- F 8 – część twierdzenia
- G 5 – gaz szlachetny
- H 1 – nad parapetem
- H 8 – słynie z samowarów
- I 3 – gatunek wierzby
- I 7 – duże naczynie
- J 3 – forma modlitwy
- K 1 – strona tułowia
- K 7 – gacek wielkouch

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 24 marca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Nielatwo jest być romantykiem. A wiedzą Państwo dlaczego? Bo ktoś taki, chcąc nie chcąc, ma we krwi pewien idealizm. Ten idealizm z kolei powoduje, że romantyk spogląda na otaczający go świat przez okulary mocno zniekształcające rzeczywistość. I ktoś taki chce zawsze (lub prawie zawsze), by wokół niego wszystko działało się zgodnie z pewnymi zasadami oraz niezmiennymi regułami. Romantyk pragnie, by nie było równych i równiejszych, by nikt nie oszukiwał lub nie szukał ścieżek niezgodnych z prawem. Chciałby także unikać jakiegokolwiek naciąga-

Stało się tak ostatnio, gdy były kierowca Formuły 1 Nikita Mazepin, syn oligarchy Dmitrija, wywalczył w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej częściowe zwolnienie z sankcji gospodarczych. Dlaczego tak się stało? Bo zdaniem mądrych głów syn nie może być karany za to, co robi jego ojciec. Wprawdzie ten sam ojciec jest powiązany z reżimem Putina, ale co tam. Nie może być karany i już. Dlatego po wyroku syn ma prawo zawierać umowy sponsorskie z europejskimi firmami. Może również wrócić do wyścigów na torach Starego Kontynentu. Nic nie stoi też na przeszkodzie,



Kierowca Formuły 1 Nikita Mazepin jest synem oligarchy powiązanego z reżimem Putina

fol. Somanyhorsesu, xypian/Wikipedia

Niepokojący wyrok

Mariusz Jankowski

nia przepisów. Dlatego są dni, chwile, momenty, gdy taki romantyk, jak niżej podpisany, ma serdecznie dość.

by założył sobie konto bankowe w którymś z państw Unii. A jeśli będą na nie wpływały ociekające krwią niewinnych ludzi pie-

niądze? Trudno. Syna za czyny ojca karać nie wolno.

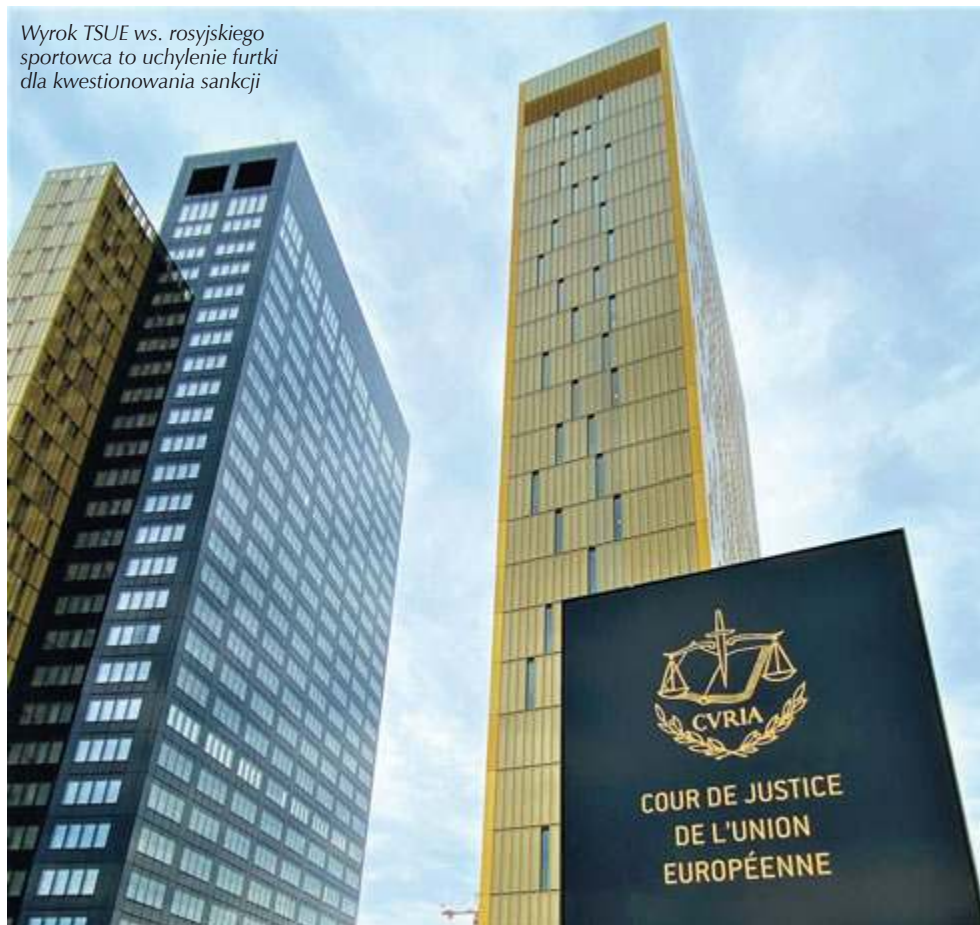
Przyglądając się tej historii, trzeba pamiętać o postawie Ni-

kity – on nigdy nie potępił rosyjskiej agresji na Ukrainę. Nigdy. Za to chętnie korzysta z majątku ojca, zimą bawił na muniadalu w Katarze czy na urlopie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Taki gość to ma kławe życie, prawda?

A co jeszcze oznacza ten wyrok? Otóż uchyla on furtkę, przez którą będą próbowali przecisnąć się inni Rosjanie. Nawet jeśli zostawi się im małą szparę, to jestem przekonany, że wkrótce zrobią wiele, także za sprawą swoich pieniędzy, by te drzwi były otwarte jak najszerszej. Jeden cytat mówi wszystko: „Decyzja TSUE została podjęta w sytuacji, gdy wszystkie dyscypliny znajdują się pod silną presją sankcji. Ten wyrok może stać się precedensem, na którym później polegać będą przedstawiciele innych sportów i federacji”. Te słowa wypowiedział Dmitrij Pirog, dziś deputowany Dumy Państwowej, dawniej mistrz świata w boksie zawodowym. I wcale mnie nie zdziwi, gdy za chwilę do sądów ruszą kolejni zawodnicy. Ich cel będzie niezwykle prosty – kwestionowanie sankcji. Presja ze strony Rosjan będzie rosła, bo na pewno szybko znajdą sobie popleczników na Zachodzie. A wszystko przez jeden wyrok.

Autor jest dziennikarzem TVP

Wyrok TSUE ws. rosyjskiego sportowca to uchylenie furtki dla kwestionowania sankcji



fol. Luofluxo/Wikipedia



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



1,5% dla Andrzeja



Schorzenie: F84.1 Autyzm atypowy



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Drodzy Państwo, w imieniu swoim oraz Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” bardzo prosimy o wsparcie dla naszego dziecka. Zebrane środki przeznaczamy na refundację leczenia, rehabilitacji, sprzętu medycznego i leków oraz innych specjalnych potrzeb związanych ze stanem zdrowia naszego dziecka.

Jak przekazać 1,5% podatku?

Skorzystaj z darmowego programu PITax.pl do wypełniania formularzy PIT zamieszczonego na stronie internetowej www.dzieciom.pl. Rozlicz się online lub pobierz program na Twój komputer.

W rozliczeniu PIT w rubryce „Numer KRS” wpisz:

0000037904

W rubryce „Informacje uzupełniające
– cel szczegółowy 1,5%” podaj:

40350 Bernik Andrei

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”

Przez cały rok można przekazywać darowizny na rzecz naszego dziecka:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Numer konta bankowego: 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: 40350 Bernik Andrei darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

1,5% Twojego podatku pozwoli sfinansować leczenie
i rehabilitację naszego dziecka.

Będziemy wdzięczni za każdą pomoc. Nawet małe 1,5% to dla
nas wielka radość.